ROK IV — WARSZAWA, STYCZEŃ 1939 — Nr 1 (19)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

IGNIS

KŁAMSTWA OPINII I PRAWDA POLICJI

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja policjanta w szeregu innych funkcjonariuszów państwowych jest bodaj najtrudniejsza. Trudność wynika nie tylko z ciężaru i warunków pracy, nie tylko z racji bezpośrednich niebezpieczeństw, na które straż publiczna jest narażona, ale przede wszystkim z powodu... opinii publicznej. Tak jest, ta opinia, mówmy szczerze, jest jedną z najnieprzyjemniejszych stron działalności policyjnej.

Dokoła żadnego zawodu nie namnożyło się tyle nieporozumień, tyle dwuznacznych i — powiedzmy otwarcie — nieprzychylnych, a nawet wrogich wyobrażeń, co wokół służby policyjnej. I to nie od dziś, nie od wczoraj, ale chyba od chwili powstania tej instytucji w świecie. Jest jedną z najpotrzebniejszych, niemal organicznie z każdą społecznością związanych i... najmniej przez opinię szanowanych. Przeciętny obywatel snobuje się w używaniu i nadużywaniu wzgardliwych wyrażeń jak: policyjny system, policyjna funkcja, policyjne maniery — dla piętnującego określenia czyichś złych obyczajów, cech lub metod, ale jednocześnie pierwszym i instynktownym jego odruchem wobec cienia najbłahszego nawet niebezpieczeństwa jest okrzyk: policja! Narzeka i pomstuje, a przecie nie wyobraża sobie życia bez tego pogotowia ratunkowego. Należy przypuszczać, że policja oswoiła się z tym, że się ją lekceważąco traktuje, gdy się jej nie potrzebuje, oraz że jest jedyną ucieczką i obroną, gdy komuś coś naprawdę lub fikcyjnie grozi.

Jeżeli obywatel uważa, że policja jest potrzebna, to przeważnie ze względu... na innych obywateli. Jest pełen uznania, gdy policja chroni go przed światem wrogich mu ludzi i spraw, gdy strzeże jego wolności, spokoju, życia, mienia. Nie wyobraża sobie jednak, aby ta sama policja miała ów świat innych ludzi i spraw chronić... przed nim samym. Wtedy bowiem policja staje się dla niego nie siłą wykonawczą

prawa i porządku, lecz wcieleniem gwałtu i bezprawia. To są nagminne objawy nieporozumień i paradoksalnej dwulicowości opinii, zgodnie zresztą z duchem owej ludożerczej moralności, wedle której dobrze jest, gdy ja zjem wroga, ale źle, gdy wróg pożre mnie.

W tych wszystkich jednak zjawiskach tkwi głębsze podłoże, związane psychologicznie z reakcją wobec wszelkiego przymusu, jako zagadnienia władzy. Władzę się uznaje, albo uznać się musi, ale na ogół nie lubi się jej. Zwykły człowiek, człowiek tłumu, nawet gdy głosi i wyznaje wzniosłe hasła wolności, równości, braterstwa, to w cichości swego ducha uważa siebie zawsze za coś lepszego, niż reszta ludzi, a więc za wyłączonego z praw obowiązujących powszechność, a „święte“ swe zasady radby raczej do bliźnich stosować, niż do samego siebie.

Tkwi to w organicznym odruchu osobowości ludzkiej.

Człowiek zawsze wierzy, że jemu właśnie, choćby był najbardziej szarym indywiduum — przysługuje przywilej wyjątkowego życia i postępowania, że może wykraczać poza obowiązującą wszystkich wolność, równość i braterstwo. Egoizm i monomania sugestionują go, że prawo ogólne „nie ma prawa” go dotknąć, ani popędów indywidualnych przykrócić, iżby nie zakłócały norm współżycia. Choćby wielekroć doświadczył bolesnych skutków żywiołowości innych ludzi, z trudem i niechęcią będzie poskramiał własne namiętności, i to dość rzadko z poczucia karności społecznej, głównie z lęku przed karą.

Sytuacja zaostrza się oczywiście, gdy w grę wchodzi bezpośrednie zetknięcie ze stróżem prawa, porządku, normy, przepisu, tzn. z policjantem. Uznaje się od biedy rygor prawa, gdy to prawo święci swój obrzęd gdzieś na niewidzialnych szczytach władzy, w sanktuarium państwowych ustaw, ale gdy się ma do czynienia z bezpośrednią, f i z y c z n ą jego postacią, a więc z interwencją funkcjonariusza porządku publicznego, człowiek czuje się obrażony. Władza? Dobrze. Ale przymus? Przymus fizycznie regulujący posłuch władzy burzy krew przeciw władzy, której wcieleniem jest policjant.

No, i stąd źródło złej reputacji, która wlecze się za Bogu ducha winnym policjantem, spełniającym przecie swój obowiązek jak każdy inny pracownik publiczny.

Zapewne, jest w czynnościach policjanta coś, co nadaje osobliwy charakter jego interwencji. Na odcinku swojej służby i w granicach powierzonego sobie obowiązku jest on czynnikiem bezapelacyjnym i prawie dyktatorskim. Jest pierwszą instancją wszystkich skutków prawa, jednocześnie i sędzią i wykonawcą wyroku. Od jego uznania

i woli zda się zależy, czy karzące ramię prawa spocznie na ramieniu obywatela, i ten pierwszy zabieg zawsze jest najprzykrzejszy.

Rzecz zrozumiała, jak wielka z tego powodu ciąży na policjancie odpowiedzialność, jak bardzo reprezentacyjny jest charakter jego czynności i jak wiele tu zależy od jego osobistych, umysłowych i moralnych cech, boć przecie podług tych indywidualnych walorów obywatel ocenia nie tylko danego funkcjonariusza, ale całą policję, a w ślad za nią całą władzę wykonawczą i w ogóle rząd, państwo, ojczyznę itd. Ludzie nie znają miary w bezsensownym uogólnianiu osobistych i przypadkowych przeżyć i doznań — i z objawem tym należy się liczyć, gdy się analizuje stosunek ogółu do policji. Policjant nietaktowny, przekraczający miarę swoich pełnomocnictw, nadużywający swej władzy, kierujący się osobistą sympatią lub antypatią i w ogóle brutalny — potężnie wpływa na ujemną opinię o całej straży policyjnej — to jasne.

Jeżeli jednak chodzi w dalszym ciągu o głębsze źródła niechęci do wojska policyjnego, to niemałą rolę gra tu fakt, że wojsko to działa wewnątrz społeczeństwa, że jako hufiec uzbrojonych ludzi występuje nie w stosunku do równie uzbrojonego wroga zewnętrznego, lecz do wewnętrznego i cywilnego. A choć wszyscy wiedzą, że w łonie społeczeństwa operuje mnóstwo wrogów, zarówno politycznych, jak kryminalnych, to jednak w niejednej, nawet inteligentnej głowie kołacze się równie uparte, jak bezmyślne wrażenie, że akcja policji jest wojną ludzi uzbrojonych z ..... bezbronnymi. Mało kto w obliczu „uzbrojonego" policjanta zdaje sobie sprawę, że „bezbronna ofiara" znacznie groźniejszą działa bronią, bo zamaskowaną i podstępną, przeciw państwu, obyczajom, honorowi, uczciwości itp., a więc przeciw wszystkim tym postulatom, na które się ów obywatel ustawicznie zaklina dla zaświadczenia swej lojalności.

Wystarczy jednak doraźny efekt fizycznego wkroczenia dla opanowania przestępcy, aby pod pierwszym nerwowym wrażeniem uznać lekkomyślnie, że dzieje się tu jakaś niesprawiedliwość, jakiś akt przemocy. Ludzi irytuje, że ktoś ma prawo krępować ich swobodę, że może bezkarnie użyć wobec nich siły. Nie chce pamiętać, że wkroczenie policji jest skutkiem jakiejś przyczyny, reakcją na jakąś akcję, momentem końcowym jakiegoś procesu występnych zdarzeń, których się nie zna i dlatego „humanitarny" obserwator w ogóle nie ma podstaw do jakiejkolwiek obiektywnej czy subiektywnej oceny.

Ten nerwowo-uczuciowy, a może czysto biologiczny stosunek do akcji ścigania i poskramiania przestępcy jest m. in. charakterystycznym źródłem sympatii, jaką czytelnicy sensacyjno-detektywnych romansów

lub filmów darzą złoczyńcę, traktując ów pościg z emocją sportową — jak polowanie na zwierzynę, ciesząc się z każdego objawu zręczności „ofiary” i każdej niezręczności służby bezpieczeństwa. Podobnie dzieje się i w sali sądowej, w której publiczność widzi oskarżonego nie w odrażającej, występnej akcji, lecz jako ujarzmionego, i oczywiście często silniej reaguje na ciosy wymierzone przez organa sprawiedliwości przeciw przestępcy, niż na spełnione przez niego zło, którego nie widziała i nie przeżyła.

Nieodpowiedzialność i paradoksalność tego stosunku sprawia zresztą, że ta sama publiczność, która w pewnych okolicznościach skłonna jest „humanitarnie“ współczuć oskarżonemu, często staje się bezlitośnie i bezmyślnie okrutna — nawet wobec rzeczywiście niewinnego człowieka. Psychologia tłumu — rzecz to wiadoma — jest kopalnią irracjonalnych niespodzianek zarówno w dobrym, jak w złym.

Ale wróćmy do tematu. Nie chodzi nam o roztkliwianie się nad dolą policjanta, choć — jak tego dowiódł Żeromski w „Przedwiośniu” — można tę dolę głęboko i artystycznie zhumanizować. Chodzi o trzeźwy i realny stosunek do zagadnienia służby bezpieczeństwa, która przecie nie co innego ubezpiecza, jak normę prawną narodowo-społecznej egzystencji. Ktoś nad tą normą i żyjącym w jej obrębie człowiekiem musi czuwać. Podobnie jak w dziedzinie niepodległości zewnętrznej gwarantem mocy państwowej jest armia, tak samo na straży swobód wewnętrznych, z których ma prawo korzystać każdy obywatel, czuwa wojsko społeczne — policja.

Wbrew wszelkim pozorom funkcja jej jest nieodłącznym czynnikiem problematu wolności, pojętego jako stosunek praw jednostki do praw zbiorowości. Ochrona bowiem granic swobody stanowi o trwałości tej swobody.

I w tym tkwi ideowy sens społecznego trudu policji.

Prof. G. TRYHORN
(Hull, Anglia)

ZASTOSOWANIE ROZTWORU ACETYLOCELULOZY

Acetyloceluloza, podstawowy surowiec przy produkcji sztucznego jedwabiu, jest rozpuszczalna w acetonie, dając roztwór przezroczysty. Jeśli roztwór ten rozlejemy cienką warstwą, wówczas aceton szybko się ulotni, pozostawiając cienką, ciągłą błonę. Błona ta, odłączona od podłoża, jest dostatecznie mocna i trwała.

Doświadczenia wykazały, że dzięki tym właściwościom acetylocelulozę można stosować użytecznie w poszczególnych rodzajach śledztwa policyjnego.

I Ulepszony sposób zdejmowania form śladów stóp

Najpowszechniejszym materiałem, używanym do sporządzania form śladów stóp, jest sproszkowany gips. Użycie jego jednak często wymaga odpowiedniego przygotowania śladu bądź też późniejszego oczyszczania odlewu z cząsteczek ziemi itd., przylegających do masy gipsowej. Niektórzy doradzają uprzednie zbryzganie śladu stopy roztworem szellaku w alkoholu — przed wylaniem zaprawy gipsowej. Aczkolwiek sposób ten jest na ogół zadowalający, tym niemniej stwierdzić trzeba, iż traci się dużo czasu — po pierwsze w oczekiwaniu na wyschnięcie szellaku, po drugie zaś na usunięcie go z odlewu po stwardnięciu zaprawy. Nieraz oczyszczenie odlewu wodą nie daje rezultatu, istnieje przy tym niebezpieczeństwo uszkodzenia jego ważnych szczegółów. Kiedy zaś dla usunięcia szelaku umieścimy odlew na gorącym piecu lub też będziemy usiłowali wymyć go alkoholem — to w niedoświadczonych rękach przy tej metodzie bardzo łatwo o znaczne uszkodzenie, jeśli nie zupełne zniszczenie odlewu.

Obawy te odpadają, gdy—zamiast użyć roztworu szellaku—ślad zbryzgamy 4% roztworem acetylocelulozy w acetonie. Na suchych bło-

tach i kurzu roztwór ten paruje natychmiast po rozpyleniu, tworząc nad wyraz cienką i mocną błonę acetylocelulozową. Na mokrych zaś śladach błona powstaje, gdy bryzgi padają na ich powierzchnię, bezpośrednio przez strącenie acetylocelulozy.

Tworzące się błony nie przylegają do gipsu, tak że gdy potem odlew stwardnieje — błona albo pozostaje w odciśniętym śladzie, albo też z wielką łatwością może być zeń zdjęta; w jednym i w drugim wypadku otrzymany odlew jest najzupełniej czysty i nie wymaga jakiegokolwiek obmywania.

Jeśli rozpylenie było przeprowadzone z należytą ostrożnością, to nie tylko sam odcisk, lecz i brzeg ziemi wokół niego szerokości ok. 5 cm zostanie zabezpieczony błoną, a wtedy nawet kanty odlewu nie wymagają oczyszczania. Co więcej, zostało dowiedzione, że ledwo widoczne na ziemi ślady, trudno dostrzegalne dla oka, z chwilą zbryzgania ich występują z całą wyrazistością, dając dokładnie zarysowane odciski.

Dzięki rozpylaniu roztworu acetylocelulozy oszczędność na czasie przy sporządzaniu odlewu każdego śladu wynosi prawie 20 minut, nie marnujemy go bowiem w oczekiwaniu na wyschnięcie szellaku ani też czyszczenie odlewu.

Użycie acetylocelulozy zostało wypróbowane w różnych warunkach, poczynając od wilgotnej gliny, a kończąc na delikatnym popiele i mące, przy czym w każdym wypadku otrzymano równie zadowalające wyniki.

Dla naszych potrzeb może być użyty każdy najzwyklejszy typ rozpylacza (również rozpylacz ogrodowy przeciw owadom), pod warunkiem, że celem zachowania ostrożności w wylot jego wstawimy kawałek drutu.

II Odciski palców i tkanin na cienkich warstwach kurzu

Odciski palca na delikatnych warstwach kurzu bywają trudne do sfotografowania, a często nawet wręcz niemożliwe, tym bardziej, że nie można zwiększyć ich wyrazistości przez użycie właściwych proszków. W tych okolicznościach zawodzi również doradzane przez niektórych autorów użycie zwilżonego papieru fotograficznego lub lepkich błon (folii).

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że szczegóły wspomnianych odcisków można otrzymać w następujący sposób:

a) Najpierw robimy fotografię odcisku taką, jaka jest możliwa, aby posiąść dowód jego istnienia.

b) Z kolei należy zbryzgać odcisk 4% roztworem acetylocelulozy w acetonie.

Należy przy tym zachować ostrożność, kierując otwór rozpylacza ponad odciskiem do góry, tak aby drobne kropelki padały nań prostopadle, nie powodując jego zniszczenia. Celem otrzymania błony dostatecznie silnej i grubej roztwór winno się rozpylać nad odciskiem trzy razy wzdłuż całej jego powierzchni oraz po brzegach na szerokość około 5 cm. Jeśli odcisk pokrywany jest pyłem roztworu systematycznie, to część najpierw zwilżona będzie zazwyczaj już sucha, zanim zdążymy napylić całą powierzchnię. Mniej niż trzykrotne rozpylanie może być dostateczne, jeśli zostało dokonane przez gruby rozpylacz, aczkolwiek doświadczenie wykazuje, że najlepsze wyniki osiąga się, zbryzgując odcisk trzy razy. Dodatkowe rozpylanie roztworu wokół brzegów jest wskazane, gdyż dzięki temu błona jest mocniejsza. Cały ten zabieg, łącznie z ostatecznym schnięciem błony, trwa około 3 minut.

c) Ostrym scyzorykiem obwodzimy wokół krawędzi wysuszonej błony acetylocelulozowej, podważając ją następnie na tyle, by dostatecznie móc chwycić palcami i — zachowując należną ostrożność — całą błonę możemy podnieść, a wraz z nią warstwę kurzu z odciskiem palca.

d) Robi się ponownie fotografię na dowód, stwierdzający, z którego miejsca błona została przeniesiona.

e) Otrzymaną błonę acetylocelulozy używa się teraz jako negatywu fotograficznego do zrobienia z niej odbitek stykowych lub powiększeń. Błony są białawe i przezroczyste i na odbitkach z nich otrzymamy oryginalny odcisk biały na ciemnym tle.

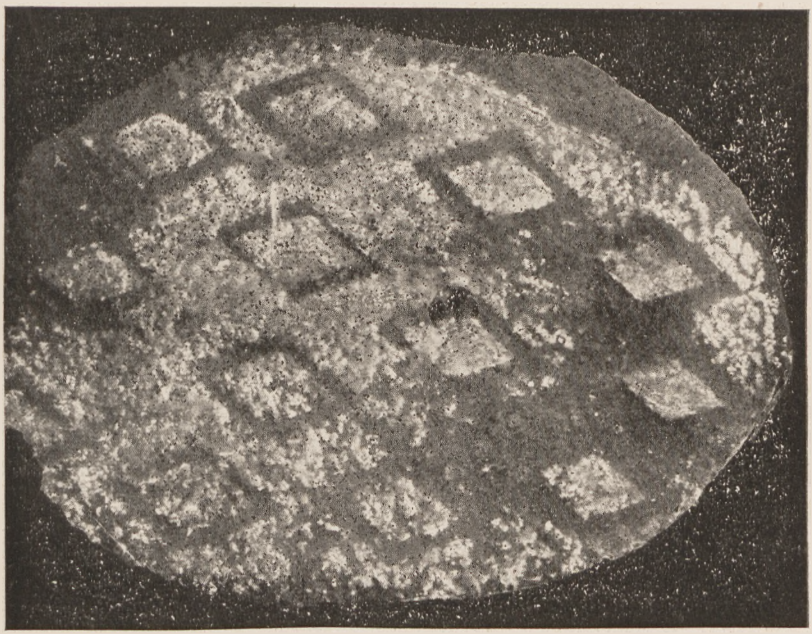
Błony należy natychmiast włożyć między dwa kawałki szyby lub glansowanej tektury, aby nie dopuścić do ich wykrzywienia się. Bo aczkolwiek są one dostatecznie silne i wytrzymałe, to jednak — jeśli nie są w powyższy sposób przechowywane — mają tendencję do fałdowania się, w szczególności gdy błona jest nieco grubsza.

Dla błon ze śladami odcisków palców najodpowiedniejsze jest powiększenie za pomocą powiększalnika Leica.

Trzeba tu jednak dobitnie podkreślić, że opisanej przez nas metody nie należy stosować w tych wypadkach, gdy zwykła daje gwarancję otrzymania odpowiednich wyników. Ujemną bowiem jej cechą jest zniszczenie istniejącego odcisku, który jedynie w pewnym stopniu może zastąpić zrobiona na wstępie fotografia. W sposób podany otrzymujemy: (I) nie dający się rozpoznać odcisk pierwotny, (II) powierzch-

nię odpowiadającą błonie acetylocelulozowej, która będzie nieco nieregularna w zarysie, (III) samą błonę, której zarys będzie odpowiadał powierzchni widniejącej na drugiej fotografii.

Metoda ta dała również pomyślne wyniki, gdy chodziło o zbadanie odcisków tkanin na warstwach kurzu. Jak wiadomo, szorstka tkanina z wzorkiem w żeberka lub szachownicę, jeśli noszący ją oprze się o zakurzoną powierzchnię, pozostawia odcisk, który może być użyteczny do identyfikacji. W wypadku więc odcisku tkaniny z żeberkowatą powierzchnią możemy określić liczbę żeberek w centymetrach.



Ślad obcasa na kurzu zdjęty za pomocą acetylocelulozy

Dzięki stosowaniu metody z błoną acetylocelulozy otrzymywano doskonałe wyniki w trudnych wypadkach, gdy miano do czynienia z odciskami palca, pozostawionymi na zakurzonej powierzchni na szczycie murowanej ściany, na ramie malowanego okna, na kamieniu i drzewie.

Niemniej jednak należy zaznaczyć, że roztworu acetylocelulozy nie można stosować, gdy chodzi o powierzchnię niemalowanego lub nielakierowanego drzewa czy też papieru, tektury lub sztucznej skóry.

III Ślady stóp na gładkich powierzchniach.

Ślady stóp na gładkich powierzchniach, jak płytki glazury, linoleum itp., mogą być fotografowane, jeśli odcisk jest dostatecznie wyraźny. Nawet jeśli tło jest wzorzyste, możemy otrzymać wystarczająco dobre fotografie, używając odpowiednich barwnych filtrów.

Gdy się ma do czynienia z tłem wzorzystym w połączeniu z bardzo słabym odciskiem, to metoda fotograficzna często zawodzi i wówczas skutecznie można stosować użycie błony acetylocelulozowej. W tym celu należy z cienkiej tektury wyciąć maskę, trochę większą niż ślad, z odpowiednio dużym otworem, który by go obejmował. Maskę tę nakładamy na odcisk, umocowując ją szpilkami lub ciężarkami, a następnie rozpylamy nad śladem i brzegami maski roztwór acetylocelulozy. Zazwyczaj wystarczy zbryzgać powierzchnię trzy razy. Gdy błona wyschnie, wówczas ostrożnie ją oddzielamy, podnosząc krawędź maski. Błony, wzmocnionej przylegającą doń maską, używa się następnie do zrobienia bromowej odbitki śladu stopy.

Ilustracja przedstawia odbitkę otrzymaną z takiej błony.

Z angielskiego przełożył
Tadeusz Rokicki

Dr TADEUSZ CYPRIAN,
prokurator Sądu Najwyższego

TECHNICZNY STAN SAMOCHODU A BEZPIECZEŃSTWO RUCHU

Ilość wypadków samochodowych rośnie u nas w stosunku zupełnie nieproporcjonalnym do wzrostu ruchu motorowego. Gdyby procent wypadków, liczony wedle ilości kursujących wozów, był taki w Niemczech lub Francji, jaki mamy ostatnio w Polsce, kraje te musiałyby zamienić się w wielkie cmentarzyska.

Na stan taki składa się kilka przyczyn. Jedną z nich jest charakterystyczny dla naszych stosunków ruch mieszany, złożony z szybkobieżnych pojazdów, tkwiących w masie powolnych, nieobliczalnych furmanek, jak rodzynki w cieście, drugą — specyficzna dla naszego charakteru przewaga brawury nad rozwagą i brak poczucia odpowiedzialności u kierowców i woźniców, dalszą—zły stan dróg, a wreszcie— nie lepszy stan dużej ilości pojazdów mechanicznych.

Kto widzi w Warszawie szeregi lśniących, nowych samochodów, ani nawet nie przypuszcza, jak przedpotopowe maszyny krążą po naszych szosach, jak wiele pozostawia do życzenia stan naszego taboru ciężarowego i autobusowego i jak duże jest znaczenie dobrego stanu technicznego samochodu dla bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych.

Znajomość konstrukcji samochodu jest dziś równie niezbędna, jak umiejętność obsługi radia, aparatu fotograficznego, używania telefonu, czy jazdy na rowerze, a już ci wszyscy, którzy z racji swego zawodu muszą się stykać z zagadnieniami ruchu, nie mogą obejść się bez ogólnej przynajmniej orientacji w konstrukcji i zasadach działania samochodu.

W tym celu nie trzeba kształcić się na mechanika ani zagłębiać w teorię działania motoru spalinowego, bo kwestia, czy auto nie za-

wiedzie w drodze, mało ma wpływu na bezpieczeństwo ruchu, skoro samochód, stojący bezradnie na skraju szosy, rzadko tylko bywa przyczyną wypadku — bywa nią zato bardzo często, gdy mimo jakiegoś wewnętrznego defektu porusza się nadal, by w pewnej chwili doprowadzić do katastrofy.

Pominę tu wszelkie przyczyny wypadków z wyjątkiem ostatniej, a mianowicie wpływu złego stanu technicznego samochodu na jego sprawność, bo te rzeczy są bodaj najmniej znane.

Samochód jest tworem mocno skomplikowanym i tak wielka ilość jego organów współdziała w przetwarzaniu siły wybuchu mieszanki benzyny z powietrzem na energię powodującą ruch kół, że najmniejsze uszkodzenie jakiegoś organu może wywołać zaburzenia w działaniu całości. I dziwić się należy, że mimo to, mimo niepojętej wprost nieoględności kierowców, którzy tak długo nie troszczą się nieraz o maszynę, dopóki w ogóle działa, tak mało mamy samochodów niezdolnych do jazdy.

Ta właśnie nieoględność, niestety bardzo rozpowszechniona u nas, powoduje, że samochody, znajdujące się w rękach takich kierowców, działają wprawdzie w normalnych warunkach, ale gdy staną wobec niespodziewanej trudnej sytuacji, nagle zawodzą i gdy potem sąd rozpoznaje przyczynę katastrofy, kierowca broni się tym, że maszyna zawiodła, co może go nawet uwolnić od odpowiedzialności bezpośrednio za wypadek, ale nie uwalnia go od odpowiedzialności za brak należytej pieczy nad tą maszyną przed wypadkiem.

Ale przyczyna ta najczęściej pozostaje nie wykryta, bo nie umiał jej odnaleźć policjant, który pierwszy oglądał miejsce wypadku i uszkodzoną maszynę, nie mógł jej dociec biegły, któremu pokazano samochód już w garażu, w stanie zupełnie innym, niż był na miejscu wypadku, a tym mniej dojdzie jej sędzia, nie mający przecież z reguły wiadomości fachowych i zmuszony do oparcia się na opinii biegłego, który także wnioski swoje snuje raczej w teorii (o ile biegły ten w ogóle stoi na wysokości zadania, co zwłaszcza w małych miastach nie zawsze się zdarza).

Orientacja w sposobie działania tych organów, które w pierwszej linii służą w samochodzie bezpieczeństwu ruchu, pozwoli na ocenę ich stanu i zachowania się w chwili wypadku i uniemożliwi generalizowanie przyczyny katastrofy, co równa się z reguły uchyleniu się od odpowiedzialności.

Organów takich jest niewiele, ich działanie jest typowe dla wszyst-

kich samochodów i da się bez trudu scharakteryzować, wszystkim im zaś wspólna jest jedna cecha ogólna, bardzo dobrze znana światu technicznemu, mało zaś laikom. Cechą tą jest tzw. „zmęczenie materiału". Jest to ciekawa choroba... stali, żelaza, innych metali, słowem, wszelkiego tworzywa, które przyzwyczailiśmy się uważać za niespożyte.

Zdarza się, że pęknie gruba sztaba stalowa i to bez żadnego widocznego powodu, bo bynajmniej nie obciążona nad miarę, i wówczas doszukujemy się jakiegoś defektu w jej strukturze, w procesie lania czy kucia, rzadko zaś stawiamy diagnozę zmęczenia. Tymczasem ona właśnie jest winna pęknięciu, które przygotowywało się właściwie w sposób niewidoczny od dawna. Nie znaczy to, by w owej sztabie żelaza tworzyło się to pęknięcie, rysa, czy coś podobnego — przeciwnie, żelazo było całe aż do ostatniej chwili i dopiero moment nagłego pęknięcia rozdarł je na dwie części.

W metalu, który w postaci jakiegokolwiek narzędzia stale pracuje (np. drążek sterowy lub resor auta), pod wpływem sił działających na to narzędzie, jak skręcanie, wstrząsy, uderzenia itp., tworzą się przegrupowania molekularne, zupełnie niedostrzegalne dla oka ludzkiego, które jednak powodują osłabienie jakiejś części narzędzia, a działanie to, idące wolno, niedostrzegalnie, spowoduje wreszcie pewnego pięknego poranku nagłe rozpadnięcie się danego narzędzia na dwie części.

Im bardziej dane narzędzie narażone jest na siły zewnętrzne, tym większe są siły, przegrupujące jego molekuły, to też np. resory, które na naszych drogach nie mają lekkiego żywota, drążki sterowe, linki hamulcowe są najbardziej narażone na takie niespodzianki.

Oczywiście trzeba być ostrożnym w diagnozie zmęczenia materiału i stawiać ją dopiero wtedy, gdy się okaże, że brak jakiejkolwiek innej przyczyny nagłego pęknięcia jakiegoś organu, bo inaczej to zmęczenie materiału mogłoby stać się generalnym sposobem ucieczki od odpowiedzialności tych wszystkich, którzy zaniedbali swój wóz i doprowadzili do wypadku przez jakiś defekt techniczny.

Wspomniawszy w ten sposób o tej generalnej możliwości wyjaśnienia zagadkowych nieraz przyczyn wypadków, przejdę do rzeczy bardziej realnych i codziennych, a mianowicie omówienia działania i defektów najważniejszych organów samochodu, które mają związek z bezpieczeństwem ruchu. To omówienie muszą jednak poprzedzić uwagi na temat wpływu pewnych ogólnych cech auta na jego zachowanie się na szosie.

Samochód jadący nawet bardzo ostro na prostej, pustej szosie o dobrej nawierzchni mało jest narażony na wypadek, o ile kierowca

panuje nad maszyną, ma pewną rutynę, a stan techniczny wozu jest dobry. Sytuacja się zmienia gwałtownie, gdy zamiast prostej szosy mamy zakręt, albo zamiast suchej, dobrej nawierzchni jest błoto lub gołoledź. Na krzywiźnie drogi działa na jadący samochód siła odśrodkowa, usiłująca wyrzucić go na zewnątrz łuku, a siła ta znajduje przeciwdziałanie w przyczepności kół auta do nawierzchni drogi. Gdyby nie ta przyczepność, auto już dawno byłoby w rowie, mimo wszelkie wysiłki kierowcy.

O tym trzeba pamiętać, gdy staniemy wobec wypadku na zakręcie. Jeśli ktoś wpadł wówczas na drzewo, mimo że nie stanęła mu w drodze w ostatniej chwili żadna przeszkoda, w 90 wypadkach na 100 wina leży w tym, że kierowca zbyt optymistycznie ocenił siłę przyczepności kół, a zlekceważył siłę odśrodkową, która wyniosła go na drzewo lub do rowu, albo też w ogóle nie dorósł do takiej szybkości, jaką rozwinął. Wszelkie uszkodzenia steru (popularne w takich wypadkach pęknięcia kierownicy) są nie przyczyną wypadku, lecz jego następstwem, bo gdy ktoś uderzy samochodem o drzewo, trudno wymagać, by kierownica na to nie zareagowała złamaniem.

W wypadkach takich współdziała oczywiście szereg przyczyn technicznych, o których będzie mowa, tu tylko trzeba wyjaśnić, że nie każdy samochód zachowuje się jednakowo na zakręcie. Wozy budowane ciężko (duże maszyny, budowy przeważnie europejskiej, zaliczone już do grupy wozów luksusowych), dalej wozy budowane bardzo nisko (typy sportowe), wozy nowoczesne bez osi, lecz mające koła „zawieszone niezależnie“ z przodu, a oś ruchomą, „łamaną“ z tyłu, wreszcie wozy o napędzie na przednie koła (DKW, Adler, niektóre Citroeny itd.) biorą krzywizny stosunkowo łatwo mimo dużej szybkości i rzadziej wylatują z szosy, bo ich przyczepność do nawierzchni drogi jest na ogół lepsza. Natomiast wozy dawniejsze, budowane wysoko, przeważna część wozów amerykańskich, nawet najnowszych i dużych, mimo swej wagi i mocy są na zakrętach mniej pewne, bo mają ciężki przód, lekki tył i dużą moc silnika, co razem ułatwia zarzucenie tylnych kół na zakręcie i wylądowanie w rowie.

Podobnie jak z zakrętami, rzecz ma się z błotem lub gołoledzią. I tu obserwujemy rzecz ciekawą, bo oto zupełne zahamowanie kół w obliczu niebezpieczeństwa sytuację wybitnie pogarsza, zamiast by było przeciwnie. Przyczyna jest prosta. Dopóki koła, choć silnie zahamowane, jeszcze się obracają, wóz leży w ręku kierowcy, który sterem nadaje mu kierunek, z chwilą jednak, gdy koła zostają „zablokowane“, a więc już się nie obracają, wóz zmienia się w rodzaj sanek,

które posuwają się po linii wypadkowej sił działających, bez względu na kierunek kół przednich i manewry steru. To też tylko nowicjusz ostro hamuje na krzywiźnie lub gołoledzi — stary kierowca hamuje ostrożnie, sprzęgła nie wyłącza, by nie pozbawiać motoru działania na koła i stara się o taką wypadkową sił, która by dla niego w danej chwili była jak najmniej niebezpieczna.

Warto dodać nawiasem, że wszelkie hamowanie połączone z zupełnym unieruchomieniem kół, czyli ich zablokowaniem, nawet na suchej nawierzchni jest mniej skuteczne, niż hamowanie stopniowe, przy którym wóz jeszcze nie sunie na unieruchomionych kołach.

Wozy o przednim napędzie kół zachowują się w takich wypadkach korzystniej, bo podczas gdy przy tylnym napędzie zarzucenie kół powoduje natychmiastowe skierowanie wozu do rowu, jako że koła te napędzają wóz i pchają go w zmienionym kierunku, to przy napędzie przednim zarzucenie tylnych kół ma mało wpływu na ogólny kierunek wozu, ciągnionego przez koła przednie, które nie zarzucają i przy umiejętnym ostrym poddaniu gazu (czego nie wolno robić przy tylnym napędzie) wyprowadzą wóz z impasu na właściwą drogę.

Te uwagi ułatwią zrozumienie wielu momentów, decydujących o najczęstszych wypadkach na szosie, więc je zamieściłem, mimo że ze sprawą stanu technicznego wozu łączą się tylko luźno.

Przechodzimy teraz do omówienia pierwszego organu wozu, mającego zasadnicze znaczenie dla jego działania i pewności w ruchu, a mianowicie do systemu kierowniczego.

Cechą wspólną wszystkich systemów kierowniczych jest zasada przeniesienia obrotu koła sterowego na przednie koła, których wychylenie w prawo lub lewo powoduje skręcenie wozu w danym kierunku. Jak to się dzieje w rozmaitych systemach, jest mniej ważne, ważne natomiast jest, w jakim stanie znajduje się cały ten mechanizm.

Jak wiadomo, wszelkie trące o siebie części metalowe muszą być stale i obficie smarowane, jeśli nie mają się szybko zużywać. Zasada ta, znana od wieków, nie bardzo jest respektowana przez wielu kierowców, którzy dbają o smarowanie motoru, bo wiedzą, że tu zaniedbanie powoduje tzw. zatarcie cylindrów, tj. stopienie się niejako rozgrzanych tłoków ze ściankami cylindrów, co unieruchamia cały wóz i wymaga niezmiernie kosztownej naprawy, ale nie troszczą się o mechanizm sterowy, bo tu zatarcie nie grozi, a działanie mechanizmu niesmarowanego lub niedosmarowanego mało albo wcale się początkowo nie różni od działania mechanizmu pielęgnowanego prawidłowo.

Smarowanie steru jest rzeczą prostą, bo wymaga tylko regularnego dolewania odpowiedniego smaru do tzw. karteru, czegoś w rodzaju zbiornika, w którym znajduje się urządzenie do przenoszenia ruchu z koła sterowego na drążki sterowe, łączące się już bezpośrednio z kołami.

Ta część mechanizmu, zwana często „ślimakiem" od ślimakowatej śruby, która przenosi działanie, gdy jest pozbawiona smaru, zwolna się wyciera, tryby stają się luźne, wstrząsy całego wozu łączność tych części jeszcze bardziej osłabiają i oto w pewnej chwili, gdy ster narażony jest na szczególnie duży wysiłek, jak np. ostry skręt, by uniknąć zderzenia, ostry, nagły zakręt, itd., niedosmarowany ster nagle zawodzi, obroty koła sterowego nie przenoszą się już na koła wozu i katastrofa gotowa.

Ta przyczyna wypadku jest na szczęście łatwa do stwierdzenia i po wypadku, nawet w garażu, bo zużycia trybów mechanizmu nie da się usunąć bez wymiany tego mechanizmu w ogóle, co każdy mechanik natychmiast zauważy.

Jest jednak i druga możliwość spowodowania wypadku. Ster, a raczej koło sterowe osadzone jest na długim i stosunkowo cienkim wale, który w normalnych warunkach daje wystarczającą gwarancję wytrzymałości, ale jeśli raz i drugi wóz lekko o coś uderzy i zostanie naprawiony, jeśli kierowca obchodzi się z wałem tym niezbyt oględnie, to może się zdarzyć, że wał pęknie, ale pęknie tylko częściowo, co nie przeszkadza używać go nieraz całymi latami, bo pęknięcia tego nie widać, aż wreszcie w chwili ostrego zakrętu lub szarpnięcia w obliczu niebezpieczeństwa pęka do końca i oto gotowa katastrofa z powodu „pęknięcia kierownicy".

W takich wypadkach dla stwierdzenia, czy nie mamy do czynienia z pęknięciem dawniejszym, trzeba wymontować wał, starannie go obmyć ze smarów i poddać badaniu fachowców, którzy odróżnią świeże pęknięcie od dawnego, które nie ma już tak ostrych brzegów i tak czystego przełomu, lecz jest lekko zoksydowane (zardzewiałe) i zmatowiałe.

Stwierdzenie dawniejszego pęknięcia wskazuje na nieoględność kierowcy, który widocznie już kiedyś miał coś do czynienia z małym wypadkiem, a mimo to nie zatroszczył się o ster.

Trzecią możliwością jest wypadnięcie tzw. kulki sterowej z miseczek. A mianowicie drążek sterowy (lub drążki, jeśli są dwa), łączący koła z mechanizmem sterowym, musi być z nim połączony w sposób elastyczny, by całość mogła się poddawać ruchom podwozia przy

jeździe po drodze, gdzie nawet na asfalcie podwozie wykonywa ruchy samodzielne o dość dużych wychyleniach. Połączenie to jest skonstruowane następująco: drążki łączą się z ramieniem kierowniczym w ten sposób, że jedna z tych części zaopatrzona jest w rodzaj miseczki, złożonej z dwu połówek, druga zaś w kulkę, wchodzącą gładko do miseczki, w której może się swobodnie poruszać we wszystkich kierunkach. Miseczka ta winna być smarowana i co pewien czas kontrolowana, czy jej złącza się nie rozluźniły lub kulka nie wytarła, bo jeśli zjawiska te zajdą w większym stopniu, może kulka wypaść z miseczki i wówczas ustaje połączenie kół ze sterem, a co za tym idzie, katastrofa jest dziełem ułamka sekundy.

W razie wypadku należy więc zbadać, czy poruszanie sterem powoduje ruch kół (o ile cały przód wozu nie jest strzaskany), czy wał nie jest złamany, czy znajdujące się pod wozem przy przednich kołach drążki sterowe są całe i czy ramię kierownicze nie straciło połączenia z drążkami przez wypadnięcie kulki z miseczki. Takie badanie jest łatwe, a trzeba dokonać go na miejscu, bo inaczej może się zdarzyć, że w czasie transportu wozu do garażu kulka zostanie włożona do miseczki, by umożliwić holowanie wozu, i w ten sposób istotna przyczyna wypadku usunięta spod kontroli.

Drugim organem zasadniczej wagi jest system hamulcowy wozu. Jeśli możliwa jest dziś tak duża szybkość pojazdów mechanicznych, to jedynie dzięki sprawności działania hamulców, inaczej bowiem nie do pomyślenia byłby ruch o takim natężeniu, jaki obserwujemy w dużych miastach, gdzie przez jeden punkt jezdni przechodzi w minucie całe stado samochodów, które co chwila ostro hamują, bo inaczej nieuniknione byłyby ciągłe zderzenia.

Wszelkie hamowanie polega na tarciu, wywieranym przez tzw. szczęki hamulcowe na bębny hamulcowe, znajdujące się w nowoczesnych samochodach na wszystkich czterech kołach. Wygląda to tak, że każde koło samochodu ma duży żelazny bęben, wewnątrz którego biegnie para szczęk hamulcowych, znajdujących się o kilka milimetrów od bębna, a obiegających dookoła. Szczęki te pokryte są specjalną taśmą hamulcową, złożoną z tkaniny azbestowej, przetykanej miedzianymi nitkami i połączone są za pomocą specjalnego urządzenia rozpierającego z pedałem hamulca, znajdującym się przed kierowcą. Naciśnięcie tego pedału powoduje rozparcie szczęk, które zaczynają trzeć silnie o wewnętrzną powierzchnię bębnów i powodują hamowanie.

Nowoczesne hamulce są typu hydraulicznego, tj. przesył siły z pedału na szczęki hamulców odbywa się nie za pomocą linek, cięgieł hamulcowych, lecz przez nacisk płynu w przewodach rurkowych, które nacisk ten przenoszą bardziej precyzyjnie, przy mniejszym natężeniu nacisku na pedał, poza tym jednak w działaniu końcowym niczym się nie różnią od hamulców typu mechanicznego, gdzie ten przesył siły odbywa się za pomocą taśm lub linek stalowych.

Hamowanie zaczyna się lekkim naciskiem na bębny, co powoduje zwolnienie biegu, kończy zaś zupełnym unieruchomieniem kół, zwanym zablokowaniem i wówczas, jeśli siła tarcia kół o ziemię jest większa, niż siła bezwładności rozpędzonego wozu, następuje zatrzymanie, jeśli zaś jest odwrotnie, wóz już nie jedzie, ale ślizga się na nieruchomych kołach w kierunku, w którym pcha go siła bezwładności. Umiejętne hamowanie unika tej ostateczności, bo pomijając już niszczenie opon, skuteczność jego jest mniejsza, niż hamowania stopniowego.

Hamulce są organem największej wagi, o ile idzie o bezpieczeństwo ruchu, a jednocześnie są traktowane jak najbardziej po macoszemu, zwłaszcza w wozach kursujących więcej po szosach, niż w ruchu wielkomiejskim, gdzie potrzeba nagłego i częstego hamowania jest mniejsza.

Przez stałe używanie hamulca, a jest ono nieuniknione w ruchu, zwolna wyciera się ostra powierzchnia taśm hamulcowych, rozciągają linki łącznikowe, wyrabia łożysko pedału hamulcowego, ściera powierzchnia bębnów, do tego dochodzi możliwość wtargnięcia pewnej ilości smaru na ich powierzchnię, co osłabia lub w ogóle znosi działanie tarcia, słowem siła i sprawność hamowania słabnie z dnia na dzień, ale ponieważ odbywa się to niepostrzeżenie, kierowca nie zwraca uwagi na to zjawisko, aż wreszcie dojdzie do konieczności nagłego, ostrego zahamowania i wówczas okaże się, że działanie hamulców było za słabe.

To jest wypadek mniejszej doniosłości. Ale bywa i gorzej. Oto przez nagłe zahamowanie pęknie linka hamulcowa i aż nadto często kierowca albo zadowoli się załataniem jej silnym drutem, albo naprawą autogenicznym spawaniem (szwejsowaniem) i taka naprawka w normalnych warunkach cel swój spełnia, by zawieść, gdy w obliczu niebezpieczeństwa hamuje się nagle i ze wszystkich sił.

Bywają zaś wypadki, gdzie hamulce w ogóle działają tylko częściowo, bo z czterech linek, idących do czterech kół, jedna lub dwie są zerwane i nie działają, albo z czterech bębnów dwa są pozbawione czy to szczęk hamulcowych w ogóle, czy też szczęki te przez zużycie

już nie funkcjonują, tak że hamowanie jest połowiczne i musi kiedyś zawieść.

Nieoględność, jaką w tym kierunku okazują zwłaszcza kierowcy samochodów ciężarowych, jest wprost zadziwiająca. Taki duży wóz ciężarowy, ważący naładowany nieraz dobre kilka ton, ma hamulce, których powstydziłby się maleńki DKW na dwie osoby, bo kierowca ciężarówki liczy się z tym, że na ogół jeździ raczej powoli, hamuje stopniowo i daje sobie radę, a zapomina o możliwości znalezienia się oko w oko z niebezpieczeństwem, które zmusi go do położenia jedynej nadziei w hamulcach.

Wina leży tu przeważnie po stronie nie tylko szoferów, ale i właścicieli samochodów ciężarowych, którzy zupełnie nie rozumieją konieczności stałej pielęgnacji wozu, dopóki chodzi, nie zdają sobie sprawy z tego, że trzeba co pewien czas odnawiać te organa, które są najbardziej narażone na zużycie, a których działanie nie jest zasadniczym warunkiem poruszania się wozu w ogóle. Przedsiębiorcy, mający w ręku przewóz towarów samochodami, rekrutują się często z byłych woźniców, którzy swego czasu karmili konie tylko tak, by nie zdechły i dziś metodę tę przenoszą żywcem na samochód. I jeśli im szofer klaruje konieczność włożenia kilkuset złotych w remont samochodu, ryzykuje utratę posady, więc woli jeździć, narażając życie swoje i cudze.

Tak więc badanie wozu w razie wypadku musi objąć dokładne skontrolowanie hamulców. Zaczyna się to od tego, że badamy, czy połączenie pedału hamulcowego (u stóp kierowcy pedał środkowy, bo prawy jest z reguły od gazu, a lewy od sprzęgła) z bębnami hamulcowymi nie jest przerwane, a więc czy nie są pozrywane linki hamulcowe (widać to od razu, gdy zajrzymy pod wóz, gdzie zobaczymy cztery linki, idące do każdego z kół), albo też nie są przerwane rurki, którymi krąży ciecz przy hamulcach hydraulicznych.

Potem kontrola obejmie bębny hamulcowe i szczęki, stan taśm hamulcowych, urządzeń rozpierających, stwierdzenie, czy nie są one przez zardzewienie unieruchomione, czy przez przeciekanie smaru z osi bębny nie są zaoliwione, to zaś wszystko dopiero razem da nam obraz stanu systemu hamulcowego.

Badanie funkcjonowania hamulców w ruchu przeprowadzi z łatwością każdy fachowiec, o ile wóz nie jest zdruzgotany. W tym celu siada on do steru, rusza i jedzie z podaną mu szybkością, odpowiadającą mniej więcej tej, jaka mogła być w chwili wypadku, na dany znak, lub na określonym miejscu (linia kredą na jezdni) nagle hamuje, po czym mierzymy odległość między punktem, w którym hamowanie się

rozpoczęło, a punktem zatrzymania wozu. Ten pomiar da nam tzw. „przestrzeń hamowania“ (Bremsweg), która wbrew ogólnej opinii nie zależy tyle od umiejętności kierowcy, ile od pewnych, stałych praw, nie dających się zmienić.

Nawet bardzo wolno jadący samochód nie może stanąć „na miejscu“, choćby kierowca reagował błyskawicznie, a system hamulcowy był idealny. Aby wóz zatrzymać, trzeba pewnej przestrzeni, zależnej od szybkości maszyny i jakości nawierzchni drogi, a przestrzeń ta daje się ująć w formułę matematyczną następującą:

$$h = \frac{\text{szybkość w m/sek do drugiej potęgi}}{\text{stałe przyśpieszenie} \times 2 \times \text{współczynnik tarcia}}$$

gdzie h oznacza przestrzeń hamowania, stałe przyśpieszenie wynosi mniej więcej 9,81, współczynnik tarcia zaś dla suchej nawierzchni około 0,5, dla mokrego asfaltu około 0,1 do 0,2.

Na podstawie tego wzoru można ułożyć tabelkę przestrzeni hamowania dla samochodu nowoczesnego, mającego system hamulcowy w porządku i kierowcę o bystrej orientacji i szybkiej reakcji.

Tabelka ta jest następująca:

	na suchej jezdni	na mokrej jezdni aż do
przy szybkości 20 km/godz.	5,5 m	18 m
„ 40 „	12,5 m	60 m
„ 60 „	28,0 m	145 m
„ 75 „	41,0 m	220 m
„ 100 „	80,0 m	420 m

Oczywiście ani wzór, ani tabelka nie mają pretensji do zupełnej ścisłości, bo wiele jest czynników nieuchwytnych, jak rodzaj nawierzchni, rodzaj powierzchni opon, szybkość reakcji kierowcy, waga i konstrukcja samochodu itd., ale w ogólnych zarysach pokazuje nam, czego mamy prawo żądać od kierowcy, co zaś jest dla niego przy najlepszych nawet chęciach niemożliwe.

Widzimy także, że w miarę wzrostu szybkości wozu przestrzeń hamowania rośnie nieproporcjonalnie szybko, a na mokrym asfalcie sięga takich cyfr, które czynią w praktyce wszelkie hamowanie iluzorycznym.

W każdym razie stwierdzenie, że hamulce wozu nie były w zupełnym porządku, dyskwalifikuje zupełnie kierowcę i każe w nim uważać

sprawcę wypadku, jeśli z okoliczności wynika, że przy lepszym hamowaniu można było wypadku uniknąć.

Odbywające się periodycznie przeglądy wozów jeszcze za mało kładą nacisku na stan hamulców, badany zwykle przez próbną jazdę badającego, co daje małą rękojmię pewności, bo zwykle szoferzy podciągają na taką próbę nieco szczęki przez dokręcenie śrub regulujących, co działa na krótką metę, ale zła nie usuwa. Dlatego tylko periodyczne badanie całego systemu hamulcowego, zwłaszcza u samochodów transportowych, może dać pewną poprawę warunków bezpieczeństwa.

Trzecią ważną sprawą dla tego bezpieczeństwa jest stan opon samochodowych. Opony nowoczesne mają protektor (obręcz gumowa, wchodząca w bezpośrednie zetknięcie z jezdnią) deseniowy, a deseń ten nie ma na celu podniesienia estetycznego wyglądu opony, lecz zwiększenie przyczepności opony do drogi.

Przez deseń o rysunku częściowo wklęsłym, częściowo wypukłym, opona przy dużym na nią nacisku (ciężar wozu) działa jak ssawki, przyczepiające się do drogi wskutek wyciskania powietrza z miejsc wklęsłych. Jednocześnie karbowanie poprzeczne protektora, nacinanie go na system wąskich pasków przeciwdziała poślizgowi przez wyciskanie wilgoci z miejsc zetknięcia się opony z nawierzchnią, co daje lepsze trzymanie się kół na mokrym asfalcie i błocie, słowem, sprawa deseniu na protektorze stanowi przedmiot obszernych studiów fabryk opon, które wysilają się na coraz doskonalsze rozwiązanie tego problemu.

Widać z tego, że sprawa wyglądu powierzchni opon nie jest obojętna i nawet ustawowo jest przewidziana, gdyż zakazane jest u nas używanie opon o zużytym protektorze.

Opona o dobrze zachowanym protektorze będzie trzymała się szosy wszędzie tam, gdzie mocno zjeżdżona już zawiedzie i zaprowadzi wóz prosto do rowu. Na zakrętach, na gołoledzi, błocie, mokrym asfalcie, wszędzie kierowca mający dobre opony będzie czuł się znacznie pewniej, niż jeśli musi jeździć na zużytych.

Ale nie tylko na trzymanie się drogi ma wpływ stan opon, bo od niego zależy także uniknięcie drugiej, częstej przyczyny wypadków. A mianowicie zdarza się, że komuś nagle opona „wystrzeli“, pęknie, powietrze ujdzie nagle, a wóz momentalnie znajdzie się w rowie, bo szarpnięcie steru jest wówczas tak silne, tendencja wozu do „tańca“ po szosie tak przemożna, że tylko w wyjątkowych warunkach sprawny kierowca maszynę opanuje. Jeśli jednak jedzie z dużą szybkością,

a w dodatku pęknie mu opona na przednim kole, niemal zawsze sprawa kończy się w rowie lub na drzewie.

Jest tu jednak pewne „ale". Otóż opona nie ma zwyczaju pękać tak bez powodu, bo jeśli wlezie w nią nawet spory gwóźdź, uchodzenie powietrza trwa dość długo i dopiero po kilometrze lub kilku kierowca zauważy stopniowe „nawalanie" gumy, jak to się w technicznym żargonie nazywa, ma więc czas w pełnym spokoju samochód zatrzymać i oponę wymienić.

Nagłe ujście powietrza natomiast zdarza się z reguły przy mocno już zużytych i ze tlałych dętkach, które pękają, zwłaszcza w gorące dni letnie, od razu na dużej przestrzeni, pękają zaś i same opony, jeśli są już tak zjeżdżone, że pozbawione są niemal protektora i wystarczy ostre szarpnięcie na szosie lub najechanie na ostry kamień, by opona przedarła się na dużej przestrzeni, co oczywiście powoduje pęknięcie dętki, ujście powietrza i katastrofę. To też zbadanie stanu opon i dętek wozu, który uległ wypadkowi, należy także do rzędu ważnych obserwacji, mogących ustalić przyczynę wypadku.

Dodać tu należy jeszcze, że nieraz wskutek bardzo ostrego, gwałtownego poślizgu bocznego przy zarzuceniu na zakręcie, branym zbyt ostro, może nastąpić zerwanie opony w kierunku bocznym, co oczywiście powoduje niemal z reguły przewrócenie się wozu, jest zaś po wypadku łatwe do ustalenia, zwłaszcza, że wówczas i na jezdni pozostanie wyraźny ślad tego poślizgu, opona zaś będzie zupełnie zerwana z obręczy koła.

Przyczyną wypadku przy wozach, zwłaszcza mocno już zużytych, są często koła. Słyszymy tu i ówdzie, że u samochodu spadło koło. Wypadek taki zupełnie dyskwalifikuje kierowcę, bo jest wynikiem karygodnego zaniedbania z jego strony. Koła obsadzone są mianowicie na osiach (półośkach) na łożyskach kulkowych lub rolkowych, dających się regulować, podobnie jak przy rowerze. Naśrubek do regulowania zabezpieczony jest tzw. zawleczką (splintem) przewleczoną przez otwór w piaście koła, która uniemożliwia stopniowe odkręcanie się nakrętki, co w efekcie musi doprowadzić do spadnięcia koła z piasty.

Jeśli więc kierowca nie dba o to, czy koła są zabezpieczone zawleczkami, czy zawleczki są w dobrym stanie (niektórzy kierowcy mają zwyczaj zastępowania zawleczek zwykłymi gwoździami), to w czasie jazdy nakrętka zwolna się odkręca, aż wreszcie dojdzie do końca gwintu, spadnie, a wraz z nią i koło. Dlatego też, jeśli po wypadku koło wozu leży osobno, trzeba zbadać jego piastę, by się przekonać,

co się stało z zawleczką, która, dopóki jest na kole, uniemożliwi jego spadnięcie.

Nowoczesny samochód jest małą elektrownią, wytwarzającą prąd na swój mocno rozgałęziony użytek. Zapłon elektryczny, światło reflektorów, oświetlenie wozu wewnątrz, wycieraczka automatyczna przedniej szyby, wskaźniki kierunku, tylne światło ostrzegawcze i hamulcowe (stop), ba, ogrzewanie wozu, radio, wszystko to czerpie prąd z własnej instalacji, nie mówiąc już o tak ważnym organie, jak rozrusznik (starter). Nas interesuje tu tylko ten użytek energii elektrycznej, który służy dla zapewnienia bezpieczeństwa ruchu, a więc działanie reflektorów, świateł tylnych i wycieraczki wraz z kierunkowskazami.

Poruszanie się samochodu nocą bez światła jest niemal niemożliwe, zwłaszcza zaś w okolicach o silnym ruchu. Tylko dobre światło gwarantuje pewność jazdy, a zależy ono od stanu akumulatora samochodowego i pracy prądnicy (dynamo). Jeśli więc zdarzy się jakiś wypadek w nocy, warto zbadać stan zwłaszcza akumulatora, bo ten nawet dla laika jest łatwy do oceny, prądnicę zaś zbada fachowiec w warsztacie. Zwykle okaże się, że akumulator był albo już tak sfatygowany, że ledwo dyszał, albo wyładowany, nic więc dziwnego, że światło nie było takie, jak należało, by w czas zauważyć przeszkodę i należycie ją ominąć.

Ale nie tylko brak odpowiedniego światła może być przyczyną wypadku, bo może nią być także i nadmiar światła niewłaściwie skierowanego. Zdarza się często, że gdy dwa samochody się mijają, jeden z nich albo żaden nie przygasi najaśnic (reflektorów), co oślepia kierowców i może spowodować łatwo wypadek przez zderzenie się obu, częściej zaś wpadnięcie jednego z nich do rowu, na drzewo lub na inny pojazd czy pieszego, który znajdzie się na skraju drogi, każdy bowiem kierowca instynktownie stara się zjechać ze środka drogi jak najbardziej na bok.

Jeśli to zaniechanie przygaszenia świateł wynikło z winy kierowcy, to nie należy do tematu, ale zdarza się aż nazbyt często, że wina leży już w samej konstrukcji świateł.

Przepis ustawy mianowicie każe kierowcy podczas mijania opuszczać snop światła najaśnic ku ziemi, by nie oślepiać mijanego kierowcy. Dawniej, gdy jeszcze nie znano systemu opuszczania snopu świateł, stosowano przygaszanie świateł, polegające na wyłączaniu żarówek znajdujących się w ognisku najaśnicy z jednoczesnym włączeniem żarówek mniejszych, leżących poza ogniskiem, co dawało mniejszy efekt, niż dziś powszechnie stosowane opuszczenie snopa, polegające na

włączaniu drugiego włókna tej samej żarówki, tak ułożonego w stosunku do ogniska najaśnicy, że ta część promieni, która normalnie idzie ku górze, jest od działania wyłączona.

Otóż wiele pojazdów urządzenia tego nie ma, a owe mniejsze żarówki są tak silne, że powodują oślepianie podczas mijania, a w dodatku zdarza się bardzo często, że zwłaszcza samochody ciężarowe mają tak połączone kable oświetleniowe, że gdy przygaszają prawą najaśnicę, lewa rzuca pełny blask i na odwrót, a więc łączą światła na krzyż, albo też przygaszają tylko jedną, zwykle lewą, podczas gdy prawa świeci w całej mocy i oślepia jadącego naprzeciw.

Takie sposoby zagrażania bezpieczeństwu są w powszechnym uzyciu i trudno wyjaśnić, dlaczego kierowcy tak się urządzają—w każdym razie jednak jest to bezwzględność wobec innych, grożąca życiu, i jeśli zdarzy się wypadek nocą, trzeba od razu sprawdzić, jak działają najaśnice i jak przełącza się światło na mijanie, bo czasem tu można od razu znaleźć przyczynę wypadku.

Regulowanie świateł nie jest rzeczą prostą. Jeśli uregulujemy nasze najaśnice tak, by oświetlały nam pięknie szosę i mamy wzorowo działające urządzenia do mijania, to gdy jedziemy potem zanadto obciążonym samochodem, snop światła pada zbyt silnie ku górze (bo tył wozu jest niżej), a wskutek tego nawet przy mijaniu nie jest skierowany ku ziemi, lecz świeci wprost w oczy mijanemu kierowcy. Tak więc nawet przeciążenie wozu ma wpływ na oślepienie przy wymijaniu innych pojazdów.

Ważną dla bezpieczeństwa ruchu rzeczą jest sprawne działanie wycieraczki przedniej szyby. Drobny ten przyrząd ma duże znaczenie w czasie deszczu, mgły, padającego śniegu, bo bez niego w ogóle nic przez przednią szybę nie widzimy. Tu zdarzyć się jednak może, że nawet najsolidniejszy kierowca, wyjechawszy z doskonale działającą wycieraczką, wraca bez niej, bo w drodze mu się zepsuła. Ale wówczas musi jechać niemal krok za krokiem, jeśli zaś jedzie szybkim tempem, w deszcz lub mgłę bez dobrze działającej wycieraczki w każdej chwili ryzykuje wypadek, bo jego zdolność widzenia jest bardzo ograniczona.

Jeśli się zdarzy wypadek w czasie mgły lub deszczu, a u jednego z wchodzących w grę wozów wycieraczka nie działa, to wiele danych przemawia za tym, że ten właśnie wóz był przyczyną katastrofy, o ile oczywiście nie przeczą temu inne okoliczności.

Dobrze działające tylne światło przy numerze rejestracyjnym ma duże znaczenie nie tyle dla oświetlenia samego numeru, ile jako świa-

tło pozycyjne, chroniące w nocy przed najechaniem z tyłu, co mimo oświetlenia drogi najaśnicami jest łatwiejsze, niżby się zdawało.

Bezpośrednie natomiast znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu ma światło hamulcowe, tzw. „stop", rozbłyskające w chwili naciskania pedału hamulca. Ostrzega ono wóz jadący blisko z tyłu, że kierowca hamuje z jakiegokolwiek powodu i że trzeba uważać, by nie wpaść nań z tyłu. Ważne to jest zwłaszcza w mieście, gdzie wozy jadą ciasno jeden za drugim i gdyby tego sygnału nie było, mogłoby co chwila dojść do katastrofy.

Ale często też światło to jest zepsute, zwłaszcza przy autach ciężarowych, czasem nie ma go w ogóle, zwłaszcza przy starszych wozach, mimo że obecnie jest ono już u nas obowiązkowe. To też gdy wydarzy się wypadek tego rodzaju, a mianowicie jeden wóz wpadnie na drugi, jadący przed nim, wina może leżeć bardzo często właśnie po stronie najechanego, jeśli się okaże, że jego światło „stop" nie działało, co trzeba sprawdzić zaraz na miejscu, zanim będzie czas do usunięcia tego defektu.

Ostatnim urządzeniem tej grupy są wskaźniki kierunku jazdy, także już obecnie u nas obowiązkowe. Brak tych wskaźników lub ich zawodne działanie bywa bardzo często przyczyną tragicznych wypadków, gdy jedno auto zamierza skręcić na lewo w przecznicę, włącza wskaźnik, który nie działa, czego kierowca nie zauważy, spokojnie skręca w lewo, tarasując jezdnię i w tej chwili wpada na niego drugi wóz, jadący za nim i zamierzający właśnie go wyprzedzić. Wypadki tego rodzaju są na porządku dziennym w miastach, a winę ponoszą źle działające wskaźniki, tak w dodatku nieraz umieszczone, że z siedzenia kierowcy nie widać czy działają, czy nie. Dlatego i to trzeba sprawdzić w razie wypadku, przekonać się, czy wskaźniki działają w ogóle (mała dźwignia do ich przełączania znajduje się albo na główicy koła sterowego, albo na desce rozdzielczej) i czy za każdym razem wyskakują, gdy się je załączy.

Kierowca na ogół źle widzi co się dzieje za nim, choć jest to bardzo ważne, nie tylko przy cofaniu pojazdu, ale w ogóle w czasie jazdy, by wiedzieć, czy za nim ktoś jedzie, czy można skręcać, czy droga jest wolna i co w ogóle tam się dzieje. Aby mu umożliwić obserwację tego terenu, nowsze wozy mają specjalne lusterko umieszczone albo na zewnątrz karoserii przy siedzeniu kierowcy, albo też przed nim na ramie przedniej szyby (w limuzynach o dużym tylnym oknie). Bez tego lusterka kierowca nieraz narażony jest na niebezpieczeństwo, bo nie wie, czy ma za sobą wolną drogę (ważne przy skrę-

caniu) i naraża na nie innych, bo nie wie, że w danej chwili ktoś go wyprzedza, czego zwłaszcza kierowca dużej ciężarówki nie słyszy, bo hałas, jaki sprawia motor i roztrzęsiona zwykle karoseria nie pozwala nawet na usłyszenie sygnałów wozu jadącego z tyłu.

Ale lusterko to musi być w takim stanie i tak umieszczone, by kierowca istotnie w nim widział drogę za sobą, o czym trzeba się przekonać przez sprawdzenie osobiście po odpowiednim ustawieniu ruchomego z reguły lusterka tak, by nam pokazywało szosę.

O powadze wypadków decyduje w dużej mierze sprawa oszklenia karoserii. Nowe wozy mają dziś niemal z reguły szyby ze szkła nie rozpryskującego się, tzw. securitu (są także i inne nazwy), które w razie zderzenia nie pęka w groźne dla życia ostre odłamy, nierzadko odcinające głowę ofiarom, lecz rozsypuje się w drobne perełki o zaokrąglonych brzegach. Użycie szkła bezpieczeństwa jest już w wielu krajach dziś nakazane (u nas tylko w pewnych wypadkach) i chroni jadących od najgorszych ran w razie katastrofy. Szkło securit można poznać po wyciśniętej na nim marce ochronnej (na brzegu każdej szyby) oraz specyficznym wyglądzie (inne łamanie światła, niż zwykła szyba).

O stanie, w jakim znajdują się poszczególne organa samochodu, można już z daleka wnioskować na podstawie ogólnego wyglądu wozu. Jeśli wóz, choćby starej konstrukcji, jest starannie utrzymany, lakier nie odrapany, błotniki nie pogięte, karoseria czysta i nie obdarta, to można zaryzykować twierdzenie, że i reszta będzie jako tako utrzymana, oczywiście zależnie od wieku i konstrukcji wozu. Jeśli jednak widzimy pogięte lub nawet podarte błotniki, karoserię pogniecioną i podrapaną, wnętrze utrzymane niechlujnie, szyby potłuczone, reflektory zardzewiałe i powiązane drutem lub gumą z dętek, siedzenia podarte, to możemy spokojnie przypuszczać, że w podobnym stanie będą hamulce, ster i inne żywotne organa wozu. Dlatego też taka obserwacja zewnętrzna, łatwa i dostępna nawet dla laika, da nam już sporo danych o innych, ukrytych rzeczach, a diagnoza rzadko tylko będzie mylna.

Ważną jest rzeczą ustalić w razie wypadku, o jakie wozy idzie, jakie roczniki i typy, bo dla znawcy dane te będą od razu miały swoją wymowę.

Nowe wozy budowane są przeważnie ze stalową karoserią (limuzyny), która w razie wypadku bardzo poważnie chroni pasażerów, bo nawet gdy wóz przewróci się do góry kołami, karoseria się nie wgniecie do środka.

Są jednak wozy budowane lekko—tak silnie u nas rozpowszechnione niemieckie DKW mają karoserię poprostu z klejonki (dykty), wszelkie kabriolety i wozy otwarte; nie mogą one zapewnić tej sztywności swemu nadwoziu, jaką daje karoseria stalowa, ale też wóz nie jest czołgiem i nie powinien być obliczony na uderzenie.

Tak wygląda w ogólnych zarysach przegląd tych organów wozu, które mają dla jego bezpieczeństwa decydujące znaczenie. Możnaby temat rozwijać dalej, ale przekroczyłoby to ramy artykułu o treści orientacyjnej.

Kiedyś, przy sposobności warto będzie omówić inne czynniki, mające znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu, do których należy w pierwszej linii psychologia kierowcy oraz charakter naszego ruchu mieszanego. Ale to będzie już temat odrębnych rozważań.

STANISŁAW CZERWIŃSKI
em. prokurator Sądu Najwyższego

STOSOWANIE ŚRODKÓW ZABEZPIECZAJACYCH I OCHRONNYCH PRZEZ WŁADZE SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE

(NA TLE ROZPORZĄDZENIA MIN. SPRAW WEWNĘTRZ. RZESZY NIEMIECKIEJ Z DN. 14 GRUDNIA 1937 R.)

Gdy chodzi o kwestię zwalczania przestępstw, przedstawiciele kryminologii dążą przede wszystkim do wyszukania i ustalenia przyczyn, które je wywołują i usposabiają przestępcę do popełnienia czynu karalnego; starają się rozstrzygnąć wysoce ważkie zagadnienie, w jaki sposób występna skłonność, fałszywa idea, namiętność itd. zwyciężyły strach przed grożącą karą i przyzwyczajenie do poddawania się warunkom normalnego współżycia społecznego.

Jedni twierdzą, że czynnikiem decydującym dla powstania przestępstwa jest ukształtowana dziedziczność, konstytucja psychofizyczna jednostki, inni zaś są zdania, że przestępstwo bywa wywołane wyłącznie przez warunki zewnętrzne, przez środowisko i otoczenie, w którym jednostka żyje. Na tym tle wyłoniły się dwie szkoły: antropologiczna i socjologiczna.

Istnieje w tym przedmiocie obszerna i bogata literatura, pomijamy ją jednakże, albowiem artykuł niniejszy ma na celu wyłącznie omówienie innego, niemniej jednak skomplikowanego i ważkiego zagadnienia, a mianowicie kwestii stosowania środków zabezpieczających i ochronnych względem przestępców niebezpiecznych dla porządku prawnego.

Najnowsze kodeksy karne, osnute na teorii szkoły pozytywnej, przewidują dwie główne podstawy do walki z przestępcami: a) subiektywizacja i indywidualizacja odpowiedzialności karnej przestępcy i b) stosowanie środków zabezpieczających społeczeństwo przed przestępcami niebezpiecznymi.

Kara jako środek polityki kryminalnej jest instytucją starą jak świat, a stosowanie jej, uzależnione od warunków życia społecznego

i kulturalnego danego historycznego okresu czasu, miało zawsze na celu utrwalenie wśród ogółu poczucia praworządności oraz powstrzymanie od popełnienia przestępstw przez wzmożenie uspołecznionych kierunków woli ludzkiej groźbą następstw prawnych.

„Pojęcie kary — jak słusznie twierdzi prof. Biagio Petrocelli w swej pracy p. t. „Funkcja kary"[1] — ma głębokie podłoże moralno-psychologiczne i zawsze będzie istnieć w umysłach ludzkich, chociażby je usunąć z kodeksów, tak samo jak z umysłów ludzkich nie można wyeliminować pojęcia odpowiedzialności moralnej, na stałe zespolonej z człowiekiem".

Czy jednak cel walki z przestępczością za pomocą kary, polegającej zazwyczaj na terminowym pozbawieniu wolności sprawcy czynu przestępnego, bywa osiągnięty?

Dane statystyczne[2] stwierdzają kolosalne powiększenie się liczby czynów przestępnych popełnianych na całej kuli ziemskiej przeważnie przez recydywistów, przestępców nałogowych i zawodowych. Przestępcy tej kategorii, których można ująć pod ogólną nazwę „przestępców chronicznych", działają oględnie, według z góry ustalonego planu, stosując przy popełnianiu czynów występnych najnowsze wynalazki i udoskonalenia z dziedziny techniki i wiedzy stosowanej i stanowią najniebezpieczniejszy element dla społeczeństwa nie tylko dlatego, że ujawniają nadzwyczajną intensywność złej woli, lecz głównie dlatego, że kara ich nie zastrasza, a wpływom wychowania i przekształcenia moralnego rzadko się poddają.

Wobec powyższego, aczkolwiek zasada poprawy — wiary i nadziei w poprawę i regenerację przestępcy — jest w dobie obecnej kamieniem węgielnym systemu penitencjarnego, to jednak przepisy zabezpieczające nabierają coraz poważniejszego znaczenia, albowiem nadają sądom i władzom administracyjnym prawo stosowania specjalnych środków celem obrony społeczeństwa przed elementami antyspołecznymi i aspołecznymi, których pozostawienie na wolności lub bez należytego dozoru grozi niebezpieczeństwem porządkowi publicznemu.

Prawo karne i literatura prawnicza przewidują różne typy środków zabezpieczających i ochronnych (Verwahrungsmassnahmen und Bewahrungsmassnahmen). Jedne stosują sądy karne przy wydawaniu wyroków; obowiązane są przy tym zawsze rozstrzygać, nawet wtedy, gdy kodeks kategorycznie przepisuje zastosowanie danego środka zabezpieczają-

---

[1] „Rivista di diritto penitenziario" N 6/1935

[2] Prof. Jolly „La France Criminelle"

cego, zasadnicze zagadnienie, czy w konkretnym wypadku pozostawienie na wolności danej osoby zagraża niebezpieczeństwem dla porządku prawnego. Inne środki stosują sądy cywilne i władze administracyjne względem osób aspołecznych, do których należą: żebracy, włóczędzy, prostytutki, jednostki mające wstręt do pracy, psychicznie chorzy, chroniczni alkoholicy, narkomani itd., którzy aczkolwiek jeszcze na drogę przestępstwa nie wkroczyli, jednak ze względu na ich tryb życia, sprzyjający powstawaniu myśli przestępczej, wady lub ułomności duchowe, odziedziczone skłonności itd. stanowią element szkodliwy i niebezpieczny dla społeczeństwa.[3]

Zasada powyższa została przyjęta przez kodeksy karne wszystkich państw kulturalnych, jednak w dobie obecnej kwestia wyboru władzy, która ma decydować o zastosowaniu i czasie trwania środka zabezpieczającego, wywołuje w literaturze prawniczej wielkie zainteresowanie i jest przedmiotem licznych i poważnych kontrowersyj

Często się zdarza, że dopiero podczas wykonywania wyroku można ustalić stopień niebezpieczeństwa i szkodliwości danego przestępcy dla społeczeństwa, są przypadki, kiedy sąd przy wyrokowaniu nie posiada dostatecznych danych, stwierdzających niezbędność zastosowania do oskarżonego środka zabezpieczającego. Wobec powyższego proponowano wprowadzenie uzupełniającego postępowania co do środków zabezpieczających (Nachträgliches Sicherungesverfahren) — prawo wydania uzupełniającego wyroku sądowego w części dotyczącej orzeczenia o zastosowaniu względem skazanego środka zabezpieczającego.[4] Aczkolwiek propozycja ta nie została przyjęta przez większość przedstawicieli nauki prawa, jako sprzeczna z zasadą „ne bis in idem" oraz z powodu niedopuszczalności rozczłonkowania wyroku sądowego, który w myśl ogólnych zasad prawa co do orzeczonej kary i zastosowania środka zabezpieczającego stanowi jedną organiczną całość, to jednak ustawodawstwo portugalskie oraz kodeks karny włoski przewidują możność zastosowania środka zabezpieczającego już po uprawomocnieniu się wyroku sądowego nie zawierającego takiego orzeczenia.[5]

Prof. Kahl i Liszt domagają się złożenia decyzji dotyczącej zastosowania środka zabezpieczającego wyłącznie w ręce władz administracyjnych.

---

[3] Prof. Emanuele Carnevale „O środkach obrony przeciwprzestępczej". Dr Schmidt „Verwahrungsgesetz und Strafrecht".

[4] Dr Exner „Z. St. W." Bd. 53 str. 643.

[5] Dekret portugalski z dn. 28 maja 1936 r. o organizacji więziennictwa; kodeks karny włoski art. 205 ust. 2.

Prof. Biagio Petrocelli uzależnia przyszłość obrony społecznej przed przestępstwem od dwutorowości polityki kryminalnej, polegającej na stworzeniu dwóch odrębnych kodeksów: karnego i prewencji kryminalnej, których stosowanie należałoby z jednej strony do sądów, z drugiej do władz administracyjnych. Usunięcie środków zabezpieczających z kodeksu karnego, zdaniem autora, będzie niewątpliwym krokiem naprzód, a pozostawienie ich stosowania w tej chwili władzom sądowym, z konieczności, uznać należy za fazę przejściową, przygotowującą tylko epokę ostatecznego rozwoju środków prewencyjnego zwalczania przestępców [6].

Na IV Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego, który odbył się w Paryżu w ostatnich dniach lipca 1937 r., większość członków kongresu uznała co do interwencji władzy sądowej w dziedzinie wykonania kary oraz środków zabezpieczających (l'intervention de l'autorité judiciaire dans l'exécution des peines et des mesures de sûreté), że udział władzy sądowej w dziedzinie stosowania środków zabezpieczających jest niezbędny z przyczyn następujących: a) internowanie w zakładzie zabezpieczającym jest ograniczeniem wolności osobistej obywatela, — będzie przeto rzeczą wskazaną, aby to ograniczenie osłonić gwarancją niezawisłości sędziowskiej; b) nie byłoby racjonalne pozostawienie decyzji o zastosowaniu środka ochronnego w rękach administracji wówczas, gdy orzeczenie o karze należy do właściwości sądów, ponieważ kara i środek zabezpieczający wzajemnie się uzupełniają lub też jedno zastępuje drugie.

Przeciwnicy powyższego zdania, przeważnie niemieccy prawnicy, twierdzą, że sądy nie są w stanie wskutek wysoce skomplikowanych przepisów postępowania sądowego stosować zabezpieczających środków w walce z nałogowymi przestępcami i w ogóle z jednostkami społecznie niebezpiecznymi z taką szybkością, elastycznością i bezwzględnością, jak wymagają tego warunki życia społecznego, w szczególności w dobie obecnej, kiedy wzrost przestępczości przybiera katastrofalne rozmiary. Jednocześnie powołują się na ujemne wyniki stosowania środków zabezpieczających przez sądy w Anglii i Norwegii w porównaniu z danymi statystycznymi, osiągniętymi w Niemczech po wprowadzeniu w życie w r. 1933 dwóch dekretów, upoważniających władze policyjne do stosowania środków zabezpieczających względem przestępców nałogowych i zawodowych w postaci zarządzenia „dozoru policyjnego" (Ueberwachung) i aresztu (Vorbeugungshaft).

[6] Rivista di diritto penitenziario N 6 r. 1935.

Prof. Exner w swej pracy p.t. „Ueber Rückfall-Prognosen" przytacza dane statystyczne zaczerpnięte z książki Liebermana von Sonnenberga p.t. „Nationalsozialistischer Kampf gegen Verbrechen", na podstawie których wynika, że po wprowadzeniu wyżej powołanych dekretów ilość popełnionych przestępstw w przeciągu trzech lat zmniejszyła się od 15—50%.

Dekret Min. Spraw Wewn. Rzeszy Niemieckiej z dnia 14 grudnia 1937 r. zawiera nowe, jednolite, obowiązujące na całym obszarze Rzeszy przepisy o stosowaniu przez policję środków zabezpieczających przy zwalczaniu przestępczości (vorbeugende Verbrechensbekämpfung).

Dekret powyższy został oparty na przepisach, zawartych w rozporządzeniu „o obronie państwa i narodu" (zum Schutz von Volk und Staat) z dnia 28 lutego 1933 r. i zastąpił obowiązujące dotychczas w Prusach rozporządzenie o policyjnym areszcie (Polizeihaft) z dnia 13 października 1933 r., uzupełnione w dn. 10 lutego 1934 r. i stosowane względem przestępców zawodowych i nałogowych [7].

Rozporządzenie z dn. 14.XII 1937 r. przewiduje dwa środki zabezpieczające: a) dozór policyjny (die Ueberwachung) i b) areszt zabezpieczający (Vorbeugungshaft).

Dozór policyjny stosuje się do tych przestępców, którzy ze względu na ilość poprzednio popełnionych przez nich czynów karalnych, rozmiarów wymierzonych im kar oraz ze względu na ogólny ich tryb życia stanowią niebezpieczny i szkodliwy dla społeczeństwa element.

Dozór powyższy polega na wydawaniu określonych nakazów i zakazów (Gebote und Verbote), których wykonywanie ulega surowej kontroli policji kryminalnej (Kriminalpolizeistellen), a mianowicie: zakaz opuszczania miejsca zamieszkania bez zezwolenia władzy policyjnej; obowiązek zgłaszania się w pewnych odstępach czasu do władzy dozorującej; zakaz opuszczania mieszkania nocą lub nawet o określonej porze dnia; zakaz pobytu w pewnych miejscach lub lokalach (np. dworzec kolejowy, hotele, zakłady publiczne itd.); zakaz utrzymywania kontaktu z pewnymi osobami bądź udzielania im przytułku; zakaz korzystania ze środków komunikacyjnych publicznych, kierowania pojazdami itd.

Areszt zabezpieczający, jako surowszy i ostateczny środek ochronny, stosowany przez policję, posiada charakter subsydiarny względem

---

[7] Prof. Friedrich Schaffstein „Bewahrung, Verwahrung und Vorbeugungshaft" 1938 r.

dozorowanych i może być zastosowany tylko wówczas, gdy planowo wykonywany dozór będzie uznany za nie wystarczający.

Areszt zabezpieczający zasadniczo jest dopuszczalny tylko względem przestępców zawodowych i nałogowych, niebezpiecznych dla społeczeństwa oraz względem jednostek szkodliwych dla społeczeństwa.

Do społecznie niebezpiecznych, według zdania komentatora powyższego rozporządzenia nadradcy dr Werner'a[8], należą ci, którzy na podłożu dawniej popełnionych czynów karalnych i wskutek możliwości powrotu do przestępstwa powodują takie niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, że pozostawienie ich na wolności staje się groźne dla porządku prawnego, oraz którzy przez swoje czynności, nie zawierające cech przestępstwa, określonych w ustawie karnej, ujawnili złą wolę skierowaną na dokonanie ciężkiego przestępstwa, bliżej jeszcze nie dającego się określić[9].

Do społecznie szkodliwych należą osoby, które przez aspołeczne, aczkolwiek nie przestępne zachowywanie się uwidoczniają, że nie chcą się poddać warunkom normalnego współżycia społecznego. Są to przeważnie: żebracy, włóczędzy, jednostki nie mające określonego zajęcia, odczuwające wstręt do pracy, chroniczni alkoholicy, narkomani itd.

Areszt zabezpieczający stosują urzędy policji kryminalnej (Kriminalpolizeistellen), których postanowienia dla uniknięcia błędów i ustalenia jednolitości powinny być zaaprobowane przez zwierzchnią władzę policyjną (Reichskriminalpolizeiamt).

Cytowane rozporządzenie nie przewiduje prawnego środka odwoławczego od wyżej wymienionych postanowień urzędów policji kryminalnej, natomiast nadaje zainteresowanej stronie prawo założenia skargi w trybie nadzoru służbowego (Dienstaufsichtsbeschwerde).

Areszt zabezpieczający odbywa się w zamkniętych obozach pracy i poprawy (Besserung und Arbeitslager). W obozach tych stosuje się do internowanych środki wychowawczo-poprawcze, celem ich regeneracji moralnej, a co za tym idzie—readaptacji społecznej. Władze przełożone ciągle wpajają w internowanych przekonanie, iż kwalifikacja ich postępowania zależy nie od zewnętrznego dopasowania się do porządków obozowych, lecz od poczynionych dobrowolnie postępów w dziedzinie moralnego przekształcenia się.

[8] „Kriminalistik", Zeitschrift des Reichskriminalpolizeiamts, 1938 Märzheft.

[9] „Die einen auf eine schwere Straftat abzielenden Willen durch Handlungen offenbaren, welche die Voraussetzungen eines bestimmten strafbaren Tatbestandes noch nicht erfüllen".

Względem internowanych stosuje się system stopniowego łagodzenia warunków pozbawienia wolności przez przeniesienie ich z obozów do kolonii lub ruchomych ośrodków pracy (Arbeitskolonien, Wanderhöfe) itd., a to celem dania im możności stopniowego przystosowania się do korzystania z wolności, przy czym nawet po zupełnym zwolnieniu podlegają jeszcze „planowemu dozorowi" (planmässige Ueberwachung), który również ulega stopniowemu łagodzeniu.

Powołany dekret przewiduje ponadto badania kryminologiczno-biologiczne internowanych, dokonywane przez wykwalifikowanych fachowców. Wyniki powyższych badań powinny posiadać wielką wagę dla współczesnej walki z przestępczością wobec możności indywidualnego traktowania we właściwej porze przez organa bezpieczeństwa publicznego wszystkich osób, które w warunkach szczególnych, wśród których żyją, i ze względu na specjalne objawy swego zachowania wykazują antyspołeczność lub skłonność do przestępczości w ogóle.

Po przytoczeniu w możliwym skróceniu, stosownie do ram niniejszego artykułu, zasadniczych przepisów zawartych w dekrecie Min. Spr. Wewn. Rzeszy Niemieckiej o środkach zabezpieczających i ochronnych, które stosuje policja celem zwalczania przestępstw, należy zaznaczyć, że równorzędnie ustawodawstwo niemieckie przewiduje cały szereg wypadków, kiedy stosowanie tych środków należy do innych władz administracyjnych i sądowych. Sądy karne stosują środki zabezpieczające względem osób, które popełniły przestępstwo, sądy cywilne — gdy rozstrzyga się kwestia ubezwłasnowolnienia, sądy zdrowia dziedzicznego (Erbgesundheitsgerichte) — gdy chodzi o zastosowanie ustawy zapobiegającej dziedzicznym chorobom młodego pokolenia (Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses), sądy dla nieletnich na mocy rozporządzenia Min. Spraw. z dnia 22 stycznia 1937 r. stosują środki ochronne i profilaktyczne względem nieletnich itd. Ponadto urzędy opieki społecznej (Fürsorgebehörden)[10] stosują przymusowe środki zabezpieczające względem mających wstręt do pracy, potrzebujących pomocy i wsparcia (Arbeitsscheue, Unterstützungsbedürftige) itd.

Z powyższego wynika, że zastosowanie środków zabezpieczających i ochronnych należy do właściwości różnych władz, co może zdaniem prof. Henkla, wywołać w praktyce bardzo poważne konflikty. Prawo policji do zastosowania względem umysłowo chorych, alkoholików i narkomanów środka zabezpieczającego, połączonego z umieszcze-

[10] Zwangsmassnahmen der Fürsorgebehörden; Fürsorgeverordnung v. 13.II.24 i v. 29.IV.35 (Rg. Bl. I. 565).

niem ich w odpowiednim zakładzie, może spowodować konflikt z władzą sądową, której też służy powyższe prawo. Na tym tle może powstać, jak wskazuje prof. Henkel, bardzo interesujące zagadnienie, którego ustawa niemiecka nie rozstrzyga, a mianowicie: czy może policja prowadzić postępowanie zabezpieczające względem umysłowo chorego lub alkoholika, co do którego sąd odrzucił zastosowanie środka zabezpieczającego i vice versa? Zdaniem prof. Henkla, dla uniknięcia takiego konfliktu „de lege ferenda" jest jedyne wyjście: uznanie tylko jednej władzy za właściwą do rozstrzygnięcia sprawy, bez względu na to, czy przypadek, który spowodował niezbędność zastosowania środka zapobiegawczego, powstał na tle przestępstwa popełnionego przez umysłowo chorego, alkoholika lub narkomana, czy też był wywołany jakimi bądź innymi powodami lub okolicznościami[11].

Nasz polski kodeks karny zna cztery główne typy środków zabezpieczających (art. 79—84):

a) stosowane do osób stale nieodpowiedzialnych (niepoczytalność zupełna i zmniejszona),

b) stosowane do osób oddających się używaniu trucizn odurzających,

c) stosowane do osób o niedostatecznym wychowaniu społecznym, cechującym się wstrętem do pracy

i d) stosowane do tzw. przestępców niepoprawnych.

Oprócz wymienionych przepisów, stosowanych przez sądy karne do przestępców, mamy również przepisy dotyczące osób, które jeszcze nie popełniły przestępstwa, lecz wskutek choroby umysłowej lub innych zboczeń psychicznych stanowią element dla społeczeństwa wysoce niebezpieczny i szkodliwy. Do takich osób stosuje się specjalne przepisy o ubezwłasnowolnieniu z zastosowaniem przymusowego umieszczenia ich w odpowiednich zakładach leczniczych. Dotychczas w tym przedmiocie, niestety, nie mamy jeszcze jednolitej ustawy, a przeto moc obowiązującą mają dzielnicowe przepisy b. władz zaborczych. Przepisy powyższe są bardzo różnorodne, zasadniczo jednak rozstrzygnięcie kwestii o ubezwłasnowolnieniu należy do właściwości sądów cywilnych.

Oprócz władz sądowych powołane są i władze administracyjne do walki z jednostkami zagrażającymi bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 17 czerwca 1934 r. (Dz. Ust. poz. 473) osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich

[11] Dr. Henkel „Das Sicherungsverfahren gegen Gemeingefährliche" 1938.

strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu „w miejscach odosobnienia", nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw. Zarządzenie takie wydają władze administracji ogólnej, postanowienie zaś—sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kolegium administracyjne właściwego sądu okręgowego.

W myśl art. 13 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej z dn. 25 września 1932 (Dz. Ust. poz. 712) w przypadkach, gdy z powodu choroby psychicznej lekarza wykonywanie przez niego praktyki lekarskiej może zagrażać oczywistym niebezpieczeństwem życiu lub zdrowiu osób leczonych, wojewoda władny jest, na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej, zawiesić lekarza w prawie wykonywania praktyki lekarskiej na czas trwania tej choroby.

Kwestia wyboru władzy, która ma decydować o zastosowaniu środków zabezpieczających, jak wynika z powyższego, stała się w literaturze prawniczej przedmiotem licznych kontrowersyj, ustawodawstwa zaś różnie podzieliły prawo zastosowywania środków zabezpieczających i ochronnych pomiędzy władzę sądową a władzę administracyjną, częstokroć nie ustalając w tym względzie ścisłych granic. Jest to jednak kwestia mniej doniosłego znaczenia w zestawieniu z bardzo istotnym zagadnieniem wydania odrębnego kodeksu postępowania zabezpieczającego i ochronnego. Według słusznego zdania prof. Henkla, przepisy postępowania karnego i postępowania zabezpieczającego, dziś niestety połączone, różnią się zasadniczo ze względu na ich istotę, podstawy, zadania i cele, a przeto nie pochłaniają się wzajemnie. Ich związek ma charakter wyłącznie zewnętrzny i tylko w tej mierze wzajemnie się uzupełniają [12].

Wydanie takiego odrębnego kodeksu postępowania ułatwi, naszym zdaniem, i wybór władzy, która będzie stosowała środki zabezpieczające i ochronne.

[12] „Das Sicherungsverfahren gegen Gemeingefährlicht". Strafverfahren und Sicherungsverfahren lassen sich, weil sie nach Voraussetzung, Grund und Zielrichtung wesensverschieden sind, nicht miteinander verschmelzen, sondern nur äusserlich verbinden. Strafrechtspflege und vorbeugende Rechtspflege gehören zu einander in Verhältnis beider seitiger Ergänzung.

MICHAŁ WEC, przodownik P. P.
i EUGENIUSZ SADOWSKI, posterunkowy P. P.

CZY Z ZAKWESTIONOWANEJ BRONI STRZELANO?

W wypadkach dokonania przestępstw przy pomocy broni palnej, jako ślad i dowód pozostają na miejscu czynu łuski czy też pociski. Niejednokrotnie jednak się zdarza, że na miejscu nie będzie łusek, mianowicie wtedy, gdy użyto broni nie wyrzucającej ich automatycznie, jak np. karabinu, rewolweru, strzelby, flobertu. Trudniej jest odszukać pociski, gdy strzelano z broni o znacznym zasięgu, przechodzą bowiem przez ciało ofiary na wylot, umiejscowiając się nieraz w znacznej odległości od miejsca czynu.

Następstwem popełnionego przestępstwa przy użyciu broni palnej jest zazwyczaj rewizja w poszukiwaniu broni u osób podejrzanych o jego dokonanie. W razie znalezienia broni u podejrzanego, ten dla odwrócenia od siebie podejrzenia często się tłumaczy, że broń ta leży od dłuższego czasu nie używana i że w ogóle ostatnio z niej nie strzelał. Dla skompletowania i wzmocnienia zebranych poszlak wyłania się konieczność ustalenia drogą odpowiednich badań, czy wyjaśnienie podejrzanego jest prawdziwe, czy też jest zwykłym wykrętem. Rozwiązanie tej kwestii i ewentualne stwierdzenie kłamliwości zeznań może stanowić łącznie z innymi uzyskanymi w czasie dochodzeń dowodami nawet poważną poszlakę.

Ustaleń, czy z danej broni strzelano, dokonywa się drogą odpowiednich badań fizyko-chemicznych. Badania takie wnętrza lufy broni „podejrzanej" prowadzić można w trzech kierunkach:

a) czy w ogóle strzelano z zakwestionowanej broni,

b) jakiego gatunku był proch w wystrzelonym naboju,

c) kiedy strzelano, tj. określenie z większą lub mniejszą dokładnością daty ostatniego strzelania z „podejrzanej" broni.

Jak wykazały doświadczenia przeprowadzone w Laboratorium Policyjnym, tak czas jak i warunki, w jakich znajdowała się broń przed ekspertyzą, mają istotny i zasadniczy wpływ na tworzenie się zmian che-

micznych w osadzie. Im dłuższy okres czasu upłynął od chwili strzelania do czasu przeprowadzenia badań i im broń znajdowała się w bardziej niekorzystnych warunkach, tym trudniej będzie przeprowadzić te badania.

Wynika stąd konieczność możliwie najdokładniejszego określania, specjalnie w wypadkach, gdy chodzi o ustalenie czy i kiedy strzelano, czasu, jaki upłynął od chwili dokonania przestępstwa do momentu odnalezienia broni i ewentualnego odesłania jej do badania oraz warunków, wśród jakich popełniono czyn, a w szczególności warunków i okoliczności znalezienia broni. Nie chodzi tutaj wcale o to, w jaki sposób prowadzący dochodzenie doszedł do podejrzanej broni, t.zn. jakimi metodami posługiwał się do momentu jej odnalezienia, a tylko o określenie możliwie najbardziej szczegółowe, gdzie została broń odnaleziona, tj., gdzie była przechowywana, np. w komorze w beczce z wodą, w studni, w strzesze, w dziupli drzewa, w nawozie, przy podejrzanym, w słomie, w ziemi

W Laboratorium Policyjnym przeprowadziliśmy badania nad możliwością ustalenia, czy strzelano z danej broni i jakiego gatunku był proch, tj., czy dymny, czy też małodymny, zwany popularnie, zresztą mylnie, prochem bezdymnym.

Jak przekonaliśmy się, w badaniach takich odgrywa również nie małą rolę stan fizyko-chemiczny prochu, uzależniony od jego wieku i wpływów atmosferycznych, co w rezultacie powoduje większą lub mniejszą żywotność materiału wybuchowego, tj. jego zdolność energetyczną.

Technika spalania się prochu zawartego w naboju przedstawia się następująco: Iglica uderza w spłonkę napełnioną specjalnie czułą na uderzenie substancją. Bywają nią zazwyczaj w amunicji piorunian y rtęci [$Hg(CON)_2$], srebra ($AgCON$), zmieszane z solą Bertholeta ($KClO_3$) i siarczanem amonu [$(NH_4)_2SO_4$], czy też azytki ciężkich lub lekkich metali Związki te, spalając się momentalnie, wytwarzają płomień o wysokiej temperaturze, przenikający z kolei przewodami ogniowymi do prochu znajdującego się w cylindrycznej części łuski. Tam powodują spalenie się ładunku prochu, tj. przemianę w wysokiej temperaturze cząstek prochu na gaz o dużej prężności. Pod wpływem silnego ciśnienia wytworzonych gazów pocisk gwałtownie wypchnięty z łuski przeciska się przez lufę z szybkością zależną od rodzaju broni, kalibru, stanu lufy, ciężaru pocisku i wysokości ciśnienia gazów.

Przebieg spalania się prochu jest zależny od jego składu chemicznego, temperatury zapłonu, żywotności, zwilgotnienia itp. Pewien wpływ na spalanie się prochu ma stan broni, a specjalnie lufy, co szczególnie można zaobserwować w wypadkach posługiwania się ucinkami

karabinowymi. Do maksymalnego wykorzystania energii uzyskanej ze spalonego prochu musi być zachowany pewien warunek — mianowicie okres czasu przed opuszczeniem przez pocisk lufy powinien wystarczyć, by ładunek prochu zdążył się całkowicie przemienić na gaz o wysokim ciśnieniu. W ucinkach karabinowych warunek ten nie jest spełniony i wskutek tego zostają liczne cząstki prochu nie spalonego. Te skutki z reguły powoduje użycie amunicji wadliwej pod względem składu i stanu prochu (zwilgotnienie i samorzutny rozkład chemiczny). Przy strzelaniu z ucinków karabinowych znajdowaliśmy na białym kartonie, umieszczonym w odległości nawet około 50 cm od wylotu lufy, cząstki całkowicie nie spalonego prochu, tak w wypadkach strzelania pełnymi ładunkami, jak i zredukowanymi do $^1/_3$ normalnej objętości, nawet przy usunięciu możliwości powstawania zaciągów. Poza tym w lufie można było również znaleźć ziarna nie spalonego prochu, które zachowały do pewnego stopnia swój poprzedni kolor (np. zielony, gdy w skład wchodziły związki chromu).

Z poruszoną na wstępie kwestią jak najbardziej możliwie szczegółowego opisu warunków i okoliczności znalezienia broni łączy się drugi postulat: ochrony dowodu rzeczowego nie tylko przed dalszymi wpływami czynników atmosferycznych (deszcz, śnieg, mgła, kurz, woda), ale i specjalnie przed jakimikolwiek niepowołanymi próbami przeczyszczania lufy wyciorami żelaznymi, mosiężnymi itp. Może się bowiem zdarzyć, że wskutek nieoględnego obchodzenia się cząstki mosiądzu, pozostawione w lufie, zostaną wykryte w czasie analizy chemicznej, mimo że strzelający używał nabojów, których pociski nie zawierały miedzi, cynku — jako składników płaszcza pocisków.

Także nie należy pozwalać na przeczyszczanie lufy pakułami, watą itp. Pomijając już bowiem możliwość zniszczenia czy też usunięcia osadu po strzale, może również nastąpić zanieczyszczenie osadu cząsteczkami samego materiału użytego do przetarcia lufy i obcymi ciałami czy związkami chemicznymi, jakie mogą znajdować się w tych materiałach, posiadających często własność wchłaniania wilgoci. W konsekwencji spowoduje to wytworzenie się szeregu związków chemicznych, nie mających nic wspólnego z osadem prochowym, które utrudnią, a często nawet mogą uniemożliwić badanie chemiczne osadu.

Okres czasu, jaki upłynął od strzału do momentu badania osadu, ma b. duży wpływ na wynik badań, ponieważ osady ze spalonego prochu pod wpływem działania tlenu powietrza, pary wodnej, dwutlenku węgla itp. ulegają przemianom chemicznym prowadzącym aż do powstania rdzy, niszczącej bezpowrotnie osad.

Pragnąc, aby wynik analizy był bardziej dokładny i dał możliwie najlepsze rezultaty, należy przewód lufy zabezpieczyć przed niepożądanym działaniem czynników zewnętrznych. W pierwszym rzędzie nie powinno się wyciągać łusek czy też nabojów tkwiących w komorze nabojowej, jako stanowiących dość nawet dokładne uszczelnienie lufy od strony zamka. Wylot lufy można owinąć czystym papierem, najlepiej woskowanym, lub — co jest nieco trudniejsze — zanurzyć wylot w roztopioną stearynę, parafinę lub wosk do głębokości najwyżej jednego cm. W żadnym wypadku nie wolno wlewać płynnych substancyj bezpośrednio do lufy. Jeśli w komorze brak jest łuski czy też naboju, a zamek jest zamknięty, należy pozostawić go w takim stanie i owinąć tylko po wierzchu czystym papierem. Natomiast przy otwartym zamku dobrze jest wetknąć do komory mały kłębek czystej waty nasyconej płynną parafiną, stearyną, woskiem, lub poprostu sam tylko czysty papier.

Mała ilość osadu prochowego w przewodach luf nastręcza przy badaniach wiele trudności i żmudnej pracy. Gdy proch jest świeży, spala się dokładniej i pozostawia nie wiele osadu. Natomiast prochy mniej już czynne (wilgotne, długo leżące) pozostawiają osadu znacznie więcej. W lufach broni długiej, jak karabinów, strzelb, flobertów, gromadzi się więcej osadu z racji większej powierzchni przewodu.

Niekiedy już sam wygląd osadu prochowego daje wskazówkę co do rodzaju użytego prochu. Prochy w zasadzie dzielą się, jak już wyżej podaliśmy, na dymne i małodymne. Do pierwszej kategorii zalicza się prochy, w skład których wchodzą w/g Kasty:

a) 60 — 78% azotanu potasowego (saletry potasowej)—KNO_3,
b) 10 — 18% siarki—S,
c) 12 — 21,1% czystego węgla drzewnego—C_6H_2O.

Po spaleniu się takiej mieszaniny otrzymuje się osad o wyglądzie tłustym, wilgotnym, szarym, po pewnym czasie bielejącym w następstwie przemiany siarczku potasowego K_2S w biało-szary siarczan potasu K_2SO_4.

Söderman podaje następująco przebieg reakcji spalenia się prochu czarnego:

$$74KNO_3+32S+16C_6H_2O=56CO_2+14CO+3CH_4+2H_2S+4H_2+35N_2+14K_2CO_3+7K_2SO_4+2K_2S+8K_2S_2O_3+2KCNS+(NH_4)_2CO_3+C+S.$$

Azotan potasu (KNO_3), siarka (S) i węgiel drzewny (C_6H_2O) podczas spalania się prochu przechodzą w siarczek potasu (K_2S), siarczan potasu (K_2SO_4), rodanek potasu (KCNS) i inne substancje lotne, wyżej wymienione. Pozostaje prawie zawsze nieco siarki i nie spalonego

właściwego węgla. Siarka, łącząc się następnie z siarczkiem potasu, przechodzi w tiosiarczan potasowy, a następnie, ulegając dalszemu utlenieniu, przechodzi w siarczan potasu, rodanek potasowy zaś jest prawdopodobnie tworem drugorzędnym, powstałym wskutek utlenienia się siarczku potasowego. Nie spotyka się tutaj tlenków azotu (NO, NO_2, N_2O_5), gdyż zostały one zużyte na spalenie się siarki i węgla. Ogólnie biorąc, cechą charakterystyczną osadów spalonych prochów dymnych (czarnych) jest dość znaczna ilość siarki i węgla, a następnie sam alkaliczny odczyn osadu.

Prochy małodymne są produktami licznych organicznych związków wybuchowych. Najczęściej używa się pyroksyliny; jest to tzw. trójazotan celulozy $[C_6H_7O_5 (NO_2)_3]x$ (bawełna strzelnicza), na który działano acetonem (CH_3COCH_3) lub octanem etylowym ($CH_3CO.O.C_2H_5$) — dający żelatynowatą masę, którą po wysuszeniu i rozdrobnieniu na ziarna napełnia się łuski. Dla uzyskania jak największej powierzchni ziaren, co umożliwia łatwiejsze spalanie się prochu, sporządza się je w formie rurek, miseczek i nieregularnych bryłek. Niezależnie od tego mogą być również użyte związki wybuchowe szeregu aromatycznego, np. trójnitrotuluol $[C_6H_2(NO_2)_3CH_3]$ lub tretranitroanilina $[C_6H(NO_2)_4NH_2]$ lub nawet kwas pikrynowy $[C_6H_2(NO_2)_3OH]$ i jego sole. Po spaleniu się takiego prochu pozostaje niewielka ilość osadu, pokrytego szaro-czarnym nalotem, pochodzącym od znajdującego się w spłonce piorunianu rtęci $[Hg (CNO)_2]$, który pod wpływem wysokiej temperatury wydziela z siebie metaliczną rtęć, silnie rozdrobnioną, w postaci tego właśnie szaro-czarnego nalotu.

Do tych prochów małodymnych używa się jeszcze związków chromu, jak dwuchromianu potasu ($K_2Cr_2O_7$) lub chromianu potasu ($K CrO_4$), dających kolory zielonkawe i pokrywające powierzchnię przewodu zielonkawą powłoką tlenków chromu (Cr_2O_3 i inne).

Istnieje b. wiele gatunków prochów małodymnych o różnych składnikach chemicznych, których użycie podyktowane jest przeznaczeniem materiału wybuchowego.

W wypadkach strzelania nabojami napełnionymi prochem małodymnym, czyli z tzw. pyroksylinowym, w przewodzie, jak wspomniano, daje się zaobserwować b. nikły osad ciemno szary, zawierający ślady azotynów ($-NO'_2$) i azotanów ($-NO'_3$) i innych substancji lotnych i stałych (strzępy celulozy). A zatem cechą charakterystyczną osadu po spalonym prochu małodymnym będzie obecność azotanów, jako produktu powstałego wskutek spalania się tego rodzaju materiałów.

Przed samym przeprowadzeniem badań chemicznych dokonuje się szczegółowych oględzin lufy wziernikiem „Stögera na okoliczność ewentualnych plam rdzy [Fe_2O_3, $Fe(OH)_3$], i ich rozmieszczenia i intensywności, zanieczyszczenia przewodu obcymi ciałami, kurzem, pyłem itp. Stanowią one czynnik utrudniający przeprowadzenie badań, trzeba bowiem brać pod uwagę zmiany w osadzie, powstałe pod wpływem rdzewienia.

Dotychczas istnieją dwie hipotezy, które dość przejrzyście przedstawiają proces „rdzewienia" żelaza, tj. pokrywania się powierzchn- żelaza warstwą wodorotlenku żelaza lub tlenku żelaza.

Według pierwszej hipotezy tlen atmosfery w obecności dwutlenku węgla (CO_2) i pary wodnej (wilgoci) bardzo powoli rozkłada powierz chnię żelaza. P.oces ten przebiega dość skomplikowanie i polegai początkowo na tworzeniu się węglanu żelazawego ($FeCO_3$), który następnie, pobierając dalszą ilość tlenu z atmosfery, utlenia się na produkt zwany węglanem żelazowym [$Fe_2(CO_3)_3$] i dopiero ten ostatni, jako związek b. nietrwały, rozpada się na trójtlenek żelazowy i dwutlenek węgla. Zwolniony z tego procesu dwutlenek węgla łączy się ponownie z wodą i tlenem powietrza, powodując wytwarzanie się nowej ilości rdzy. Stąd więc już niewielka zawartość w wodzie dwutlenku węgla przy dostępie powietrza (tlenu) może powodować stałe i znaczne rdzewienie żelaza.

Przebieg przytoczonych reakcyj chemicznych dla większej przejrzystości, można przedstawić następującym równaniem:

$$2\ Fe + O_2 + 2\ CO_2 = 2\ FeCO_3$$

$$2\ FeCO_3 + O = Fe_2O_3 + 2CO_2$$

Według drugiej hipotezy przy utlenianiu nie współdziała dwutlenek węgla, ale tylko wilgoć z tlenem powietrza, tzn. tlen i para wodna znajdująca się w atmosferze. Początkowo powstaje tlenek żelazawy (FeO) i dwutlenek wodoru (pospolicie zwany utlenioną wodą). Te związki dopiero działają w pewien swoisty sposób na siebie, powodując powstawanie rdzy.

Najłatwiej można ustalić rodzaj prochu — dymny czy małodymny, przeprowadzając badania możliwie jak najszybciej po strzale. Trudniej jest natomiast ustalić na zasadzie osadu prochowego ściśle gatunek prochu użytego do strzelania (skład chemiczny). Również trudno jest ustalić ściśle datę strzału, nawet bowiem niezbyt duży okres czasu może spowodować zmiany pierwotnej struktury chemicznej osadu. W takich wypadkach należy już przeprowadzać nader żmudne i skomplikowane badania ilościowe lub spektralne.

Celem przekonania się co do możliwości przeprowadzenia opisanych badań osadu prochowego dla ustalenia czy strzelano z danej broni i jakiego rodzaju był proch, przeprowadziliśmy w Laboratorium Policyjnym w Warszawie następujące doświadczenie. Przestrzeliliśmy rewolwer kal. 8 mm nabojami o prochu dymnym, i pistolet kal. 7,65 amunicją, zawierającą proch małodymny.

Po kilku godzinach specjalnym aparatem, tzw. wziernikiem Stögera zbadaliśmy, czy w lufie nie ma ciał obcych, nie wchodzących w skład osadu prochowego, które ewentualnie należałoby usunąć. Badania optyczne wykazały w lufie rewolweru osad czarno-szary, wilgotnawy, z brudno-białymi plamami, o niejednakowym uwarstwieniu, błyszczący, typowy dla prochów dymnych. W lufie pistoletu dało się zauważyć osad równomiernie rozmieszczony, matowy, szary, bez śladów zwilgotnienia, dość silnie przylegający do ściany przewodu lufy. Wygląd osadu był charakterystyczny dla osadu po spalonym prochu małodymnym

Lufę rewolweru przetarto kilkoma tamponami czystej chemicznie waty, zwilżonej etylowym alkoholem (C_2H_5OH) 99,5%. Watę ogrzano w kolbie, napełnionej kilkoma cm^3 wody destylowanej, do temperatury wrzenia i w ten sposób otrzymano roztwór prawie wszystkich związków, powstałych w czasie spalenia się prochu, z wyjątkiem siarki i węgla. Obecność w rozczynie siarki, jaką zawiera osad prochu czarnego, stwierdzono przez umieszczenie na szkiełku przedmiotowym kilku kropel badanego roztworu z kroplą 10%-wego octanu ołowiu $(CH_3COO)_2$ Pb i zaobserwowano pod mikroskopem zmętnienie i silnie rozdrobnioną siarkę w postaci mleczno-białawych, nieregularnych kłaczków (ryc. 1).

Obecność węglanów stwierdzono w ten sposób, że do badanej substancji dodano kwasu (jakiegokolwiek), pod wpływem którego wystąpiło charakterystyczne burzenie się (wydzielanie dwutlenku węgla — CO_2). Reakcję przedstawia następujący wzór:

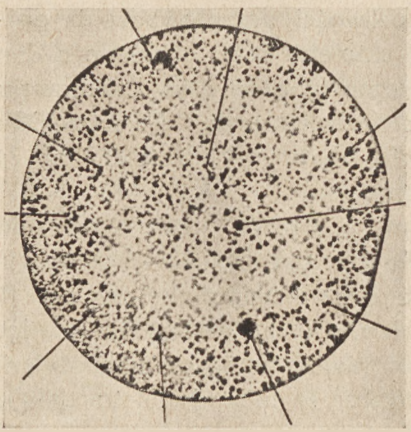
$$K_2CO_3 + 2HCl = 2\ KCl + H_2CO_3$$

Wytworzony kwas węglowy H_2CO_3 jest związkiem nadzwyczaj nietrwałym, który rozkłada się na wodę H_2O i dwutlenek węgla CO_2.

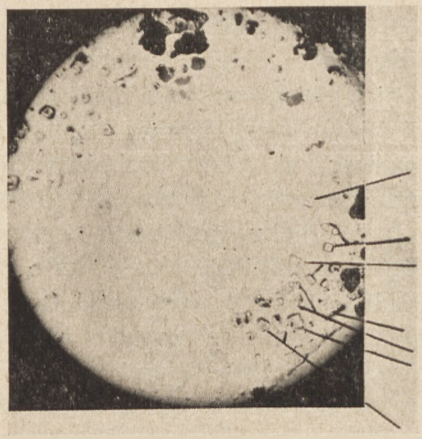
$$H_2CO_3 = H_2O + CO_2.$$

Ten ostatni wydziela się na zewnątrz w postaci pęcherzyków, podobnie jak to dzieje się w wodzie sodowej.

Alkoholowy roztwór osadu prochowego wykrystalizowano i w wyniku otrzymano kryształy różnych form i kształtów, a między nimi widoczne kryształy węglanów w postaci grubszych tabliczek rombowego układu (ryc. 2).



Ryc. 1. Biało-żółtawe kłaczki siarki wydzielonej z osadu po spalonym prochu dymnym

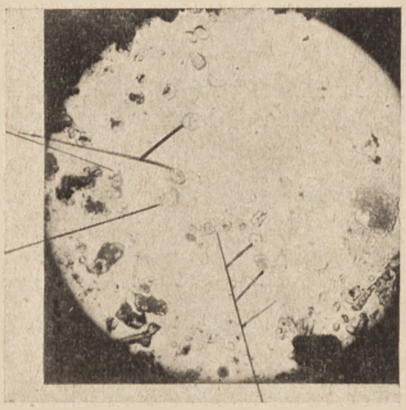


Ryc. 2. Wykrystalizowany osad prochu dymnego z czarnymi kłaczkami nie spalonego węgla

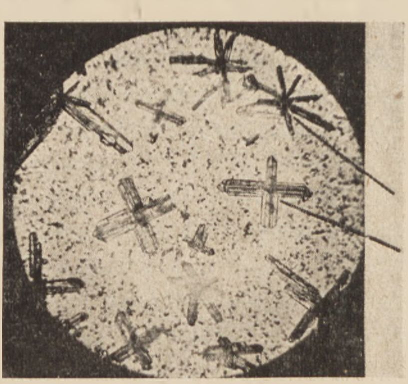
Poza tym stwierdzono w osadzie cząstki ołowiu za pomocą następującej reakcji: drobne ziarnka znajdujące się w osadzie rozpuszczono w gorącym roztworze rozcieńczonego kwasu azotowego

$$Pb + 2\ HNO_3 = Pb(NO_3)_2 + H_2\uparrow$$

Zastosowano kwas azotowy, jako rozpuszczalnik, który mimo swoich własności utleniających odmiennie zachowuje się w stosunku do ołowiu. Nie należałoby w danym wypadku stosować innych kwa-



Ryc. 3. Kryształki związków ołowiu wykrytego w osadzie prochu dymnego w lufie rewolweru



Ryc. 4. Kryształki siarczanu baru osadu prochu dymnego

sów (H_2SO_4 lub HCl), gdyż wytwarzają się sole podwójne, z których trudno wyodrębnić ołów.

Powstały z poprzedniej reakcji azotan ołowiu $Pb(NO_3)_2$ odparowano w obecności dwuchromianu potasu i otrzymano kryształy w postaci pryzmatów i rautów koloru żółtego.

$$2\,Pb(NO_3)_2 + K_2Cr_2O_7 + H_2O = 2HNO_3 + 2KNO_3 + 2PbCrO_4$$

Na chromian potasu $PbCrO_4$, umieszczony na szkiełku przedmiotowym, podziałano wodorotlenkiem potasowym KOH i na granicy zetknięcia się tych dwóch substancyj wytworzył się zasadowy chromian ołowiu w formie igiełek i gwiazdek wskazujących niezbicie na obecność w roztworze ołowiu (ryc. 3).

Obecność siarczanu wykryto, gdy—zgodnie z badaniami Södermana — na siarczan potasu (K_2SO_4) podziałano kwasem solnym. W wyniku tej reakcji otrzymano kwas siarkowy i chlorek potasu

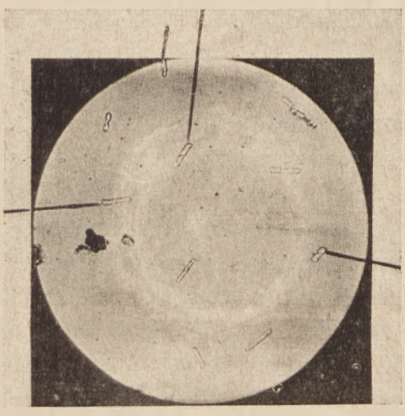
$$K_2SO_4 + 2HCl = H_2SO_4 + 2KCl.$$

Na wytworzony tutaj kwas siarkowy podziałano 10% chlorkiem baru, otrzymując osad białawy, jako siarczan baru. Reakcja ta jest nadzwyczaj czuła na obecność w roztworze jonów=SO_4''.

$$H_2SO_4 + BaCl_2 = BaSO_4 + 2HCl.$$

Powstały siarczan baru stwierdzono pod mikroskopem w postaci regularnych kryształków w formie krzyżyków (ryc. 4). Na zdjęciu nadzwyczaj wyraźnie widać wykrystalizowany siarczan baru z naszego roztworu, który otrzymano powyższą metodą.

Prócz węglanów i siarczanów, w osadzie prochu dymnego znajduje się jeszcze potas, jako kation w siarczku potasowym, siarczanie lub węglanie, które jednak bezpośrednio z kwasem nadchlorowym mogą nie dać żadnej reakcji; dlatego też okazało się wskazane przemienić jakikolwiek z wyżej wymienionych związków na chlorek potasowy. Najlepiej do tego nadaje się węglan potasowy jako związek nietrwały i szybko rozpadający się, nie pozostawiający takich produktów, które przeszkadzałyby w przebiegu reakcji. Wydziela się tu bowiem CO_2 i woda H_2O, która nie działa ujemnie na powstały chlorek potasu, gdyż i tak należy używać roztworu niezbyt stężonego.



Ryc. 5. **Wykrystalizowany nadchloran potasu z osadu prochu dymnego.**

$$K_2CO_3 + 2HCl = 2KCl + H_2CO_3$$

Na otrzymany chlorek potasu, obojętny i niezbyt stężony, dodano kroplę kwasu nadchlorowego (w/g prof. Treadwella). Rozczyn ten po wykrystalizowaniu dał kryształki w postaci laseczek silnie załamujących światło, specyficznych swoim wyglądem dla nadchloranu potasu (ryc. 5).

$$HClO_4 + KCl = HCl + KC O_4$$

Niezależnie od opisanych badań na obecność potasu przeprowadzono dodatkowe badanie kontrolne za pomocą reakcji Kominek'a. Na kawałek czystej filtracyjnej bibuły puszczono kroplę płynu badanego osadu, a na to kroplę azotyno-kobaltanu sodowego, otrzymując lekko-zielonkawo-żółtą plamę azotyno-kobaltanu potasowo-sodowego.

$$Co(NO_2)_6Na_3 + 2KCl = 2NaCl + Co(NO_2)_6NaK_2$$

Bezbarwny płomień palnika gazowego, do którego na druciku platynowym wprowadzono sole potasowe, oglądany przez niebieskie szkło kobaltowe, zabarwił się na kolor fiołkowo-czerwony w postaci smug. Takie zabarwienie płomienia gazowego jest charakterystyczne dla lotnych soli potasowych.

Reakcje tu opisane wykazały obecność w osadzie siarki, węgla i potasu, będących głównymi składnikami prochów dymnych (czarnych) i na zasadzie otrzymanych wyników można stwierdzić, że z danego rewolweru strzelano nabojami napełnionymi prochem dymnym.

Z kolei przystąpiono do badania osadu prochu z pistoletu.

Osad z lufy pistoletu na tamponach czystej chemicznie waty, nasyconej alkoholem etylowym, ogrzano w kolbie do temperatury wrzenia z kilkoma cm^3 destylowanej wody. Otrzymany rozczyn poddano badaniom na obecność azotanów, które znajdują się zwykle w osadzie po prochu małodymnym, w przeciwieństwie do osadu po prochu dymnym, gdzie związki azotu zostają zużyte na spalenie się siarki i węgla.

Azotany pozostają po spaleniu się prochów pyroksylinowych i dają kwaśny odczyn. Na wykrycie ich istnieje wiele metod. W badaniach zastosowaliśmy metodę prof. Treadwella, polegającą na redukcji azotanów na azotyny przy pomocy pyłu cynkowego. Początkowo na kwas siarkowy działa się pyłem cynkowym. Wytwarza się wodór i siarczan cynku.

$$H_2SO_4 + Zn = ZnSO_4 + 2H$$

Wywiązujący się wodór działa na azotany ($—NO_3'$) w ten sposób, że odbiera jeden tlen od grupy $—NO_3'$, zamieniając się na wodę, a azotan na azotyn.

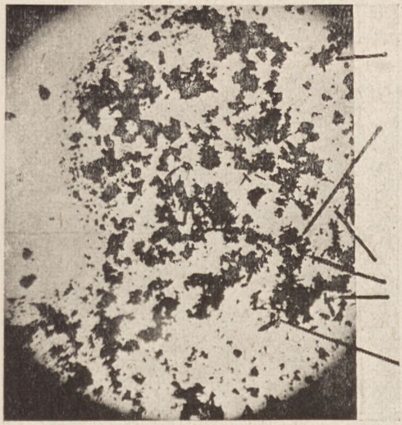
$$NO_3 + 2H = NO_2 + H_2O.$$

Powstała tutaj grupa NO_2' w obecności dwusiarczku węgla CS_2 daje zabarwienie fiołkowe, charakterystyczne dla grupy NO_3'.

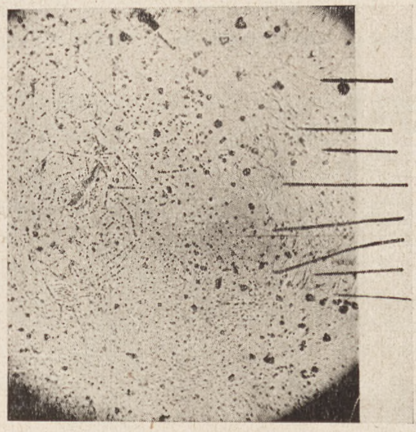
Reakcja z brucyną jest o wiele czulsza, daje bowiem w obecności azotanów i stężonego kwasu siarkowego typowe zabarwienie czerwono-żółte, a nawet zielone. Badań tych jednak poniechaliśmy ze względu na silnie trujące własności brucyny.

Otrzymane wyniki skontrolowano przez dodanie do badanego roztworu kilku cm[3] siarczanu żelazawego w obecności stężonego kwasu siarkowego.

$$2HNO_3 + 2FeSO_4 + H_2SO_4 = 2NO + Fe_2(SO_4)_3 + 2H_2O.$$



Ryc. 6. Kryształki chromu w kształcie igiełek i gwiazdek, wykrytego w osadzie prochu małodymnego.



Ryc. 7. Kryształki chromu jako igiełki z osadu prochu małodymnego (z cząstek niespalonego prochu).

Wywiązujący się w tej reakcji wolny tlenek azotu (NO) z nadmiarem użytego siarczanu żelazawego daje na granicy zetknięcia się płynów brunatny związek $FeNOSO_4$. Roztwory muszą być zimne, gdyż $FeNOSO_4$ jest związkiem nietrwałym i w wyższych temperaturach rozpada się, wydzielając NO, a ten ostatni z tlenem powietrza daje trwały brunatny dwutlenek azotu.

$$FeNOSO_4 = FeSO_4 + NO.$$

Reakcje te są specyficzne dla azotanów w osadzie po spalonym prochu małodymnym.

Niemniej ciekawy przebieg analizy jest, gdy w przewodzie lufy istnieje zielony nalot, pochodzący od tlenków chromu. Zastosowano reakcję według prof. Ballanda, opierającą się na tej zasadzie, że roztwory za-

wierające chrom, traktowane w obecności rozcieńczonego kwasu octowego kilkoma kryształkami chlorku benzydyny $C_{12}H_8(NH_2)_2 2HCl$, dają kryształki w postaci igieł i gwiazdek ciemnego koloru o fioletowym odcieniu, o sumarycznym wzorze $C_{12}H_8(NH_2)CrO_4$ (ryc. 6 i 7).

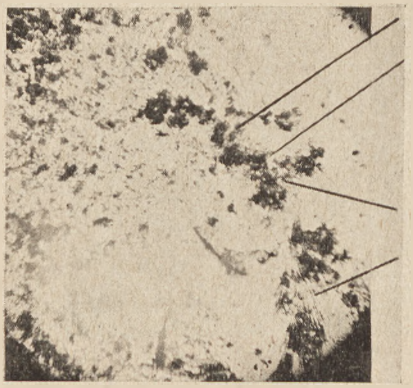
W toku badań stwierdzono również obecność rtęci pochodzącej od piorunianu rtęciowego (w spłonce). Nieco badanego roztworu zadano stężonym kwasem azotowym i odparowano do sucha.

$$3Hg + 8HNO_3 = 3Hg(NO_3)_2 + 4H_2O + 2NO.$$

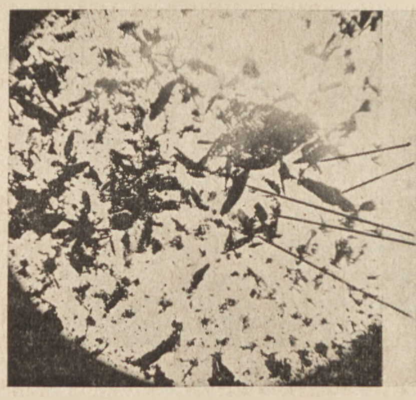
Na powstały azotan rtęciowy podziałano stężonym kwasem solnym celem otrzymania chlorku rtęciowego w myśl następującej przemiany

$$Hg(NO_3)_2 + 2HCl = HgCl_2 + 2HNO_3.$$

Poza tym sporządzono odczynnik, składający się z kilku kropel azotanu kobaltowego i rodanku amonowego w obecności niewielkiej



Ryc 8. Związki rtęci ujawnione drogą analizy w osadzie prochu małodymnego (Rodanek kobaltowo-rtęciowy). W spłonkach znajdował się piorunian rtęci



Ryc. 9 Kryształki dwuchromianu srebra, wykrytego w osadzie prochu małodymnego. W spłonkach był piorunian srebra.

ilości kwasu octowego. Po odparowaniu otrzymano kryształy rodanku kobaltowego $Co(CNS)_2$ ugrupowane na wzór liści palmowych.

Obok otrzymanych kryształów umieszczono na szkiełku kryształy chlorku rtęciowego, które przez chuchnięcie zwilżono. Powstały kryształy ciemne, nieregularne, skupione wysepkowatymi grupami, będące rodankami kobaltowo-rtęciowymi (ryc. 8).

$$2Co(CNS)_2 + HgCl_2 = CoHg(CNS)_4 + CoCl_2.$$

Czasami w spłonkach znajduje się piorunian srebra; daje się on wykryć przez działanie na silnie rozdrobnione srebro kwasem azotowym w celu przemiany srebra metalicznego na sól srebrową.

$$3Ag + 4HNO_3 = 3AgNO_3 + NO + 2H_2O.$$

Następnie w obecności dwuchromianu potasowego względnie chromianu potasowego azotan srebra daje kryształy dwuchromianu srebra lub chromianu srebra w postaci płyt i rautów barwy krwistoczerwonej (ryc. 9).

$$2AgNO_3 + K_2Cr_2O_7 = 2KNO_3 + Ag_2Cr_2O_7 \text{ lub}$$
$$2AgNO_3 + K_2CrO_4 = 2KNO_3 + Ag_2CrO_4.$$

W wyniku przeprowadzonych badań osadu prochu z pistoletu można twierdzić, że strzelano zeń prochem małodymnym, w skład którego wchodziły nitroceluloza, nitrogliceryna, związki chromu (chromiany i dwuchromiany), będące głównymi i podstawowymi składnikami prochów małodymnych. Prócz tego stwierdzono szereg innych związków znajdujących się w spłonkach (piorunian rtęci, piorunian srebra).

W konkluzji badań naszych doszliśmy do konkretnego ustalenia drogą analizy chemicznej osadu prochowego, że z obydwóch egzemplarzy broni strzelano i to dwoma rodzajami prochu, oraz że z rewolweru strzelano nabojami o pociskach ołowianych. Poza tym analiza wykazała, że spłonki wystrzelonych dla celów doświadczalnych nabojów zawierały: jedna — piorunian rtęci, druga — piorunian srebra.

Obecnie znajdujemy się w toku doświadczeń i badań nad wpływem rozmaitych czynników na osad spalonego prochu i na możliwość jego badania dla ustalenia momentów ważnych z punktu widzenia kryminalistyki.

Na marginesie wspomnimy tylko, że w pewnym konkretnym wypadku dało się ustalić, z których egzemplarzy broni strzelano, głównie dzięki skrupulatnemu zabezpieczeniu broni, tak iż mimo upływu około sześciu dni osad prochowy nie uległ niszczącemu działaniu rdzy.

Literatura: Söderman — Les poudres, Treadwell — Analiza chemiczna, Pregel i Balland — Analiza mikrochemiczna, Feigl — Kroplowa analiza, inż. Karczewski — Broń małokalibrowa.

Mgr JULIUSZ KESSLER
(Lwów)

POLICJA SZLACHECKA NA PODKARPACIU W XVII I XVIII STULECIU

W historycznej Polsce władza policyjna była w rękach starostów, na których barkach ciążyło bezpieczeństwo publiczne. Poza tym starostowie sprawowali jurysdykcję powiatu, władzę egzekucyjną wyroków sądowych i szereg innych funkcyj, co spowodowało, że często nie mogli sprostać swym zadaniom. Cierpiało na tym bezpieczeństwo publiczne południowo-wschodnich ziem kresowych, narażonych zwłaszcza od schyłku XVI wieku, przez cały wiek XVII i połowę XVIII stulecia na ustawiczne najazdy i napady zbójców oraz opryszków, z turecka tołhajami zwanych. Niezaradność i bezsilność władz państwowych wobec ogromu niebezpieczeństw prowadziła z konieczności do zapewnienia bezpieczeństwa publicznego przez samorząd ziemski. Coraz częściej radziła szlachta na sejmikach nad wzmocnieniem organów bezpieczeństwa starościńskich, a następnie już nad stworzeniem własnych organów bezpieczeństwa, czemu znakomicie sprzyjała panująca w Rzeczypospolitej decentralizacja.

Znane są liczne zarządzenia ziem przytykających do Węgier, a zwłaszcza ziemi przemyskiej i sanockiej; w ziemi halickiej policja autonomiczna rozwinęła się znacznie później niż w obu sąsiednich, a to ze względu na mniejsze niebezpieczeństwo. Ponadto szlachta halicka dążyła raczej do wzmocnienia policji państwowej, aniżeli stworzenia i utrzymywania stałej straży ziemskiej.

Polityczne zamieszki i wrzenia nurtujące na Węgrzech, będących w znacznej części terenem wpływów Turcji, odbiły się w sąsiedniej Polsce. Obok zatargów granicznych pomiędzy magnatami węgierskimi a szlachtą polską pojawiały się napady i najazdy zbójeckie beskidników węgierskich na pograniczną ludność Polski. Ci zbójcy — tołhaje wypadali z Węgier całymi bandami, znacząc swą drogę rabunkiem, mor-

dem i pożogą, uprowadzając zdobycz, a nawet jeńców do Węgier. Wnet znalazła swawola poparcie ludności ziemi sanockiej i przemyskiej, znajdując w niej spólników i przechowywaczy, słowem pomocników. Coraz bardziej chwiało się bezpieczeństwo publiczne. Szlachta poczęła domagać się ochrony swych fortun i własnego życia, uchwalono pierwsze lauda sejmikowe około bezpieczeństwa od rozbójników i swawolników. Szereg przepisów o charakterze policyjnym zawiera laudum ziemian sanockich zapadłe w Wiszni 10 stycznia 1647; przywrócono zasady dawnego prawa zwyczajowego, nakładającego na wszystkich mieszkańców ziemi obowiązek pomagania w chwytaniu zbrodniarzy [1]. Skuteczniejszy środek uchwalili ziemianie sanoccy w Wiszni 25 czerwca 1648, przeznaczając resztę z uchwalonego na obronę ojczyzny dwojga podymnego na obronę domowego bezpieczeństwa; władzę nad przyszłą milicją powierzono Samuelowi na Hoczwi Balowi [2]. W wykonaniu tej uchwały czytamy następnie w ordynacji sądu kapturowego ziemi sanockiej z 7 lipca 1648 zlecenie dla Cieszanowskiego, administratora czopowego i egzaktora poborów, aby ostatek z dwu poborów i cokolwiek przychodzi z czopowego oddał za kwitem Samuelowi Balowi, który otrzymaną sumę obróci na praesidium domesticum [3].

Tenże sąd w uchwale z 28 lipca 1648 dokładniej określił zadania ustanowionej mocą uchwały sejmikowej straży [1]. Przede wszystkim okazuje się, że większość swawoli polegała na nocnych zbrodniach, do których poskromienia przepisano użycie raczej szpiegowskiej metody, aniżeli gromadnej walki. Straż pod kierunkiem Bala, którego uchwała nazywa strażnikiem, miała być nie dla ostentacji, ale dla usługi publicznej. Balowi pozostawiono swobodę w ustanowieniu ilości i doborze ludzi, byle by do obrony byli najbardziej sposobni. Na razie wypłacono mu na ten cel tysiąc złotych. Uchwała ta dała strażnikowi i jego ludziom władzę pojmania i odstawienia do zamku sanockiego każdego pomocnika rozbójników celem osądzenia i ukarania przez urząd grodzki lub sąd kapturowy. W wykonywaniu swych obowiązków nie mieli doznać żadnej przeszkody ze strony obywateli sanockich.

Powyższa uchwała stanowi pierwszą poważną ordynację w uregulowaniu bezpieczeństwa publicznego, zawierając nawet upoważnienie dla strażnika do tropienia za granicą złoczyńców, by dochodzić na nich

[1] XXI nr 229, str. 503 — 504. Pierwsza cyfra rzymska oznacza tom znanego wydawnictwa: A k t a g r o d z k i e i z i e m s k i e.

[2] XXI nr 2/3, str. 6. [3] XXI nr 8/16, str. 21.

[1] XXI nr 11, str 24 — 25.

sprawiedliwości. Pomoc tej straży, która wedle uchwały sejmiku wiszeńskiego z 14 września 1648 miała się składać ze stu kozaków, [1] dostarczyć mieli służebni Franciszka z Wielkich Kunczyc Mniszka, kasztelana sandeckiego i starosty sanockiego, oraz ks. Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego. Pomoc starosty spotkała się z należytą podzięką sejmiku relacyjnego w Wiszni z 1649 r., który też wyraził pod adresem starosty prośbę, aby do ludu swego 50 jazdy, którym sam tylko żołd po 30 zł na ćwierć roku iść miał ze skarbu ziemskiego, zaciągnął 50 ludzi pieszych na pół roku, licząc od maja do końca października, z płacą miesięczną po 5 zł i pół złotego barwy [2]. Na wydatek ten zezwolił generalny sejmik wiszeński w 1650 r., upraszając zarazem kasztelana sandeckiego o dalszą opiekę nad bezpieczeństwem ziemi [3]. Ustanowienie straży pod komendą Bala, odpowiedzialnego wobec ziemi, stanowiło znaczny wyłom we władzy policyjnej starosty sanockiego, którego działalność ograniczała się do udzielania pomocy. Prezydium z 50 piechoty utrzymano i w następnych latach, a sejmy koronne zatwierdzały odnośne lauda [4].

Równocześnie laudum przemyskie z 26 lipca 1649 dla bezpieczeństwa Przemyśla i innych miast tej ziemi, wsi i dróg zleciło pisarzowi ziemskiemu zebrać 100 jazdy na kształt kozackiej z bandoletami lub dragońskiej pod porucznikiem Janem Kokotem na jeden kwartał z żołdem po 12 zł miesięcznie [5]. Niebezpieczeństwo musiało być bardzo groźne, gdyż sejmik wiszeński w r. 1653 uwolnił najbardziej zagrożone miasta: Sambor, Sól, Drohobycz i Stare Miasto od prezydium publicznego, tj. od poboru żołnierza łanowego, natomiast miasta te miały dostarczyć obronę domową od rozbójników pod starostą przemyskim [6].

Celem większego zapewnienia bezpieczeństwa szlachta przemyska ustanowiła na sejmiku w Wiszni z 19 maja 1654 straż z 30 piechoty na pół roku od 1 czerwca począwszy. Komendę powierzono prezydiariuszowi, proponowanemu przez starostę, w osobie szlachcica osiadłego, za zgodą sejmiku. Wybór padł na Piotra Siecińskiego. Sejmik ten bliżej określił prawa i obowiązki straży i jej komendanta. Służyć miała domowemu bezpieczeństwu wszystkich obywateli przemyskich, a w wykonaniu swych funkcyj utrzymywać się z funduszu otrzymanego ze

[1] XXI nr 12/8, str. 27.
[2] XXI nr 31/11, str. 55 [3] XXI nr 35/4, str. 71.
[4] XXI nr 62/26, str. 126; nr 71/47, str. 155, nr 77/9, str. 173.
[5] XXI nr 32/5, str. 57.
[6] XXI nr 62/9, str. 124, nr 62/21-22, str. 126, nr 63/12, str. 130. Laudum to zawiera przyjęcie zasad ziemian sanockich wyrażonych w uchwale z r. 1647.

skarbu ziemskiego. Specjalnie nakazano prezydiariuszowi, aby miał na oku te wszystkie mężobójstwa, które często uchodzą bezkarnie, z obawy bowiem przed zemstą nikt z dziedziców nie występował z oskarżeniem; miał przestrzegać, by złoczyńców nie dawano na wykup, lecz karano śmiercią. Każdy obywatel zagrożony od hultajstwa za obwieszczeniem listownym starosty lub prezydiariusza miał otrzymać pomoc tej straży. Najdalej w tydzień po rozpoczęciu służby starosta powinien był zarządzić popis piechoty w Przemyślu przed dwoma urzędnikami ziemskimi. Za wyrządzoną komukolwiek krzywdę odpowiadał prezydiariusz wraz z piechotą przed trybunałem wśród spraw wojskowych albo przed urzędem grodzkim [1]. Zależność straży od starosty była dość znaczna, uchwała nazywa go dyspozytorem piechoty, czuwającym nad jej sprawnym działaniem.

Konkurencja dążeń szlachty z władzą policyjną starosty znalazła żywy oddźwięk w protestacji Aleksandra Klofasa na sejmiku wiszeńskim w r. 1655 [2]; wystąpił on przeciw posłom sanockim na sejm warszawski t. r. wybranym, a to z powodu uchwalenia na tym sejmie obrony ziemi przemyskiej i sanockiej [3], umniejszającej wbrew konstytucjom władzę policyjną starosty. Stan ten w r. 1659 nie uległ jeszcze zmianie, skoro Sanoczanie uchwalili zaciągnąć na pół roku 50 s m o l a k ó w [4], podległych rotmistrzowi wybranemu przez sejmik. Rotmistrz swe funkcje pełnił pod kierunkiem starosty Mniszka, kasztelana sandeckiego [5]. Utrzymanie smolaków znacznie obciążało skarb ziemiański i dlatego w rok później powołano tylko dwumiesięczne prezydium z pachołków pieszych, dostarczonych przez szlachtę z każdej wsi dla wyprawy przeciw zbójcom. Prezydium uzyskało już prawo do stałego rok rocznie bytu, bo uchwała sejmikowa tłumaczy szczupłością wpływów podatkowych niemożliwość ustanowienia zwykłego prezydium [6]. W roku 1661 powtórzono zeszłoroczną uchwałę z pewnymi zmianami. Mianowicie, gdyby wieś nie była osiadła i nie miała 15 poddanych osiadłych, powinna łącznie z sąsiednią wsią dostarczyć hajduka dobrze

---

[1] XXI nr 70, str. 147 — 148. [2] Castr. Sanoc. t. 168, str. 1303—1305.

[3] V. L. IV 505.

[4] Nazwę smolaków na oznaczenie członków prezydium wytłumaczyć można następująco: Do przyjmowania zapisek w sprawach kryminalnych przeznaczone były osobne księgi, występujące pod mianem ksiąg czarnych lub smolnych. Stąd też straż odstawiającą przestępców do sądu nazywano smolakami (Oswald Balzer: Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638. Lwów 1891, str. 9—10).

[5] XXI nr 157/4—10, str. 290—291.

[6] XXI nr 169/12, str. 319.

uzbrojonego pod regiment rotmistrzów, których w liczbie 3 wybierały sądy fiskalne ziemi sanockiej. Podział pracy między 3 rotmistrzów nastąpił dla jej ułatwienia. Doniosła była inna zmiana, oddająca zwierzchnictwo nad rotmistrzami w ręce najwyższego dygnitarza ziemskiego, podkomorzego sanockiego [1]. Zgodnie z powyższą uchwałą wiszeńską Sanoczanie podzielili ziemię na 3 pasy, dostosowując straż do terenu [2]. Prezydium przybierało oznaki stałości i trwałości, którą prawo warowało w myśl instrukcji sejmikowej w roku 1662 posłom na sejm udzielonej [3]. Szlachta chciała kłaść jak najmniejsze koszty i tym chętniej przyjęła pomoc starosty, któremu natomiast oddano dyrekcję nad rotmistrzami i prezydium, z równoczesnym zastrzeżeniem ważności poprzedniej uchwały z r. 1661 o dyrektorstwie podkomorzego sanockiego. Powstał więc następujący stan rzeczy: Wyprawa na zbójców z posiadłości była pod komendą rotmistrzów, obieranych na sądach fiskalnych; nadzór nad rotmistrzami przysługiwał staroście, którego pomoc zapewniono sobie przez to, iż pojmani złoczyńcy byli sądzeni i karani w urzędzie grodzkim lub miejskim. Również przed grodem odpowiadali obywatele przez instygatora pozwani, którzy nie dostarczyli hajduków. Swoją załogą starosta obiecał wspierać wyprawę pachołków [4]. W jaki sposób miała być uzgodniona dyrekcja prezydium między podkomorzym a starostą, sejmik nie dał żadnej dyrektywy. Niejako fikcją tej wspólnej dyrekcji był popis piechoty wyprawnej przed podkomorzym, starostą i sędzią sanockimi [5], fikcją dlatego, że popis odbywał się zwykle przed dwoma urzędnikami.

Pobór pachołków ze wsi był uciążliwy dla szlachty, przeto na sejmiku wiszeńskim w r. 1663 zmieniono go w ten sposób, aby z każdych 10 łanów wyprawiać i składać się na pachołka [7], co w dwa lata później uległo dalszej zmianie. Podwyższono bowiem liczbę pachołków; z każdych 8 łanów, tak królewskich, jak duchownych i świeckich dziedzicznych, posiadacz lub administrator wyprawiał jednego hajduka albo pachołka pieszego z bronią, żywnością albo z 4 złotymi jako pieniędzmi strawnymi miesięcznie. Miasta i miasteczka w Sanockim dostarczały jednego pieszego z dwudziestu domów. Wsie nie obejmujące ośmiu łanów łączyły się z inną wsią aż do uzupełnienia podstawy poboru. Od wyprawienia pachołka zwalniało uiszczenie 5 zł z każdego

[1] XXI nr 172/28, str. 328.
[2] XXI nr 178, str. 333.
[3] XXI nr 184/48, str. 343.
[4] XXI nr 185/21, str. 350.
[5] XXI nr 211/4, str. 400.
[6] XXI nr 70/7, str. 148.
[7] XXI nr 201/4, str. 368.

łanu do rąk rotmistrzów. Uchwała nie ograniczyła wyprawy do 2 miesięcy, lecz prezydium miało trwać tak długo, póki będzie potrzeba [1]. Posłom na sejm zlecono starać się o aprobatę tego laudum [2].

W r. 1666 dla zaoszczędzenia wydatków sejmik skorzystał z propozycji starostów sanockiego Jerzego Mniszka i krośnieńskiego Karola Fredry; na usługach ziemi była więc piechota z 40 ludzi, po połowie przez obu starostów dostarczonych, pod komendą rotmistrza podległego staroście sanockiemu [3]. W rok później Sanoczanie ustanowili prezydium czteromiesięczne z 30 piechoty od połowy sierpnia. Piechocie przyznano po 10 zł miesięcznie, rotmistrzowi Konstantemu Konarskiemu 200 zł za cały okres służby; nadto za obwieszczeniem rotmistrza winni byli egzaktorowie podatków dopomóc mu, w szczególności dać mu 100 zł na tracenie zbójców. Dyrekcja policji spoczywała w rękach starosty, który miał kontrolę nad jej sprawnością. Z rozpoczęciem służby rotmistrz powinien był popisać piechotę przed starostą sanockim lub w nieobecności jego przed urzędem grodzkim, co też miał uczynić w każdym miesiącu służebnym, jeśli go o to wezwie starosta lub urząd grodzki [4]. W tej samej liczbie ustanowiło laudum sądu kapturowego w r. 1668 prezydium pod rotmistrzem Stefanem Wrzeszczem, późniejszym podwojewodzim sanockim, dla ochrony i bezpieczeństwa tego sądu i całej ziemi, przy czym od popisu przed sądem kapturowym zaczynała się służba. Zarazem unormowano odpowiedzialność wsi i miasteczek za nieudzielenie pomocy policji w schwytaniu złoczyńców lub za ich ukrywanie. Oprócz kar kryminalnych zagrożono karą podwójnego wadium starościńskiego (120 grzywien) tylekroć, ilekroć wina zajdzie, o co pozywał instygator na skargę prezydiariusza, do rąk którego oddawano pieniądze na cele prezydium pod karą banicji. Przepis ten uniemożliwiał hamowanie rotmistrzów w ich działalności, która nie mogła doznać żadnej przeszkody w łapaniu rozbójników od właścicieli wsi. Prezydiariusz dbał o to, by ludzi dobrej sławy nie pociągano do odpowiedzialności na skutek podejrzenia rzuconego przez powołanie się złoczyńców na nich. Zakazano mu też z własnej mocy wypuszczać kogokolwiek ze sprawy lub z więzienia. Dla zapobieżenia nadużyciom pachołków nakazano rotmistrzowi, by rzeczy znalezione przy zbójcach i złodziejach oddawano właścicielom. W ogóle przy łapaniu złoczyńców

[1] XXI nr 211/1—6, str. 400. [2] XXI nr 213/31, str. 408.

[3] XXI nr 221, str. 419. Laudum oględnie używa zwrotu: „praesidium zaś tak prędko propter tuendam securitatem zebrane insze być nie mogą".

[4] XXI nr 227/20, str. 451.

zakazano zabierać rzeczy oprócz złodziejskich. Rotmistrz prezydialny był nie tylko organem bezpieczeństwa, ale także organem wykonawczym oskarżyciela publicznego; zadaniem jego było chwytać na gorącym uczynku, jako też po spełnieniu zbrodni, zbójców i oddawać do sądów miejskich sanockich dla ukarania, oraz także donosić instygatorowi o dokonaniu przestępstwa [1].

Tego samego rotmistrza spotykamy w urzędzie i w następnym roku, gdyż bezkrólewie przeciągało się. W razie większego niebezpieczeństwa pomoc dostarczyć obiecali starosta oraz podkomorzy sanocki [2]. Prezydium sanockie nabrało już cech stałości i utrwaliło się jako emanacja samorządu szlacheckiego. Minimalnie prezydium wynosiło 30 smolaków zaciąganych na kwartał, zwykle od września do listopada, z płacą każdemu po 10 zł miesięcznie, płatną z góry co miesiąc tym tylko, którzy się popisali przed poborcą ziemi sanockiej na początku każdego miesiąca. Rotmistrz otrzymywał po 100 zł płacy na miesiąc [3]. Posłowie na sejm otrzymywali instrukcje wystarania się o aprobatę konstytucyjną dla uchwał samorządowych o bezpieczeństwie ziemi [4]. Nastąpiło współdziałanie ziemi sanockiej z przemyską, ta ostatnia przyjęła laudum sanockie z r. 1647 celem poskromienia złodziei i zbójców, z ważnym dodatkiem, że odtąd złodziei i zbójców przemyskich w Sanockim, jako też sanockich w Przemyskim wolno było łapać i do ukarania oddawać [5]. Sejmik z r. 1670 wyraził się, że zostawia „antiquo vigore" prezydium sanockie „bez którego ziemia obyć się nie może" [6]. Wydatek stały, ale konieczny był motywem żądania szlachty, zawartego w instrukcji dla posłów, aby prezydium utrzymane było z podatków Rzeczypospolitej [7].

Przez szereg lat uchwalane postanowienia, dotyczące organizacji policji, zebrał sejmik wiszeński w uchwale z 2 grudnia 1670, jako obowiązujące zasady securitatis domesticae. Obowiązki rotmistrza określono na wzór uchwały z r. 1668 z tym, że rotmistrza obierano na sądach skarbowych. Dodano postanowienie, że rotmistrz osobiście, a nie przez zastępcę pełnić ma urząd, w którego wykonaniu zapewniono mu bezpieczeństwo. Służba piechoty na wiosnę trwała od 20 kwietnia do 20 maja, w jesieni zaś od 1 września do końca listopada. Wystąpiła za

[1] XXI nr 249, str. 487—489. [2] XXI nr 262/8, str. 505.
[3] XXI nr 269/19, str. 516. [4] XXI nr 272/86, str. 525.
[5] XXI nr 269/16, str. 516 nr 272/87 i 90, str. 525.
[6] XXI nr 274/15, str. 536—537. Wrzeszcz nadal jest rotmistrzem.
[7] XXI nr 275/123, str. 548.

tem tendencja do utrzymania straży nie tylko w okresie jesiennym, jako najbardziej od zbójców zagrożonym, ale też na wiosnę, co przyczyniło się do stabilizacji policji szlacheckiej[1]. Całą odpowiedzialność za bezpieczeństwo ziemi sejmik nałożył na rotmistrza, obarczonego ogromem niebezpiecznej pracy, który stał też na straży gwarancji ziemskiej dla miast w czasie wykonania egzekucyj. Szlachta starała się do pomóc rotmistrzowi w tępieniu bandytyzmu. Policję wzmocniono dwudziestu pachołkami z łanowej piechoty, których król przyznał ziemi za wstawiennictwem posłów sejmowych;[2] gdy powtórnie proszono króla, aby z wybranieckiej piechoty, na gwardię mu przez sejm zezwolonej, przeznaczył 20 ludzi na prezydium ziemskie,[3] zarządzeniem z 3 listopada 1671 król przychylił się do tej prośby[4].

Ze skarbu ziemiańskiego corocznie przeznaczano pokaźne sumy, do kilku tysięcy złotych dochodzące, na utrzymanie prezydium, które działało już prawie bez przerwy. Sejmik z 12 czerwca 1671 ustanowił piechotę pod rotmistrzem Andrzejem Zawojskim na 5 miesięcy od 1 lipca począwszy, o ile nie zajdzie potrzeba zatrzymania jej na przyszłość[5]. Faktycznie, uchwalone z końcem 1671 roku prezydium występuje też w styczniu 1672 r., pod tym samym rotmistrzem[6], któremu następnie w tymże roku powierzono pełnienie funkcyj od czerwca do sierpnia z 20 smolakami[7], od września zaś do końca roku z 30 smolakami. Zawojski był rotmistrzem aż do roku 1679[8], za zwyczajnym wynagrodzeniem, trzymając w karbach ludzi swoich, o których sejmik wypowiedział się, że muszą być „idonei, non suspecti ! nie swawolni“[9]. Popisywał ich przed komornikiem na początku każdego miesiąca, sam rotmistrz zaś podlegał kontroli urzędu grodzkiego, Ziemianie nie mogli się już obejść bez własnej policji, sejmik wiszeński z maja 1672 nazwał ją „zwyczajnym prezidium[10], tot laudis et sancitis approbatum“[11]. Z uchwał sejmików przebijała troska o ciągłe utrzymanie smolaków[12], w szczególności obmyślenie im zapłaty, która następowała do rąk rotmistrza po dokonanym popisie[13]. Cokolwiek rotmistrz prezydialny z własnych funduszów wykładał na stracenie zbój-

[1] XXI nr 283/14-15, str. 559—561.
[2] XXI nr 272/88, str. 525, nr 283/15 str. 561.
[3] XXI nr 284/6 str. 563.
[4] Castr. Prem. Rel. t. 410, str. 1133.
[5] XXI nr. 285/3, str. 564.
[6] XXI nr 292/16, str. 580.
[7] XXI nr 295/13, str. 591.
[8] XXII nr 43/16, str. 109.
[9] XXI nr 185/3, str. 564.
[10] Podobnie sejmik z grudnia 1673 (XXII, nr 1/23, str. 5).
[11] XXI nr 295/13, str. 591.
[12] XXI nr 311/25, str. 615.
[13] XXI nr 299/7, str. 598—599; nr 300/5, str. 600.

ców, ziemia zwracała mu za wykazaniem się rzetelnymi dokumentami [1].

Prezydium uchwalone w r. 1673 trwać miało od przyszłej wiosny, jak długo okaże się potrzeba, sumpt zaś wzięty z czopowego, wydzierżawionego rotmistrzowi Zawojskiemu [2]. Widocznie zaufanie ziemi do jej rotmistrza smolackiego było niemałe, a ponadto sprawność organizacyjna policji zyskała na tym, skoro w uchwale wiszeńskiej z 15 czerwca 1674 spotykamy się z tym samym faktem [3]. Był to rok głodu, wydatki dawały się odczuwać ziemianom [4], a czopowe nie wystarczało na zapłatę rotmistrzowi i smolakom, przez rok cały będącym w służbie [5], których liczba wynosiła 30, co stanowiło pewien postęp w porównaniu z uchwałami z r. 1672 i 1673 [6]. Dlatego sejmik zwrócił się do Jana Sobieskiego, naówczas hetmana wielkiego koronnego, z prośbą, aby kilkadziesiąt piechoty łanowej przeznaczył do zamku i na ochronę całej ziemi [7]. Rotmistrzowi zagrożono karą 200 grzywien, płatnych do skarbu ziemskiego, — i pozbawieniem urzędu, gdyby nie miał smolaków w oznaczonej liczbie. Bliżej też określono kwalifikacje smolaków: powinni to być ludzie nie podejrzani, natomiast osiadli, sposobni do ciężkiej służby i uzbrojeni należycie. Rosnące niebezpieczeństwo spowodowało zaostrzenie przepisów. Pod karą gardła zagrożono odbijanie pojmanych zbójców z rąk smolaków; odnowiono dawne postanowienia, iż każdy szlachcic, zarówno dziedzic, jako też posessor i administrator dóbr, udzielać musiał pomocy rotmistrzowi na jego wezwanie pod karą 500 grzywien dla skarbu ziemskiego. Rotmistrzowi zakazano godzić się o takie przestępstwa, jako krzywdzące interes publiczny, pod karą banicji. Podejrzanych o zmowę ze zbójcami rotmistrz powinien był chwytać, gdyby to atoli było natychmiast niemożliwe, donosić instygatorowi, który odnośnych dziedziców czy posessorów lub administratorów zapozywał przed sąd grodzki o stawienie tych ludzi [8]. Na sejmiku z 9 września 1675 zakazano używać smolaków do innych funkcyj, niż obrona ziem pogranicznych od zbójców [8].

Sąd kapturowy zmienił 14 listopada 1675 ordynację dla smolaków [9].

[1] XXI nr 6/15, str. 19. [2] XXII nr 1/23, str 5..

[3] XXII nr 6/15, str. 18.

[4] Antoni Prochaska: Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami• Kraków 1907, str. 31.

[5] XXII nr 6/28, str. 20.

[6] XXII nr 295/13, st. 591; nr 314/27, str. 630.

[7] XXII nr 6/18, str. 19. [8] XXII nr 6/29, str. 29.

[9] XXII nr 17/6, str. 34. [9] XXII nr 18, str. 34—35.

Dla zapewnienia większego bezpieczeństwa zwiększono liczbę smolaków do 40, rozdzieliwszy ich na dwa oddziały: jeden pod Zawojskim dla pilnowania szlaków od Baligrodu aż do Wołosatego, drugi pod nowoobranym rotmistrzem Wojciechem Żuławskim dla strzeżenia okolic od Rymanowa do Baligrodu. Na wypadek powstania wielkiego niebezpieczeństwa powinni łączyć swe siły obaj rotmistrze, nad którymi zwierzchnictwo oddano podstarościemu grodzkiemu, przy którym ustawicznie przebywał jeden smolak, na przemian co miesiąc z każdego oddziału zmieniany, do przenoszenia rozkazów. Służba trwała od połowy kwietnia przez dwa miesiące, oraz od września przez trzy miesiące. Zapewne śniegi w górach utrudniały zbójcom schronienie i urządzanie napadów, większa dlatego potrzeba zachodziła dopiero w jesieni [1]. Popis odbywał się dwukrotnie przed urzędem grodzkim sanockim, raz na wiosnę, drugi raz w jesieni. Dla upewnienia się, że służbę spełniano w myśl tej ordynacji, rotmistrze musieli złożyć wobec urzędu grodzkiego przysięgę, którą zobowiązywali się trzymać smolaków w pełnej liczbie na usłudze ziemi, żadnego okupu od opryszków nie pobierać, służbę pełnić „iuste et inviolabiliter". Prawdopodobnie smolacy przekraczali granice swej władzy, skoro zakazano im pod karą surową zabierać fantów i bydła przy łapaniu zbójców, wolno im było łapać tylko ludzi, którzy zboczyli z litery prawa.

Zwiększenie prezydium pociągnęło za sobą znaczne wydatki, dla których zmniejszenia polecono posłom na sejm starać się, by ustawą na stałe przyłączono do prezydium 20 sołtysów, należących w ziemi sanockiej do wyprawy łanowej [2]. Sejm zatwierdził to dążenie Sanoczan, którzy tych sołtysów ordynowali pod komendę Zawojskiego i Żuławskiego z tym, że ile ich przybywało do prezydium, tyle smolaków należało odprawić ze służby [3].

Dokończenie nastąpi

[1] XXII nr 14/8. str. 31.
[2] XXII nr 21/45. str. 46.
[3] XXII nr 23/35. str. 58.

SPRAWOZDANIA

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY KONGRES KRYMINOLOGICZNY W RZYMIE

(3 — 8 października 1938 r.)

W październiku 1938 roku odbył się w Rzymie Pierwszy Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny, zorganizowany staraniem założonego w roku 1937 Międzynarodowego Stowarzyszenia Kryminologicznego.

Dziedzina walki z przestępczością na skutek badań kryminologicznych uległa w ostatnich 50 latach radykalnym przeobrażeniom. Szkoła Lombrosowska, o ile nie ostała się ze swymi teoriami o przestępcy urodzonym, zdobyła sobie niezaprzeczalne zasługi dzięki zwróceniu uwagi na osobę przestępcy, odsuwając na plan dalszy czyn przez niego popełniony. W konsekwencji więc musiały ulec zasadniczym zmianom pojęcie i cel kary, zazdrośnie strzeżone przez klasyczną szkołę prawa karnego W przeciwieństwie do odwetowego charakteru kary w pojęciu szkoły klasycznej, na czoło wysuwa się pojęcie kary celowej, dążącej do obrony społeczeństwa przed działalnością przestępcy oraz do poprawy i readaptacji społecznej tegoż przestępcy. To wysunięcie na plan pierwszy osoby przestępcy, wobec którego miała być zastosowana kara nie z punktu widzenia popełnionego czynu, lecz przede wszystkim jego niebezpieczeństwa dla porządku społecznego, jako też z punktu widzenia możliwości jego poprawy i readaptacji społecznej — musiało siłą rzeczy wywołać konieczność badania i poznania osoby przestępcy.

Tym tłumaczy się wspaniały rozwój nauk kryminologicznych: antropologii, biologii i psychologii kryminalnej, socjologii kryminalnej, statystyki kryminalnej i in. Badania kryminologiczne, z lepszymi lub gorszymi wynikami, takimi lub innymi metodami, prowadzone są obecnie we wszystkich krajach cywilizowanych. Nic więc dziwnego, że zastosowanie praktyczne wyników naukowych badań kryminologicznych w walce z przestępczością oraz ich skuteczność w tej walce muszą być różne w poszczególnych krajach.

Powołane do życia Międzynarodowe Stowarzyszenie Kryminologiczne postawiło sobie za zadanie nie tylko unifikację metod badań kryminologicznych, lecz ponadto dążenie drogą do udoskonalenia tych metod drogą doświadczenia w poszczególnych krajach zgodnie z celowością i skutecznością w walce z przestępczością.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny postawił sobie za zadanie opracowanie i poddanie analizie sześciu następujących kwestii:

1) Etiologia i diagnostyka przestępczości nieletnich oraz wpływ badań w tej dziedzinie na odpowiednie ustawodawstwo,

2) Studium osobowości przestępcy,

3) Rola sędziego w walce z przestępczością oraz zagadnienie jego przygotowania kryminologicznego,

4) Organizacja profilaktyki przeciwprzestępczej w poszczególnych krajach,

5) Etnologia i kryminologia,

6) Zastosowanie i wyniki środków zabezpieczających w poszczególnych krajach.

Odnośnie do pierwszych trzech kwestyj powołane zostały specjalne sekcje Kongresu, w których tematy te były dyskutowane i uchwalone zostały odpowiednie rezolucje. Te pozostałe dyskutowane były na plenum i miały za zadanie wzajemną wymianę zdań i informacji.

W Kongresie wzięły udział delegacje kilkudziesięciu państw, wśród których wielu uczonych o światowej sławie. Delegacja polska składała się z ośmiu osób z dyrektorem departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości Tadeuszem

Krychowskim na czele. Poszczególne kwestie obesłane zostały licznymi referatami, opracowanymi przez wybitnych kryminologów.

Kwestia środków zabezpieczających, pomimo że nie stanowiła tematu sekcyjnego, bardzo poważnie zajęła Kongres. Na temat ten przedstawione zostały referaty wybitnych znawców zagadnienia. Podobnie i kwestia profilaktyki przeciwprzestępczej zwróciła na siebie uwagę licznymi referatami: sama delegacja polska przedstawiła na ten temat aż cztery referaty.

Z kolei postaramy się pokrótce omówić poszczególne zagadnienia, zwracając uwagę na ciekawsze punkty uwypuklone przez odnośnych referentów.

Kwestia środków zabezpieczających. Naczelny dyrektor więziennictwa włoskiego, Novelli, w referacie swoim wskazuje na konieczność zwracania uwagi na środki zabezpieczające, posiadające prewencyjne znaczenie w walce z przestępczością. Kara oraz zakłady, w których jest ona odbywana, obok czynnika odpłaty, który znajduje się u ich podstaw, winny być zorganizowane w ten sposób, aby mogły poprawić więźnia i przystosować go do warunków życia w społeczeństwie. O ile zaś chodzi o rolę środków zabezpieczających, polega ona na usuwaniu ze społeczeństwa jednostek niebezpiecznych, których kara nie byłaby zdolna poprawić. Zasadniczym jednak celem środków zabezpieczających jest wyeliminowanie ze społeczeństwa drogą specjalnych metod i urządzeń (zakłady lecznicze, domy pracy, zakłady dla alkoholików, zakłady dla nieletnich itp.) jednostek niebezpiecznych, uniemożliwienie im ewentualnego i prawdopodobnego działania przestępczego, a jednocześnie dążenie do ich poprawy i przystosowania do życia społecznego.

W tym kierunku poszła organizacja więziennictwa włoskiego, tworząc zupełnie odrębne zakłady dla wykonywania kary i inne dla środków zabezpieczających. O ile chodzi o ocenę skuteczności tak zorganizowanej walki z przestępczością, może ona być dokonana jedynie na podstawie danych liczbowych, dotyczących zachowania się byłych więźniów i internowanych po wypuszczeniu ich na wolność. Według danych statystycznych, przytoczonych przez dyr. Novellego, organizacja więziennictwa włoskiego przyczyniła się do ogromnego spadku przestępczości w ogóle, a w szczególności przestępczości nieletnich, która zmniejszyła się wprost zadziwiająco.

Na zakończenie referent wskazuje na dwa główne czynniki, od których, zdaniem jego, zależy skuteczność organizacji walki z przestępczością. Pierwszym z nich jest konieczność naukowego badania i poznania osobowości przestępcy, drugim zaś odpowiednio zorganizowany nadzór i opieka nad zwolnionymi więźniami.

Dr Freisler, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy, w referacie swoim podkreśla znaczenie badań kryminalno - biologicznych w dziedzinie walki z przestępczością. Biologia kryminalna, wykazując związek zachodzący pomiędzy czynem przestępnym a osobowością sprawcy, umożliwiła zorganizowanie walki z przestępczością w sposób celowy i skuteczny. Środki zabezpieczające, mając na celu ochronę społeczeństwa przed niebezpiecznymi jednostkami, trwać winny tak długo, jak długo trwają przyczyny, które je spowodowały — czyli przez okres z góry nie określony — a w razie potrzeby nawet dożywotnio.

Ustawodawstwo niemieckie zna aż sześć rodzajów środków zabezpieczających. W zakładach leczniczych dla przestępców niepoczytalnych i o poczytalności zmniejszonej zostało w okresie lat 1934 — 1937 umieszczonych 2.540 osób, przeważnie za przestępstwa przeciwko obyczajności. Zakłady te podlegają władzom administracyjnym. W tym samym okresie w zakładach dla alkoholików umieszczonych zostało 551 osób. W domach pracy, przeznaczonych dla włóczęgów i żebraków, zostało w okresie od 1934 r. do lipca 1938 internowanych 6.727 osób. Zakłady dla niepoprawnych, podlegające min. sprawiedliwości, przeznaczone są dla przestępców nałogowych i zawodowych. W zakładach tych panuje bardzo surowy rygor. W latach 1934 — 1937 umieszczono w tych zakładach 6.850 przestępców. Wreszcie do środków zabezpieczających zalicza jeszcze referent kastrację przestępców obyczajowych oraz zakaz wykonywania zawodu.

Dr Vervaeck, twórca i wykonawca belgijskiej ustawy o obronie społecznej z roku 1930, omówił dane zagadnienie w Belgii. Z danych statystycznych, które podaje referent, wynika, że do końca roku 1937, czyli w okresie sześciu lat, internowanych było w zakładach zabezpieczających 295 recydywistów, z których

obecnie znajduje się jeszcze w zakładach 142. W tym samym okresie zwolniono warunkowo z zakł. zabezp. 237 osób, z których 42 pracuje i zachowuje się nienagannie, 191 zaś zostało ponownie internowanych. Warto podkreślić, że ponowne internowanie 76 osób nastąpiło na ich własne żądanie wskutek tego, że nie potrafili zorganizować sobie życia na wolności.

O ile chodzi o sposób internowania niebezpiecznych przestępców anormalnych, to następuje ono drogą sądową ze szczególnym uwzględnieniem ekspertyzy psychiatrycznej, przeprowadzanej w tak zwanych komisjach obrony społecznej, funkcjonujących przy większych zakładach penitencjarnych. W latach 1931 — do lipca 1938 internowanych zostało w tego rodzaju zakładach 2.483 osób, z czego 75% na lat 5, 22% na lat 10, a 3% na lat 12.

Ostatni wreszcie referat, przedstawiony na ten temat, a dotyczący Jugosławii, opracowany został przez profesora Maklezowa. Ustawodawstwo Jugosławii przewiduje m. in. jako środek zabezpieczający tak zwane internowanie prewencyjne przestępców nałogowych, zawodowych i recydywistów, którzy poprzednio skazani byli odpowiednią ilość razy i mogą być niebezpieczni dla porządku społecznego. Obok zakładów zabezpieczających, spotykanych w innych krajach, ustawodawstwo Jugosławii zna rodzaj środków zabezpieczających nie związanych z pozbawieniem wolności, a polegających na pewnych ograniczeniach, jak np.: zakaz uczęszczania do oberż i szynków (w stosunku do osób, które popełniły przestępstwo w związku z nadużywaniem alkoholu), nadzór wykonywany przez władze policyjne, wydalenie z granic państwa (cudzoziemców) względnie wyznaczenie dzielnicy zamieszkania oraz roboty przymusowe dla pewnych kategorii przestępców mniej niebezpiecznych.

Z kolei zatrzymamy się na charakterystycznych punktach w związku z referatami dotyczącymi „Etiologii i diagnostyki przestępczości nieletnich oraz wpływu badań w tej dziedzinie na odnośne ustawodawstwa".

Zdaniem dyr. Novellego, źródłem przestępczości nieletnich są anomalia charakterologiczne, wrodzone lub nabyte.

Anomalia te są jednak zawsze możliwe do wyplenienia, o ile właściwa interwencja następuje w odpowiednim czasie. Jako dowód przytacza referent fakt, że 96% nieletnich, którzy opuścili włoskie zakłady penitencjarne, nie powróciło na drogę przestępczości. Rezultatem tego jest spadek liczby przestępczości nieletnich z 7.150 w roku 1932 do 2.214 w roku 1937.

Zdaniem innych referentów (Heuyer, Badonnel — Belgia, Francja) przestępców, nieletnich spotyka się przede wszystkim wśród biednych warstw społecznych, a to wskutek braku opieki i wychowania oraz złych wpływów otoczenia.

W konsekwencji, szczególnie o ile chodzi o przestępczość nieletnich, winna w pierwszym rzędzie być zorganizowana walka prewencyjna, mająca na celu usunięcie źródeł przestępczości. Z innej zaś strony winny być przeprowadzane badania nieletnich, umożliwiające wykrycie jednostek niepewnych, zanim one targną się przeciwko porządkowi prawnemu

O ile chodzi o kwestię dotyczącą „studium nad osobowością przestępcy", należy zaznaczyć, że u podstaw walki z przestępczością i nowoczesnej organizacji sądownictwa karnego musi znaleźć się badanie i poznanie osobowości przestępcy, to jest badanie i poznanie indywiduum, któremu w imię dobra społecznego wypowiada się bezwzględną walkę.

Kwestia „wpływu sędziego na wykonanie kary i środków zabezpieczających oraz jego przygotowanie kryminologiczne" była jednym z podstawowych tematów Kongresu. Referenci wypowiedzieli się za znacznym rozszerzeniem funkcji sędziego karnego, która winna obejmować proces karny od chwili dokonania czynu przestępnego aż do chwili zwolnienia więźnia po odbyciu przez niego kary. W ten sposób wykonanie kary będzie znajdowało się pod kontrolą władzy sędziowskiej.

Jako logiczne następstwo tak rozszerzonych kompetencji sędziego musi być przeprowadzone wszechstronniejsze przygotowanie zawodowe sędziego tak w dziedzinie nauk kryminologicznych i penitencjarnych, jak z punktu widzenia jego praktycznego zapoznania się z życiem więziennym drogą specjalnej aplikacji penitencjarnej.

Jak już było zaznaczone, zagadnienie „organizacji profilaktyki przeciwprzestępczej" potraktowane zostało w większej ilości referatów. Mówiąc o profilaktyce przeciwprzestępczej, należy rozróżnić profilaktykę ogólną i specjalną. Pierwsze pojęcie obejmuje liczne dziedziny życia

społecznego i mocno zazębia się z dziedziną polityki społecznej.

Zaliczyć tu więc należy higienę społeczną, opiekę nad matką i dzieckiem, walkę z alkoholizmem i wszelkie inne podobne instytucje, które acz drogą pośrednią, tym niemniej wywierają decydujący wpływ na nasilenie przestępczości kraju.

Profilaktyka specjalna natomiast łączy się ściśle z polityką kryminalną i ma na celu bezpośrednią walkę z przestępczością. W toku obrad na plan pierwszy wysunęła się znowu kwestia prewencyjnej walki z przestępczością nieletnich. Wskazywano przy tym na funkcjonującą we Włoszech służbę sygnalizacyjną, której zadanie polega na zainteresowaniu się nieletnimi, zdradzającymi nie odpowiednie zachowanie się w szkole lub w domu.

Wskazywano przy tym, o ile chodzi o profilaktykę przeciwprzestępczą i o prewencyjną walkę z przestępczością nieletnich, na szczególne znaczenie odpowiednio zorganizowanej i należycie wyszkolonej policji w ogóle, a policji kobiecej w szczególności.

Jak widzimy, zagadnienie profilaktyki przeciwprzestępczej, bądź ogólnej, bądź specjalnej, uznane być musi za podstawowy czynnik organizacji walki z przestępczością.

Ostatnim wreszcie tematem Kongresu była kwestia „etnologii i kryminologii". Kilka referatów przedstawionych na ten temat wskazywało na związki zachodzące pomiędzy odpowiednimi cechami etnologicznymi (obyczaje, zwyczaje, kult poszczególnych ludów itp.), a przestępczością poszczególnych narodów.

Henryk Gielb

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA

Sąd Najwyższy orzekł (orzeczenie z dn. 28.II 1938 nr 3 K. 1732/37), że prawo Policji Państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art. 56 k. p. k., celem dalszego skierowania ich według właściwości, nie jest — jak to wynika z przepisów art. 243 i 253 k. p. k. — ograniczone do spraw, podlegających właściwości, sądów grodzkich. Przepisy te nie tylko nie zawierają żadnych ograniczeń uprawnień policji przyjmowania zawiadomień, lecz wręcz przeciwnie — stwarzają obowiązek przyjmowania ich i dokonywania wszelkich niezbędnych czynności, niezależnie od tego, czy podlegają one właściwości sądu grodzkiego, czy okręgowego.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 21.VI 38 nr 3 K 2407/37), co następuje:

1. Strajk okupacyjny nie jest legalną formą walki robotników, ponieważ legalna walka nie może polegać na popełnieniu czynu zabronionego pod groźbą kary (art. 1 w zw. z art. 251 i 252 k. k.).

2. Nie zachodzi przy strajku okupacyjnym stan wyższej konieczności, jeżeli sąd ad casum nie ustala, iż dobru oskarżonych lub innych osób groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo i że niebezpieczeństwa tego inaczej, jak przez popełnienie przestępstwa, nie można było uniknąć.

3. Czyn, polegający na okupowaniu przez strajkujących robotników tartaku, należącego do pokrzywdzonego i uniemożliwieniu osobom uprawnionym dostępu do tego tartaku i uruchomienia go—w celu zmuszenia tym sposobem pokrzywdzonego do podwyżki płac oraz na nieopuszczeniu tartaku pomimo żądania uprawnionych — zawiera wszystkie znamiona przestępstw, przewidzianych w art. 251 i 252 k. k.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 27.VI 38 nr 2 K 848/38), że wyrażenie art. 97 k. k. „wchodzi w porozumienie", obejmuje wszelkie urzeczywistnienie kontaktu z innymi osobami, czy to w charakterze trwałym, na dłuższy czas, czy chwilowym. w celu spełnienia zbrodni przewidzianej w art. 93 (zamach na byt, całość i ustrój Państwa), 94 (zamach na Prezydenta Rzplitej) lub 95 (zamach na organa władzy zwierzchniej) k. k; art. 97 k. k. wymaga, aby porozumienie doszło do skutku czy to wyraźnie, czy to przez czynności konkludyjne; porozumienie to obejmuje w szczególności także konstrukcje prawne, określone dotąd jako spisek i banda oraz wszelkie organizacje, jak związki (art 166 k. k.), a w miarę okoliczności i zebrania (art. 164 k. k.).

Osoba, która wmiesza się do zajścia jedynie w tym zamiarze, by przez rozdzielenie walczących położyć kres zajściu, nie może być uważana za biorącą w nim udział i nie odpowiada z art. 240 k. k. (orzecz. Sądu Najwyższego z 9.VI 1938 nr 1 K. 368/38).

Sąd Najwyższy orzekł (14.II 1938 nr 3 K. 1669/37), że zaniedbanie ustawowych obowiązków nadzoru nad budową powoduje odpowiedzialność przed władzami administracyjnymi, jeśli jednak zaniedbanie to spowodowało zawalenie się budowy i śmierć człowieka, to pociąga za sobą odpowiedzialność karną za to zaniedbanie, pozostające w związku przyczynowym ze śmiercią.

WYSOKIE ODZNACZENIE P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. GEN. KORDIANA ZAMORSKIEGO.

P. Prezydent Estonii w uznaniu zasług położonych na polu bezpieczeństwa

publicznego odznaczył p. komendanta głównego P. P. gen. brygady Kordiana Zamorskiego Wielką Wstęgą orderu Białej Gwiazdy estońskiej. Uroczystego aktu wręczenia insygniów tego wysokiego odznaczenia dokonał minister Jan Markus, poseł Estonii w Warszawie.

ŚWIĘTO POLICJI PAŃSTWOWEJ W WARSZAWIE

Dorocznym zwyczajem w dniu 10.XI 1938 r., jako w przeddzień święta Policji Państwowej, odprawione zostało w kościele po-karmelickim w Warswie nabożeństwo za spokój duszy poległych policjantów. Na nabożeństwie obecni byli: prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski, wiceminister Korsak, komendant główny P.P. gen. Kordian Zamorski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości, przedstawiciele władz wojskowych, delegacje Żandarmerii, K. O. P., Straży Granicznej, Straży Więziennej, oficerowie Komendy Głównej P. P. i m. st. Warszawy oraz delegacje policyjne ze wszystkich województw. W czasie nabożeństwa utwory religijne wykonała orkiestra reprezentacyjna P. P.

Również w kościołach innych wyznań odbyły się nabożeństwa za spokój duszy policjantów.

O godz. 10.15 w sali honorowej Komendy Głównej P. P. p. komendant główny gen. Zamorski w obecności przybyłych przedstawicieli władz, rodzin poległych policjantów oraz delegacyj policyjnych z całej Polski złożył piękny wieniec pod znajdującym się w sali popiersiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, po czym wygłosił następujące przemówienie: „Za chwilę mam odsłonić tablicę marmurową z nazwiskami 29 policjantów, poległych w obronie ładu i bezpieczeństwa publicznego. Nazwiska ich powinny być wyryte na pomniku na jednym z placów stolicy. Złożony tutaj przeze mnie wieniec od korpusu policji jest wyrazem naszego żalu za kolegami, którzy w młodym wieku złożyli swe życie w ofierze dla Państwa, a jednocześnie wyrazem dumy, że wśród szeregów naszych są tacy, którzy nie żałują życia dla obrony współobywateli". Po tym przemówieniu p. generał przy dźwiękach werbli żałobnych odsłonił tablice z nazwiskami poległych w roku ub. 29 policjantów i minutą ciszy oddano cześć ich pamięci.

Dalsze uroczystości odbyły się na przybranym flagami dziedzińcu Komendy Głównej P. P. Przy dźwiękach marsza generalskiego p. komendant główny odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej, po czym jeden z oficerów odczytał rozkaz okolicznościowy komendanta głównego P. P. nr 757. Rozkaz ten brzmi:

„Dzisiejsze Święto Policji, to jednocześnie 20 rocznica odzyskania Niepodległości i Święto triumfu zjednoczonego w patriotycznym porywie Narodu.

W obliczu ostatnich wydarzeń dziejowych, Naród, przygotowany do obrony całości Państwa, wystąpił z niezłomną wolą odzyskania i zjednoczenia z Polską ziem, wydartych nam podstępnie przez wroga.

Ta jednolita postawa Narodu sprawiła, że prastara ziemia Piastowska po kilkuwiekowej niewoli powróciła do Macierzy i dlatego dzień święta naszego jest równocześnie radosnym dniem powrotu do Polski Polaków zza Olzy. Stanowi to zwiększenie stanu posiadania Polski i wzrost Jej bogactw naturalnych.

Mówiąc o tym, muszę wspomnieć o pracy Policji Państwowej zarówno w całym Państwie naszym, jak i na świeżo przyłączonym terenie. Pracę tę Policja Polska wykonała sumiennie, sprawnie, a wielekroć z poświęceniem.

Wyrażam Wam za to pochwałę i uznanie. Wzywam do dalszej rzetelnej służby w dziele rzeczywistego zjednoczenia Narodu Polskiego.

Rozkaz ten odczytać przed frontem podległych oddziałów w dniu 10 listopada 1938 r.

Komendant Główny
Policji Państwowej
(—) *Zamorski*
gen. bryg."

Następnie odbył się apel honorowy poległych w roku ub. policjantów. Po odczytaniu ich nazwisk p. komendant główny gen. Zamorski odebrał meldunek, że od powstania polskiej służby bezpieczeństwa śmiercią policjanta poległo 695 oficerów i szeregowych.

Z kolei p. komendant główny udekorował krzyżami zasługi za dzielność jednego oficera i 16 szeregowych.

Do udekorowanych krzyżem zasługi za dzielność krótko przemówił p. komendant główny gen. Zamorski, apelując, aby to wysokie odznaczenie stało się bodźcem do dalszej sumiennej i owocnej służby dla Państwa.

O USPRAWNIENIE POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO

W Dzienniku Ustaw R. P. nr 89 pod poz. 609 ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 21 listopada rb. o usprawnieniu postępowania sądowego.

Dekret ten w części pierwszej wprowadza zmiany w kodeksie postępowania karnego w zakresie właściwości rzeczowej sądu grodzkiego; przynosi nowe brzmienie art. 67, dotyczącego pokrzywdzonego jako oskarżyciela; uzupełnia art. 84 nowym paragrafem, stanowiącym, iż oskarżony może mieć nie więcej niż trzech obrońców; nadaje nowe, następujące brzmienie art. 150:

„§ 1. Jeżeli rewizji dokonywa policja państwowa, to winna okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sędziego lub prokuratora.

§ 2. W wypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli polecenie nie mogło być wydane przed rewizją, należy okazać nakaz kierownika właściwej jednostki policyjnej lub legitymację służbową, a następnie zwrócić się do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie rewizji; na żądanie osoby, u której przeprowadzono rewizję, należy doręczyć jej postanowienie o zatwierdzeniu rewizji w ciągu 7 dni od zgłoszenia żądania".

Następne zmiany dotyczą: wniosku prokuratora o zaniechanie wezwania świadka i odczytanie jego zeznań; rozprawy przy drzwiach zamkniętych: zaniechania ustnego przytoczenia powodów wyroku; wyrokowania w nieobecności oskarżonego; zażaleń; zapowiedzenia apelacji i kasacji; zawiadomienia o przyjęciu apelacji i kasacji; kasacji; kosztów ogłoszenia wyroku; odroczenia i przerwy wykonania kary; prawa ubogich; wznowienia postępowania; postępowania w sprawach karno-administracyjnych, przy czym nowy § 3 w art. 645 stanowi:

„Niestawiennictwo oskarżyciela publicznego nie tamuje rozpoznania sprawy".

Art. 20 przep. wprow. k. p. k. otrzymał brzmienie następujące:

„Art. 20. § 1. Prócz wypadku, przewidzianego w art. 257 kod. postęp. karn., prokurator i policja państwowa mogą w toku dochodzenia dokonywać czynności, wskazanych w art. 254 § 1 pod lit. a), b), c), g) tegoż kodeksu (mowa tu o czynnościach sądowych w toku dochodzenia, mających na celu utrwalenie materiału dowodowego — *przyp. red.*), ilekroć uznają to za niezbędne dla utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa.

§ 2. Z przebiegu tych czynności sporządza się protokół, w którym powołuje się przepis niniejszego artykułu. Prokurator, który wykonywa protokółowaną czynność, może sam spisać protokół; jako protokólanta przybrać może również aplikanta sądowego. Policja Państwowa stosuje przy sporządzeniu protokółów przepisy art 259 kod. postęp. karnego.

§ 3. Czynności, wykonane na podstawie niniejszego artykułu, mają moc czynności sądowych, a protokóły—moc protokółów sądowych".

W części drugiej dekret Prezydenta Rzplitej zmienia niektóre przepisy postępowania cywilnego, część trzecia dotyczy przepisów przejściowych, a część czwarta—końcowych.

Dekret wszedł w życie z dniem 29.XI 1938 r.

O ZAPOBIEGANIU POWSTAWANIA I ROZSZERZANIA SIĘ POŻARÓW W BUDYNKACH.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 87 poz. 590 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 31.X 1938 r. wydane w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu o zapobieganiu powstawania i rozszerzania się pożarów w budynkach.

Przepisom tego rozporządzenia podlegają wszelkie budynki mieszkalne, przeznaczone do użytku publicznego, mieszczące zakłady użyteczności publicznej oraz budynki mieszczące lokale urzędowe, biurowe, przemysłowe, handlowe, składy itp.

W myśl § 2 na nieprzeznaczonych do zamieszkiwania częściach strychów wspomnianych wyżej budynków zabronione jest przechowywanie i gromadzenie jakichkolwiek materiałów łatwopalnych.

Według § 3 zabronione jest przechowywanie i gromadzenie na nie przeznaczonych do zamieszkiwania częściach strychów, w korytarzach piwnicznych, klatkach schodowych, przejściach i przejazdach jakichkolwiek przedmiotów w sposób utrudniający przejazd lub przejście. Wszelkie te przedmioty powinny być tak przechowywane, aby mogły być niezwłocznie usunięte z tych pomieszczeń do innych części budynku.

Obowiązek przestrzegania tych przepisów ciąży:

a) na głównym lokatorze mieszkania, gdy chodzi o pomieszczenia, których

używanie jest związane z jednym mieszkaniem;

b) na właścicielu zaś budynku lub osobie zarządzającej budynkiem — we wszystkich innych wypadkach.

Gdy jednak budynki mają dachy, których konstrukcja wykonana jest z żelazobetonu, o grubości płyty co najmniej 8 cm, lub z żelaza, pokryte płytami o tej samej wytrzymałości na przebicie, a stropy tych budynków są wykonane w całości z materiałów ogniotrwałych, wówczas nie dotyczą ich przepisy, zawarte w § 2.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie:

1) na obszarze miast wydzielonych z powiatowych związków samorządowych w 14 dni po ogłoszeniu (tj. 30 listopada rb.);

2) na obszarze pozostałych miejscowości w 14 dni po wydaniu przez właściwych wojewodów odpowiednich zarządzeń.

BROŃ TYPU WOJSKOWEGO

W Dzienniku Ustaw R. P. nr 88 pod poz. 600 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 14.XI rb. o broni typu wojskowego.

Na podstawie art. 2 ust. (2) prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (Dz. U. z r. 1932 nr 94, poz. 807) minister spraw wewnętrznych zarządził, iż do broni typu wojskowego zalicza się:

a) karabiny oraz karabinki samopowtarzalne i powtarzalne, używane przez wojsko do celów służbowych; b) karabiny maszynowe; c) pistolety maszynowe; d) działa; e) moździerze i granatniki.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 19.XI 1938 r.

O WĘDROWNYCH PRZEDSIĘWZIĘCIACH ROZRYWKOWYCH

Ministerstwo Spraw Wewn. niejednokrotnie zauważyło, że mnożą się niesolidne i stojące na niskim poziomie publiczne przedsięwzięcia rozrywkowe wędrowne, nie przestrzegające obowiązujących przepisów, nie posiadające właściwych uprawnień, a nieraz wprost szkodliwe dla interesów Państwa.

Celem zapobieżenia tym ujemnym zjawiskom Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem nr 47 z dn. 15.XI 1938 r. wydało obszerne zarządzenie o zgłaszaniu imprez u władz administracji ogólnej oraz sposobie wykonywania kontroli nad wędrownymi przedsięwzięciami rozrywkowymi.

BIULETYNY PRASOWE I FOTOGRAFIE.

Wobec podnoszonych wątpliwości, czy tzw. biuletyny prasowe wydawane przez agencje prasowe, dziennikarskie itp. oraz fotografie, sporządzane przez zakłady fotograficzne, podlegają przepisom obowiązujących ustaw prasowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem nr 46 z dn. 27.X 1938 r. wyjaśniło, że biuletyny prasowe zawsze podlegają tym przepisom. Natomiast fotografie, sporządzane przez zakłady fotograficzne, podlegają przepisom prasowym tylko w tych wypadkach, gdy są przeznaczone do rozpowszechniania.

Powyższa interpretacja ma uzasadnienie w przepisach ustaw prasowych, obowiązujących w poszczególnych częściach Państwa, a w szczególności w przepisach: art. 2, 3 i 4 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. P. P. Nr 14, poz. 186), § 4 austriackiej ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. (Dz. u. p. Nr 6 z r. 1863) oraz §§ 2 i 3 niemieckiej ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. U. Rz. Nr 16, str. 65).

RZECZOZNAWCY W SPRAWACH O UŻYCIE BRONI

Komendant główny P. P. w rozkazie nr 758 (pkt II) z dn. 6 XII rb. podał do wiadomości treść pisma Min. Sprawiedliwości nr N. P. 2065/38 o rzeczoznawcach w sprawach o użycie broni. Pismo to zostało skierowane do wszystkich prokuratorów sądów apelacyjnych.

„W związku z użyciem broni przez oficerów i szeregowych Policji Państwowej zdarzają się przypadki kierowania spraw przeciwko nim na drogę postępowania sądowego.

W celu zapewnienia w tych sprawach jak najbardziej wszechstronnej oceny przez sąd materiału dowodowego niezbędne jest wzywanie biegłych spośród oficerów Policji Państwowej.

Wprawdzie art. 137 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. R. P. z 1931 r. poz. 27) przewiduje konieczność zasięgnięcia w takich sprawach już w toku dochodzenia lub śledztwa opinii przełożonych policyjnych, jednak powołanie biegłych na rozprawę jest ściśle fakultatywne. Ponieważ opinia ta opiera

się na danych pisemnych, zebranych w postępowaniu przygotowawczym, nie można przeto mieć pewności, czy wyjaśni ona wszelkie wątpliwości, wiążące się ze szczególnymi warunkami służby policyjnej, które wyłonić się mogą w toku przewodu sądowego, odbiegającego nieraz daleko od ustaleń postępowania przygotowawczego. Ważną jest również rzeczą dla oceny poprawności postępowania policjanta, z punktu widzenia służbowego, możność uzyskania bezpośrednich wyjaśnień od oskarżonego oraz świadków na samej rozprawie, w drodze pytań, jakie mógłby zadać biegły.

Wobec powyższego z polecenia Pana Ministra, proszę Pana Prokuratora, o wydanie podległym mu prokuratorom zarządzeń, zmierzających do tego, aby w sprawach tych prokuratorzy — w dołączonych do aktu oskarżeniach wykazach osób — żądali z reguły na zasadzie art. 137 ust. 2 pkt. 2 (zdanie ostatnie) powołanego rozporządzenia także wezwania w charakterze biegłego oficera Policji Państwowej, który by na podstawie danych przewodu sądowego udzielał opinii.

Co do osoby biegłego, prokuratorzy powinni porozumieć się z przełożonym policyjnym, który złożył już w sprawie opinię pisemną".

ZMIANA ZNACZKÓW ŚLEDCZYCH

Z dniem 1.I 1939 r. komendant główny P. P. rozkazem nr 759 pkt II zarządził wprowadzenie do użytku służbowego pomocniczych znaczków legitymacyjnych dla służby śledczej według wzoru, ustalonego rozporządzeniem Min. Spr. Wewn. z 15.VI 1936 r. (Dz. U. nr 51 poz. 364). Znaczki starego typu zostały wycofane. Jednocześnie komendant główny P. P. określił zasady obowiązujące przy administrowaniu znaczkami śledczymi.

ZALICZKI NA UPOSAŻENIE W ZWIĄZKU Z NABYWANIEM MECHANICZNYCH ŚRODKÓW LOKOMOCJI

Potrzeba ułatwiania funkcjonariuszom państwowym nabywania własnych środków lokomocji jest uzasadniona popieraniem rozwoju motoryzacji oraz korzyściami służby wynikającymi z usprawnienia pracy.

Wobec powyższego Prezydium Rady Ministrów — z polecenia pana prezesa rady Ministrów oraz w porozumieniu z Min. Skarbu, uważa za dopuszczalne, w ramach obecnie posiadanego funduszu zaliczkowego, udzielanie zaliczek na nabywanie samochodów, motocykli itp., oczywiście po zaspokojeniu w pierwszym rzędzie zapotrzebowania na zaliczki dla celów wegetacyjnych. (Pismo Prez. Rady Min. z 5.IX 1938 r. nr 42-2/114).

OPODATKOWANIE NAGRÓD ZA WYKRYCIE PRZESTĘPSTW SKARBOWYCH

Podając rozkazem nr 755 pkt IX do wiadomości i stosowania okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 14.VII 1938 r. L. D. V 13966/2/38 w sprawie opodatkowania nagród za wykrycie wszelkiego rodzaju przestępstw skarbowych, komendant główny P. P. wyjaśnił, że w myśl podanego okólnika: 1) nagrody wypłacane za poszczególne przestępstwa jednorazowo w kwocie zł 200 — nie podlegają podatkowi dochodowemu i specjalnemu;

2) nagrody wypłacane za poszczególne przestępstwa jednorazowo w kwocie przekraczającej zł 200.— podlegają: a) podatkowi specjalnemu w każdym wypadku, b) podatkowi zaś dochodowemu na podstawie art. 43 ust. 4 ustawy o podatku dochodowym,—o ile łączna kwota tych nagród w ciągu roku wyniesie co najmniej zł 1.500.

DODATKI SŁUŻBOWE W PRZYPADKU CHOROBY I ODDANIA DO DYSPOZYCJI

Rozkazem nr 755 pkt. X komendant główny P. P. wyjaśnił, że w przypadku oddania do jego dyspozycji nie pełniącego służby z powodu choroby oficera lub szeregowego dodatek służbowy przysługuje mu w ostatnio pobieranej wysokości — przez 6 (sześć) miesięcy trwania choroby, a jeżeli choroba powstała w związku ze służbą — przez 12 (dwanaście) miesięcy, licząc od dnia pierwszego miesiąca następującego po zaprzestaniu pełnienia czynności służbowych z powodu choroby.

Po tym okresie, w razie dalszego pozostawania w dyspozycji, przysługuje dodatek służbowy, przywiązany do stopnia, określony w § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania oficerów i szeregowych Policji Państwowej i Straży Granicznej do grup uposażenia oraz o dodatkach służbowych (RKG. Nr 601, pkt II, str. 4).

Sześcio względnie dwunastomiesięczne okresy choroby oficera lub szeregowego P. P., o których mowa w pkt VI RKG. Nr 646, powodują wstrzymanie dodatku

służbowego jedynie w przypadku, o ile trwają bez przerwy. W wypadku przerwy wspomniane okresy liczą się od ponownego zachorowania.

UMUNDUROWANIE OFICERÓW I SZEREGOWYCH PRZYDZIELONYCH DO GRUPY, KOMPANIJ I SZWADRONÓW REZERWY POLICYJNEJ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 758 pkt VII zarządził, aby oficerowie i szeregowi, przydzieleni do Grupy, kompanij i szwadronów rezerwy policyjnej, na umundurowaniu (ubiorze) barwy khaki nosili:

a) na kołnierzu kurtki i płaszcza naszyte patki z sukna barwy chabrowej według wzorów nr nr 1, 2, 3 i 4, podanych na str. 10 RKG. nr 704;

b) naramienniki kurtki i płaszcza pokryte suknem barwy chabrowej, a na nich litery K G, biało haftowane, 2,5 cm wysokie (wzór i rozmieszczenie liter K G jest podany na str. 7 RKG. nr 704);

c) czapkę barwy granatowej.

Z DZIAŁALNOŚCI WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA MEDYCYNY SĄDOWEJ I KRYMINOLOGII.

Warszawski oddział Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii został założony dnia 3.III.1938 r. na I Walnym Zebraniu organizacyjnym T-wa, które się odbyło z inicjatywy prof. dra Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego na podstawie zatwierdzonego przez Komisariat Rządu m. stoł. Warszawy Statutu T-wa. Jest to niejako oficjalna data powstania T-wa, faktycznie zaś działalność jego datuje się od dn. 30 IX.37 r. W tym bowiem dniu odbyło się w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniw. J. Piłsudskiego zebranie, złożone z lekarzy, prawników i przyrodników, na którym prof. W. Grzywo-Dąbrowski zaproponował założenie Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, którego zadania polegałyby na ogniskowaniu, organizowaniu i popieraniu pracy naukowej i praktycznej w zakresie medycyny sądowej i kryminologii.

Statut został zatwierdzony przez Komisariat Rządu w dn. 17 lutego 1938 r.

Według brzmienia § 4 Statutu, T-wo dla zrealizowania swych celów „ma prawo z zachowaniem obowiązujących przepisów: a) urządzać zebrania, zjazdy i wycieczki naukowe, b) urządzać odczyty publiczne, wykłady oraz kursy, c) organizować oddziały i sekcje naukowe, d) zakładać, utrzymywać lub popierać pracownie i poradnie dla celów naukowych, e) wydawać czasopisma, prace naukowe i sprawozdania z prac T-wa, f) popierać prace naukowe członków T-wa, g) współpracować z instytucjami i towarzystwami o pokrewnym zakresie działania w kraju i za granicą".

Działalność oddziału warszawskiego polegała w okresie sprawozdawczym na urządzaniu zebrań naukowych, które się odbywały w Zakładzie Medycyny Sądowej U. J. P. Na zebraniach tych, częściowo przez członków T-wa, częściowo przez zaproszonych gości, wygłoszono następujące, połączone z dyskusją, wykłady i referaty:

1. Doc. Dr L. Radzinowicz. Rola czynników endogennych i egzogennych w świetle zmienności płci w przestępczości.
2. Dr W. Lewiński. W sprawie sądowo-lekarskiej kwalifikacji kiły.
3. Dr St. Manczarski. Zabójstwo czy samobójstwo. Ocena przypadku.
4. Dr St. Manczarski. Przypadek powieszenia się na tle zboczonego popędu płciowego.
5. Prof. W. Grzywo-Dąbrowski. Sprawa organizacji rzeczoznawstwa sądowo-lekarskiego.
6. Dr St. Manczarski. Fotografia w podczerwieni.
7. Dr W. Lewiński. Demonstracja przypadków zaduszenia się kęsem pokarmowym.
8. Prof. Dr S. Glaser. Wrażenia z międzynarodowych kongresów prawników w Hadze i Paryżu.
9. Dr B. Popielski Wrażenia z podróży naukowej po Niemczech.
10. Dr M. Westwalewicz. Ze statystyki Instytutu Ekspertyz Sądowych. Dział badań toksykologicznych.
11. Dr Wł. Felc. Przypadki z praktyki.
12. Prof. Dr W. Grzywo-Dąbrowski. Obecny stan prawodawstwa, dotyczącego obezpłodnienia (Dania, Niemcy).
13. Prok. J. Firstenberg. Przypadek zatrucia cyjanowodorem przy dezynfekcji mieszkania.
14. Dr M. Westwalewicz. a) Rozmieszczenie baru w narządach ciała. b) W sprawie wykrywania tlenku węgla we krwi.
15. Prok. J. Firstenberg. Przestępczość w świetle badań nad bliźniętami.

16. Dr B. Popielski. Nowy sposób utrwalania i protokółowania prób grupowych krwi.

17. Dr Wł. Felc. Rozkawałkowanie zwłok.

18. Prof Dr L. Hirszfeld. Z badań nad dochodzeniem ojcowstwa i macierzyństwa.

19. Mgr P. Horoszowski. Przypadki narkomanii w praktyce sądowej.

20. Dr W. Lewiński. Dwukrotny postrzał czaszki. Zabójstwo czy samobójstwo?

21. Dr B. Popielski. Przypadki z praktyki sądowo-lekarskiej (demonstracja). a) Błędy w rozpoznawaniu luźnych cząstek tkanek. b) Błędy, grożące w badaniu włosów. c) Błędy w identyfikowaniu zwłok osób nieznanych.

22. Red. J. Szymański. Metody walki z alkoholizmem za granicą i w Polsce.

23. Prok. St. Lubodziecki. Przyczynki do ekspertyz sądowych.

24. Dr St. Manczarski. Przypadek rażenia prądem elektrycznym.

25. Dr R. Wiśniacka. Naukowe metody wykrywania kłamstwa.

26. Prof. Dr W. Grzywo-Dąbrowski. Samobójstwa w Warszawie w r. 1937.

27. Prok. St Lubodziecki. Przypadek homoseksualizmu.

28. Lek. E Strohal. Śmierć w wannie.

29. Sędzia J. Grabowski. Uwagi na marginesie ekspertyzy grafologicznej.

30. Dr W. Lewiński i doc. dr St. Manczarski. Wrażenia z I-go międzynarodowego kongresu medycyny sądowej i społecznej w Bonn.

31. Dr Wł. Felc Demonstracja niezwykłych przypadków samobójstwa przez postrzał.

32. Radca W. Wójtowicz-Grabińska. Zagadnienie walki z nierządem.

33. Prok. J. Firstenberg. Eteromania na Górnym Śląsku (Przemyt. Kolportaż. Konsumpcja. Skutki).

34. Prok. J. Firstenberg. Zarys ustawodawstwa przeciweterowego.

Sprawozdania z poszczególnych posiedzeń (referaty i dyskusje) były drukowane w Czasopiśmie Sądowo-Lekarskim.

PRZED IV ZJAZDEM PRAWNIKÓW POLSKICH

W ostatnich dniach sierpnia i pierwszych dniach września 19 9 r. w Gdyni odbędzie się IV Zjazd Prawników Polskich, który będzie obradował w pięciu sekcjach.

W sekcji I prawa publicznego rozważane będzie zagadnienie: Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym — sprawozdawcą jest dr Cezary Berezowski z Warszawy, oraz z zakresu prawa administracyjnego temat: Rola prawnika w administracji Państwa — omówiony przez Urbanowicza Stefana, adwokata w Warszawie.

Sekcja II prawa karnego i tym razem zajmować się będzie kwestiami wysoce aktualnymi, a mającymi zakres zagadnienia ogólno społecznego w temacie: Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze, tudzież dotyczące zagadnienia związanego głównie z przepisami kodeksu postępowania karnego w referacie: Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym. Sprawozdawcą pierwszego tematu jest sędzia Sądu Najwyższego Kazimierz Bzowski, znany z szeregu publikacji na łamach czasopism prawniczych a drugie zagadnienie powierzone zostało do opracowania prof. dr Władysławowi Wolterowi z Krakowa.

Wzorem ubiegłego Zjazdu organizatorzy zwracają się do wszystkich prawników, zarówno teoretyków jak i praktyków, tak starszego jak i młodego pokolenia, do wzięcia licznego udziału w opracowaniu obranych przez organizatorów tematów zjazdowych i to w formie dyskusyjnych referatów, przy głównym zwróceniu uwagi na same myśli i na materiały zaczerpnięte z praktyki, nie licząc się zbytnio z formą, z tym tylko, aby referaty te nie przekraczały 20 stronic pisma maszynowego i były składane przynajmniej w trzech egzemplarzach. Prace składać należy do końca roku 1938 do Biura Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych w Warszawie, Plac Krasińskich 5.

S. S.

RECENZJE

ZARYS FILOZOFII PRAWA. G. Radbruch Przełożył prof. Cz. Znamierowski. Księgarnia Powszechna. Warszawa — Kraków (1938 r.). Str. 335.

Biblioteka Umiejętności Prawnych i Politycznych obrała sobie za cel przedstawienie myśli prawniczej zagranicznej przez podanie jej w tłumaczeniu. Wybór tłumaczenia Zarysu Filozofii Prawa niewątpliwie świadczy o tym, że myśl prawnicza niemiecka dużą odgrywa rolę w naszym społeczeństwie prawniczym. Wprawdzie olbrzymie przemiany społeczne współczesnych Niemiec godne są poświęcenia uwagi, jednak strzec się wypada doktrynerstwa tej umysłowości, która tak różna jest od naszej.

Gustaw Radbruch, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, był ministrem sprawiedliwości Rzeszy Niemieckiej, przeto łączy w sobie myśli uczonego z doświadczeniem praktyka i polityka. Książką swą pragnie nie narzucać gotowych formułek filozoficznych, ale „wprowadzić na drogę myślenia filozoficznego". Czyni to z dużą umiejętnością przez wszystkie rozdziały książki, czy to w jej części ogólnej, czy szczegółowej. Wiele zagadnień rozstrzyga jasno i daje podobne definicje. Prawo według niego jest zbiorem porządkujących zarządzeń ogólnych, dotyczących współżycia ludzi. Ideą prawa jest sprawiedliwość, która wskutek tego była wcześniejsza niż prawo, ono zaś, jak i moralność, wykwitły ze zwyczaju.

W rozdziale p. t. Partie z punktu widzenia filozofii prawa, Radbruch rzuca swój pogląd na liberalizm i demokrację, katolicyzmowi politycznemu przypisuje miejsce pośrednie między partiami supraindywidualistycznymi i indywidualistycznymi oraz możliwość łatwego łączenia się z tym, czy innym kierunkiem.

Zagadnienie utrzymania podziału prawa na prawo prywatne i publiczne autor rozstrzyga pozytywnie, twierdząc, że istnieją odrębne pojęcia prawa prywatnego i prawa publicznego, przy czym pozycja tego prawa w stosunkach społecznych jest zależna od panujących tam poglądów.

Instytucja własności potraktowana została obszerniej. Filozoficzne ujęcie tego zagadnienia tym bardziej jest ciekawe, jeżeli się uwzględni olbrzymią jego doniosłość w życiu społeczeństw. Biorąc pod uwagę faktyczne ograniczenia własności, autor konkluduje, że „własność prywatna jest prawem uwarunkowanym i ograniczonym, nie zaś prawem, które by miało samo w sobie usprawiedliwienie, było nieograniczone, „święte i nienaruszalne". Kwestia funkcji społecznej własności prywatnej jak i wykorzystywania przez ludzi swych uprawnień własnościowych nie jest wyjaśniona, bo ta należy do ekonomii, jako nauki o faktach, a nie do filozofii prawa.

Przy rozważaniu instytucji małżeństwa Radbruch podkreśla, iż wychowanie dzieci, będące naturalnym uprawnieniem rodziców, zostało znacznie ograniczone przez prawo o opiece nad młodzieżą, jak i prawo dotyczące sądownictwa nad młodzieżą, tak że wychowywanie przez rodziców staje się wychowaniem przez społeczność, tylko powierzone rodzicom.

Prawu karnemu i jego niektórym dziedzinom poświęcono nieco więcej uwagi. Nie ostała się w dziejach ani teoria zezwolenia, reprezentowana początkowo przez Feuerbacha, ani teoria odpłaty, ugruntowana na filozofii Kanta. Radbruch ideę kary wyprowadza z idei prawa, która wiąże sprawiedliwość, celowość i bezpieczeństwo prawne. Jeżeli prawo ściga sprawcę czynu, to w świetle szkoły socjologicznej w sprawcy dopatruje się przede wszystkim człowieka, ze wszyst-

kimi jego cechami zarówno indywidualnymi, jak i społecznymi.

Prawo karne współczesnych Włoch hołduje teorii odstraszenia, przestępca występuje tam przede wszystkim, jako nieprzyjaciel reżimu państwowego, przeto prawo karne Italii jest samoobroną państwa i grozi w wielu wypadkach karą śmierci. Podobny charakter ma sowieckie prawo karne, odpowiadające swym charakterem dyktaturze proletariatu. Nie gwarantuje ona bezkarności czynów nie zagrożonych ustawą, ale każde działanie, gdy się okaże niebezpieczne dla ogółu, jest karalne, a nadto kara dotknąć może nawet nie samych sprawców, ale osoby będące w związku ze środowiskiem przestępczym lub niebezpieczne wskutek swej działalności dawniejszej.

Kara śmierci jest dyskutowana zawsze przy tworzeniu systemów prawa karnego. Są jej przeciwnicy i zwolennicy. Radbruch nie wypowiada się co do samej instytucji kary śmierci, twierdząc, że nie jest to zagadnienie z dziedziny filozofii prawa, a kwestii dopuszczalności kary śmierci należy szukać w argumentach etycznych i religijnych, natomiast o jej konieczności rozstrzygać winny doświadczenia statystyczne i psychologiczne.

Zagadnienie łaski ujęte jest w Polsce przepisem art. 69 konstytucji. Według Iheringa łaska jest klapą bezpieczeństwa. Charakterystycznym dla niej jest pewien „traf“, nie oparty na jakiejkolwiek szczegółowej prawnej konstrukcji. Według Radbrucha „jest ona symbolem, że istnieją w świecie wartości, które czerpią z głębszych źródeł i na większe się wznoszą wysokości, niż prawo“.

Po obszerniejszym potraktowaniu prawa międzynarodowego zajmuje się autor w końcu swego dzieła zagadnieniem wojny. Sensem wojny według niego jest rozstrzygnięcie sporu, a krytyka wojny może się streszczać do tego, czy jest to metoda właściwa Znamienna jest ocena wojny, nazywa Radbruch wojnę w każdym jej ujęciu „nieszczęśliwym wypadkiem, pozbawionym znaczenia i sensu“, nawet w zwycięstwie widzieć można tylko nieszczęście, choć mniejsze, aniżeli w klęsce. Uwagi te charakterystyczne są w chwili obecnej, gdy Rzesza podchodzi do likwidowania swych założeń i konfliktów na terenie europejskim.

Książka Radbrucha jest nader ciekawą, choć niełatwą lekturą. Poruszony temat mimo przejrzystości przekładu wymaga koncentracji myśli oraz pewnego przygotowania, aby móc zdążać za myślami autora. Konspektowe, a wszechstronne ujęcie daje wiele materiału praktykowi, a jednocześnie zmusza go do myślenia kategoriami wysokiej umysłowości autora.

St. Szw.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE.

Nr 4/38.

Fr. Raczkiewicz. *Z rozważań nad instytucją sędziów śledczych.* Tylekroć dyskutowane zagadnienie autor rozstrzyga na korzyść instytucji sędziów śledczych, o ile „a) do zakresu działania sędziów śledczych będzie należało ustalanie materiału do orzeczenia o karze i b) stworzy się łączność międzv sądem a instytucją sędziów śledczych".

Rozszerzenie więc zakresu uprawnień sędziów śledczych i podniesienie ich kwalifikacji zawodowych jest najczęściej spotykanym żądaniem stawianym przy dyskusjach nad zagadnieniem reorganicji tej części sądownictwa.

Nr 5/38.

Prok. K. Kowalski: *Kwalifikacja prawna zaboru rzeczy spadkowych w celu przywłaszczenia.* Wychodząc z założenia, że istotą kradzieży jest zabór rzeczy z posiadania względnie władztwa drugiej osoby, autor twierdzi, że zabór pieniędzy znajdujących się przy zmarłym nie stanowi kradzieży, ale przywłaszczenie, a więc przestępstwo z art. 262 § 1 k. k., przy czym twierdzenie to jest przeciwne orzeczeniu S. Najw. 4.1.1937, który stan ten uznaje jako przywłaszczenie rzeczy znalezionej (art. 262 § 3 k. k.).

Ta kwalifikacja nie może objąć wypadków bezprawnego zaboru rzeczy spadkowych przez osoby, którym sąd powierzył zarząd spadku; osoby te odpowiadać mają za sprzeniewierzenie z art. 262 § 2 k. k.

St. Szwedowski: *Sądy a walka z nierządem.* Zagadnienie walki z nierządem jest rozważane w projektach ustaw przedstawionych władzom ustawodawczym. Stanowisko sądów omówiono w świetle tego materiału. Uprawianie prostytucji ma być nie karane, — natomiast osoby poniżej 21 lat w wypadku oddania się prostytucji będą przez sądy upominane, oddawane pod dozór rodziców, innych osób lub instytucji, a wreszcie umieszczane w zakładzie opiekuńczo-wychowawczym lub w domu pracy przymusowej. Projekt hołduje systemowi abolicjonistycznemu.

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 7/8—38 r.

St. Czerwiński: *Ustawodastwo w walce z przestępczością na tle alkoholizmu.* Niejednokrotnie poruszany temat alkoholizmu i przestępczości nigdy nie traci na aktualności, zwłaszcza gdy się uwzględni, że 33% przestępstw popełnianych jest w Polsce pod wpływem działania alkoholu, a w innych krajach odsetek ten jest jeszcze wyższy.

Autor wykazuje konieczność tworzenia zakładów leczniczych dla alkoholików, zwłaszcza że kodeks karny zawiera przepisy o takich zakładach (art. 82 k. k.). Projekt ustawy psychiatrycznej nie może się doczekać realizacji, a ta dałaby możność umieszczania w zakładach psychiatrycznych nałogowych alkoholików oraz psychicznie chorych w znacznie większej mierze, aniżeli to się dzieje obecnie.

Dr. A. Kiełbasiński: *Przestępstwa przeciw zmarłym.* Autor rozważa treść przepisu art. 168 k. k. i konkluduje, że nasz kodeks zasadniczo i bezpośrednio nie zawiera ochrony czci zmarłego. Dopiero szczególna ustawa z dn. 7.4 1938 wzięła pod ochronę imię Józefa Piłsudskiego i uwłaszczanie temu imieniowi zagroziło karą do 5 lat więzienia. Przed wprowadzeniem jednak tego przepisu zarówno imię Marszałka, jak i innego dostojnika państwowego, znajdowało i znajduje ochronę z art. 152 k. k. w wypadku, gdy zostanie udowodnione, iż sprawca swym

działaniem miał zamiar zelżyć lub wyszydzić Naród lub Państwo Polskie.

Naruszenie pamięci jakiejkolwiek osoby zmarłej może znaleźć ochronę tylko w trybie art. 256 k. k. w wypadku ustalenia, że działaniem swym sprawca miał zamiar, nawet ewentualny, obrazić godność innej osoby żyjącej, a ta będzie miała prawo wystąpić ze sprawą z oskarżenia prywatnego.

St. Turowski: *Zawodowe kłusownictwo.* O kłusownictwie zawodowym traktuje § 2 art 270 k. k., do którego nie rozwinęło się dotąd orzecznictwo. Przyczyną tego jest nikła ilość wyroków, mimo iż do uznania zawodowości nie jest wymagane stwierdzenie recydywy, jak to już nawet Sąd Najwyższy wyjaśnił. Autor wzywa do zaostrzenia walki z kłusownictwem.

Nr 9 38.

J. Smoleński: *Obrona konieczna a udział w bójce lub pobiciu człowieka z art. 240 k. k.* Autor krytykuje stosowanie przez sądy art. 21 k. k. o obronie koniecznej w wypadku udziału oskarżonego w bójce lub pobiciu człowieka, twierdząc, że fakt udziału wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 240 k. k. i nie ma związku przyczynowego między tragicznym wynikiem bójki a udziałem w niej poszczególnego uczestnika. Biorący udział w bójce ponosi odpowiedzialność kolektywną, która jest odstępstwem od ogólnych zasad kodeksu. „Poczucie słuszności sprzeciwia się przyjęciu bezprawnego zamachu względnie obrony koniecznej tam, gdzie atakujący jest zarazem broniącym się i gdzie zamach jest równocześnie obroną" — kończy autor.

Nr 10/38.

Dr A. Laniewski: *Rola i zadanie psychologii zeznań.* W obszerniejszym wywodzie autor wykazuje, że wskutek zerwania z końcem XVIII wieku z ustawową teorią dowodów, powstały nowe dyscypliny, jak kryminalistyka, która jest techniką śledztwa. Z nią wzrasta ważkość dowodów rzeczowych na niekorzyść zeznań świadków. Jeżeli jednak uwzględni się, że zeznania świadków zawsze będą dowodem najczęściej spotykanym, to musi każdemu, kto się z zeznaniami świadków styka, przyjść z pomocą psychologia sądowa, która pomoże zwartościować zeznanie świadków i stworzyć z tych dowodów rzetelny materiał sądowy.

Nr 11/38.

Dr A. Eimer: *Kara śmierci.* Podkreślając sporadyczność stosowania orzeczeń kary śmierci, autor zatrzymuje rozważanie nad przepisem art. 54 k. k. oraz nad orzecznictwem S. Najw. (Zb. O. S. N. 300/35), dopuszczającym zastosowanie kary śmierci przy istnieniu: a) konieczności ochrony społeczeństwa przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony sprawcy i b) niemożliwością przystosowania sprawcy do sumiennego życia społecznego żadnymi środkami, a więc nawet dożywotnim więzieniem. Te wymogi S. Najw. świadczą o poglądach na karę jako na instytucję celową, a nie odpłatną.

Od szeregu lat ilość orzekanych prawomocnie skazań na karę śmierci nie przekracza 10 wypadków rocznie. Część z nich wskutek ułaskawień nie ulega wykonaniu.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Nr 9—10 38.

Dr J. Sas Wisłocki: *Nowe tendencje w polityce prawa.* Dyskutowane zagadnienie współczesnego prawa narodowego znajduje ciekawą syntezę w artykule naczelnego redaktora Współ. M. Prawniczej. Ten odcinek dyskusji stwarza możność nieustannego spierania się szeregów młodych prawników z pokoleniem starszych, które niejednokrotnie podnosiło niemożność stworzenia prawa narodowego wobec znacznego kosmopolityzmu prawa.

Dr Sas Wisłocki dopuszcza możliwość budowania prawa narodowego, które przede wszystkim winno być przejawem woli Narodu Polskiego. Wyłaniające się z polityki prawa kwestie zamyka autor w 7 tezach. Najważniejszym tam powołanym postulatem jest stworzenie systemu norm prawnych zgodnego z przekonaniem prawnym Narodu Polskiego, który by wytworzył stany psychiczne pewności i zaufania oraz nowy typ obywatela pełnego silnego instynktu społecznego i narodowego.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

Nr 5/38.

Dr A. Eimer: *Nowe prądy w sądownictwie.* Autor podkreśla wartość regulującego życie ustawodawstwa. Prawo staje się płynne. Dzisiejsze ustawodawstwo nie zapowiada się tak pomnikowo, jak szereg tworów przedwojennych, które prze-

trwały ponad wiek cały. Prawo materialne ma jednak większą dążność do stabilizacji, czego nie przejawia prawo formalne.

Autor wytyka nadmierność przeprowadzanych dowodów oraz poddaje krytyce również nadmierny formalizm postępowania. (To zagadnienie znajduje obecnie odmienny wyraz wskutek wprowadzenia noweli do kod. postęp. kar., obowiązującej od 28.XI 1938 r.). Słuszne w zakończeniu są uwagi, że o regulacji życia przez prawo nie rozstrzyga forma, a treść.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

Nr 14—15/38.

Mgr. P. H.: *Wiek a przestępstwo.* Wiek, odgrywający w życiu człowieka olbrzymią rolę, niewątpliwie i w dziedzinie przestępczości musi się odbić zdecydowanie. Z przedstawionych liczb, zaczerpniętych ze statystyki niemieckiej za rok 1929, wynika, iż maksimum nasilenia przestępczości ogólnej wypada na wiek 21—30 lat, natomiast przestępstwa płciowe u mężczyzn największe nasilenie mają w wieku lat 15—18. Przestępczość nieletnich szczególnie wzrasta w czasie wojny i w Niemczech wynosiła ona $^1/_3$ ogółu skazanych, co tłumaczy się śpieszniejszym powołaniem młodzieży do pełnego życia.

Autor zauważa, że ilość przestępstw popełnianych przez nieletnich jest znacznie wyższa, gdyż wiele takich przestępstw nie jest zameldowanych wskutek pobłażliwości społeczeństwa, zresztą uzasadnionej, bo przestępczość dziecka często nie ma wszystkich cech przestępczości dorosłych i niekiedy jest tylko wybrykiem. Środowisko, z którego dzieci wychodzą, ma olbrzymi wpływ na ich dalsze postępowanie. 25 — 35% nieletnich przestępców jest urodzonych nieślubnie bądź z rodziców żyjących w rozłące, przy czym odsetek takich dziewcząt jest wyższy.

Nr 17/38.

Mgr J. Rużyłówna: *O statystyce kryminalno-biologicznej.* Opracowana przez Komisję Badań Kryminalno-Biologicznych statystyka, zawierająca materiały zebrane przez zarządy więzień I klasy w latach 1934—1936 i dotycząca skazanych powyżej 1 roku więzienia, została rozesłana do więzień i zakładów do wiadomości. Charakterystycznym jest udział w przestępczości 65.95% — 67.9% skazanych pochodzących ze środowiska wiejskiego, ale nie wszyscy skazani byli z zawodu rolnikami, było takich tylko 41.91%—43.83%. Okoliczność ta świadczy, że rekrutacja świata przestępczego wywodzi się ze wsi, przy czym sprawcy przeszli do innego zawodu, przenikając wielokrotnie do miast. To nakazuje zwrócić szczególną uwagę na to przenikanie ludności.

Nr 22/38.

Mgr. J. Skoczyńska: *Ministerstwo Sprawiedliwości w walce z przestępczością nieletnich.* W pracy przedstawiono usiłowania Min. Sprawiedl. w okresie 1918—1938 r. Stworzenie specjalnych podstaw walki z przestępczością nieletnich przez wprowadzenie zasad kodeksu karnego z 1932 r, spowodowało powołanie do życia całego szeregu zakładów specjalnych dla nieletnich, dotąd systemowi penitencjarnemu nieznanych Mimo wiadomych powszechnie ciężkich warunków materialnych Państwa, stworzono jednak z 2 zakładów dla nieletnich w roku 1918 o pojemności 280 wychowanków — 29 zakładów w roku 1938 o pojemności 2.500 wychowanków Część tylko z tych zakładów jest własnością Państwa, inne Państwo subwencjonuje.

Oprócz zwykłych zakładów poprawczych istnieją zakłady specjalne, jak Centrala Badań Psychologicznych w Warszawie, gdzie dokonywana jest segregacja nieletnich do poszczególnych zakładów. Dla trudnych do prowadzenia został przeznaczony zakład w Koźminie; zakład leczniczo-wychowawczy znajduje się w Gniewie.

Wychowankowie w zakładach uzyskują ogólne wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej, nadto wykształcenie zawodowe oraz wychowywani są w duchu religijnym i społecznym. Po opuszczeniu zakładu wychowanek zazwyczaj uzyskuje pracę, a w dalszym ciągu roztaczają nad nim opiekę kuratorowie sądowi.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE (Kriminalanthropologie und Kriminalistik).

Band 101 — 5 u 6 Schluss Heft — November und Dezember 1937.

r Prof. H Zanger: Die versicherungsechtliche Bedeutung der medizinisch— naturwissenschaftlichen Beweisverfahren bei Leichenschau, Augenschein und Leichenöffnung (Znaczenie medyczno-przyrodniczego postępowania dowodowego przy oględzinach miejsca czynu i zwłok oraz przy sekcji zwłok dla prawa ubezpieczeniowego). Ustalenie jednej i tej samej przyczyny śmierci u znalezionych zwłok może pod względem prawnym mieć jednak różne skutki. Prof. Dr Y. Hara: Grundsätze der Spezialprävention in den japanischen Gefängnissen. Dalszy ciąg artykułu z poprzedniego zeszytu „Archiv". Omawiany jest system progresyjny, jeden z elementów odbywania kary w więzieniach japońskich. X. Bauernfeind: Glasscheibenbrüche. Indizien für Einbruchsversicherungs — und Feuerversicherungsbetrug. Obszerna rozprawa o charakterystycznych śladach powstałych przez uszkodzenie szyb za pomocą rozmaitych działań. Dr Fritz Häberlin: Wer hat geschossen? Die Geschichte eines Geständnisses. Na przykładzie autor wykazuje, że nie zawsze jest zakończone dochodzenie przez uzyskanie przyznania się do winy M. Nippe: Jagdunfall oder Versicherungsbetrug? Der „absolute Nahschuss" als Beweis. Prof. Nippe pisze na ten sam temat co prof. Zanger (artykuł pierwszy w niniejszym zeszycie), uwzględniając niemieckie stosunki. Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande. Zakończenie artykułu z poprzednich zeszytów. Autor uważa, że żadna sprawa o podpalenie nie da pożądanego rezultatu, jeżeli podejrzany nie zostanie z miejsca aresztowany i ściśle izolowany. Dział publikacyj mniejszych zawiera m. in. Dr. Liebers: Die Wiederaufnahme von Verkehrsunfallstrafprozessen in künftigen Recht (Wznowienie postępowania w sprawach wypadków w ruchu kołowym według przyszłego prawa). W. R. Mansfield: Bleistift — und Tintenstift — Schriftuntersuchungen. (Badania pism pochodzących od ołówków grafitowych i chemicznych). Walensky: Schuss auf ein fahrendes Auto? (Czy strzał do samochodu w ruchu?). P. Böttger: Die Polizeihundarbeit im Fall Seefeldt (Praca psa policyjnego w sprawie Seefeldt'a).

Band 102 — 1 u. 2, Heft — Januar und Februar 1938.

Dr Walter Hees u. German Fetscher: Die Kriminalität auf dem Gebiet der Invalidenversicherung und ihre Bekämpfung (Zwalczanie przestępczości w dziedzinie ubezpieczenia inwalidzkiego). Najczęściej zdarzające się wypadki — to przywłaszczanie sum ubezpieczeniowych, powtórne wykorzystanie znaczków składkowych i fałszerstwo dokumentów. Prof. Dr Y Hara: Grundsätze der Spezialprävention in den japanischen Gefängnissen Zakończenie artykułu z zeszytów poprzednich: samodzielność pracy w więzieniu, tymczasowe zwolnienie i podział więźniów. Hans Langenbruner: Die Technik der Ultraviolett - Reflex - Mikrophotographie Opis 2 nowych aparatów do ekspertyzy w promieniach pozafiołkowych. F. Wittlich und A Laur: Ein Beitrag zur Rekonstruktion ausgefeilter Nummern und Prägezeichen. (Przyczynek do rekonstrukcji wypiłowanych numerów i znaków wytłaczanych). Prof. H. Zanger: Die versicherungsrechtliche Bedeutung der medizinisch - naturwissenschaftlichen Beweisverfahren bei Leichenschau, Augenschein und Leichenöffnung. Zakończenie artykułu z zeszytu 5 i 6 tomu 101. Opis 2 wypadków odnalezienia zwłok i prze-

biegu badań dla ustalenia powodu śmierci. Heinz Reinhardt: Der Brandversicherungbetrug. Eine Studie über Tat und Täter. (Oszustwo asekuracyjne w wypadkach pożarów). Nowe metody statystyki matematycznej jako środka pomocniczego do ustalenia rzeczywistej przestępczości w dziedzinie oszustw asekuracyjnych w wypadkach pożarów. Dr Philipp Schneider: Die Ermordung der Frau Profesor H. Wozu diente das Verbinden der Augen? Opis zabójstwa dokonanego po zawiązaniu oczu ofiary przez postrzał przez gałkę oczną.

Band. 102—3 u. 4 Heft—März und April 1938.

Dr Hans Belbavić: Identifikation von Bohrspuren. (Identyfikacja śladów wiercenia). Omówienie rezultatów badań, mających na celu ustalenie sposobu powstawania śladów wiercenia i ich identyfikacji. Prof. Dr Fritz Reuter: Der Raubmord an der Trafikantin Valerie Hofer. Opis wypadku zabójstwa rabunkowego, interesującego pod względem kryminalno-psychologicznym. Młodociany sprawca dokonał swego czynu pod wpływem sugestywnym swego kolegi, już poprzednio karanego za kradzieże i sprzeniewierzenia. Heinz Reinhardt: Der Brandversicherungsbetrug. Eine Studie über Tat und Täter. Dalszy ciąg artykułu z poprzedniego zeszytu Charakterystyka sprawcy na podstawie danych o 230 przestępcach. Omawiane są wiek, poprzednia karalność, płeć, zawód, wykształcenie, wychowanie, środowisko, zdolność do pracy i obciążenie dziedziczne. Prof. Dr G. Bohne: Ein neues Verfahren zur Reproduktion von Fingerspuren auf ebenen Glasflächen, besonders bei starken Vergrösserungen. Ein Hilfsmittel für die Poroskopie. Nowe sposoby wykorzystania poroskopii dla celów identyfikacyjnych. Dr W. Schatz: Der schleichende Kurzschluss. Elektrische oder Selbstentzündung? Omawisnie różnych możliwości powstawania pożarów wskutek krótkiego spięcia. Dr Walter Neugebauer: Selbstmord oder beichtfertig verschuldeter Tod durch den elektrischen Strom. Autor wskazuje na trudności w ustalaniu samobójstwa czy nieszczęśliwych wypadków w razie śmierci spowodowanej prądem elektrycznym. W dziale mniejszych komunikatów zasługuje na uwagę projekt I. R. Wilkinsona rejestrowania znaków pralni, używanych do oznaczania bielizny oddanej do prania, oraz sposób prof. dra Schilling-Siengalewicza i Puchowskiego wykazania otrucia tlenkiem węgla za pomocą fotografii w promieniach podczerwonych.

Band 102—5 u. 6 (Schluss) Heft—Mai und Juni 1938.

Prof. Dr M. Milovanović: Zur Beurteilung von Schussverletzungen (Ocena ran postrzałowych). Różnorodność ran postrzałowych może spowodować mylną diagnozę nawet przez lekarza sądowego. Niejednokrotnie uznano rany postrzałowe za kłóte, cięte, tłuczone oraz nie odróżniano np. otworów wlotowych od wylotowych. Dr W. Oellrich: Das Schriftgutachten im Strafprozess (Ekspertyza pisma w procesie karnym). Dziedzina ekspertyzy pisma obejmuje właściwe porównanie pisma oraz te wszystkie metody fotograficzne, mikroskopowe i chemiczne, którymi biegły musi posługiwać się przy ekspertyzie. Autor omawia podstawy prawne w k. p. k., niem., zasady swobodnej oceny sędziego, kwestię wartości dowodowej ekspertyzy w procesie karnym i źródła błędów, powstałych wskutek nieznajomości rzeczy, stosowania niewłaściwych metod i wyciągania z nich mylnych wniosków. Dr W. V. Beck: Untersuchungen zur Feststellung der Gleichartigkeit von Bindfäden. Ustalenie tożsamości sznura wymaga zbadania: 1) materiału, 2) skrętu przędzy, 3) koloru, 4) kalibru, 5) kształtu włókna, 6) wagi, 7) zanieczyszczenie włókna, 8) trwałości. Do tego dochodzą: 9) ocena fachowca, 10) badania histochemiczne, 11) reakcje chemiczne do wykazania rodzaju włókna. Prof. Dr A. Brüning: Drei Giftmorde mit Arsenik. Opis 3 wypadków otrucia arszenikiem. Dla ustalenia obecności arszeniku ostatnio coraz większe znaczenie mają badania włosów. John Edgar Hoover: Die Fingerabdruckregistratur und das Laboratorium beim Bundeskriminalpolizeiamt zu Washington. W Centralnej registraturze daktyloskopijnej w Waszyngtonie znajdowało się 1.VII 1937 r — 7360458 kart daktyloskopijnych. W laboratorium Federal Bureau of Investigation pracuje stale 50 rzeczoznawców. John Edgar Hoover: Mord in einem Goldsucherlager von Alaska. Ein Fall aus der Praxis des Laboratoriums beim Bundeskriminalpolizeiamt zu Washington. Opis wypadku zabójstwa, które zostało wyjaśnione przez badania do-

konane w laboratorium w Waszyngtonie. Heinz Reinhardt: Der Brandversicherungsbetrug Eine Studie über Tat und Täter. Zakończenie artykułu z 2 zeszytów poprzednich. Opis typów. Dział mniejszych publikacyj zawiera: Werner Walensky: Eine Dunkelkammerlampe für Infrarotphotografie. (Lampa ciemnicowa do fotografii w promieniach podczerwonych). Kohlschütter: Schussentfernungsbestimmung bei Schüssen mit Sinoxid—und Nicorro-Munition. (Ustalenie odległości przy strzałach z amunicji „Sinoxid" (Rhemisch - Westfälische Sprengstoff U. G., Nürnberg) i „Nicorro" (Berlin-Karlsruher Industriewerke).

K. P.

DIE POLIZEI

Nr 6. 20.III.1938

Dr W. Spohr: Die Sonderrechte der Polizeifahrzeuge im Strassenvehrkehr. (Przywileje policyjnych pojazdów mechanicznych w ruchu ulicznym). Podstawą uprzywilejowania jest § 48 rozporządzenia o ruchu, który przyznaje wojsku. policji, straży pożarnej, policji granicznej i oddziałom szturmowym przywilej pierwszeństwa w jeździe na ulicach, na niestosowanie się do znaków drogowych i na rozwinięcie dowolnej szybkości. Policja i wozy pancerne jadą środkiem ulicy i tylko chwilowo przy wymijaniu lewą lub prawą stroną, zależnie od sygnału. Insp. Löhr: Kontrolle der Wochenmarkt (Kontrolowanie targów tygodniowych). Do stałej działalności policji należy nadzorowanie targowisk na otwartym polu czy w halach co do rozpiętości cen, posiadania cenników, prowadzenia wykazów z utargu i podatku za miejsce. Dużą troskę powodują wózki handlarzy ulicznych. Dr Schäfer: Die Neuordnung der deutschen Polizei (nowa organizacja policji niemieckiej). Rozporządzenie o policji odnosi się również do policji wykonawczej w gminach i lotniczej oraz wałowo-wodnej. Policja jest czynnikiem władzy, którym państwo utrzymuje ład wewnętrzny. Ostateczne wyjaśnienie tego rozporządzenia przyniesie ustawa administracyjna dla policji państwowej A. V.: Die Abgabe von Warnzeichen (dawanie znaków ostrzegawczych). W ruchu ulicznym nie jest drobnostką żaden szczegół i każdy z nich warto bliżej omówić. Zakazano podawania niepotrzebnych sygnałów, co zmniejsza hałas i zamieszanie. Olbrzymia różnica jest między rokiem 1937 a 1923, kiedy to sygnał był nakazany w każdej chwili. Skutek był ten, że szofera zwalniano od odpowiedzialności, jeśli tylko udowodnił, że trąbił. Dziś przez zmniejszenie sygnałów i hałasów osiągnięto polepszenie dyscypliny ruchu drogowego.

Nr 7. 5.IV.1938.

Dr W. Spohr: Die Sonderrechte der Polizeifahrzeuge im Strassenverkehr (Przywileje pojazdów policyjnych w ruchu ulicznym). Tylko służbowe względy nadają omówione poprzednio przywileje i tu jest granica uprawnień. Wszelkie szkody wynikłe z nadużyć poza służbą musi pokryć kierowca i ponieść skutki prawne.

Nr 8. 20.IV.1938.

Dr R. Zschocke: Vorname und Rufname (imię i zawołanie). Imię raz wybrane dla dziecka i wciągnięte do metryk nie może być bezkarnie zmienione. Posługiwanie się zawołaniem jest dopuszczalne, jeżeli np. ojciec ma to samo imię, co i syn np. Friedrich. Syna można wówczas dla odróżnienia wołać „Fritz". Niedopuszczalne natomiast jest używać dziś imienia, a jutro zawołania obok nazwiska. Zawołanie ustawowo nie jest znane, ani dozwolone. Insp. pol. Löhr: Der Vertrieb von Drucksachen (rozpowszechnianie druków). Na rozlepianie, sprzedawanie, rozdawanie druków na ulicy potrzebne jest pozwolenie miejscowej policji. Naturalnie odnosi się to do domokrążców, którzy najwięcej szkody mogą poczynić.

Nr 9. 5.V.1938.

Dr W. Hoche: Das neue Waffengesetz (nowe prawo o broni). Z dniem 1.IV. 1938 nabrało mocy nowe prawo o broni. Ustawa ta rozciąga się nie tylko na broń palną, ale i na broń białą, długą i krótką. Zakazany jest wyrób, posiadanie, używanie i wwóz amunicji dum-dum, używanej w kłusownictwie. Na wytwarzanie i sprzedaż wymagane jest zezwolenie, które się udziela tylko obywatelowi — Żydzi nie mogą go uzyskać. Ubiegać się mogą o nie ludzie zaufania godni i fachowo przysposobieni. Posiadacz broni musi mieć pozwolenie na broń. Wyjątek stanowią osoby, zatrudnione w państwowych organizacjach, jak wojsko, policja, straże itd. Dr Scheer: Die polizeiliche Einziehungspficht von Gegenständen nach

dem PVG. (policyjny obowiązek konfiskowania przedmiotów według przepisów administr. polic.). Zgodnie z ustawą wystarczy niebezpieczny przedmiot zająć i przechować na pewien czas, a potem zwrócić, gdy groźba użycia i nadużycia minęła. Policja w ogóle w każdej dziedzinie może interweniować, o ile wymaga tego interes narodu i państwa, a zakres interwencji może dotyczyć zarówno rzeczy, jak i osoby, którą można osadzić w areszcie prewencyjnym. Co do konfiskaty jednak jako pozbawienia własności są pewne zastrzeżenia i nie zawsze wolno je przeprowadzać. A. V.: Aus dem Verkehrswesen (z regulaminu ruchu). 1. Noszenie nie zabezpieczonych kos na ulicy karane jest grzywną do 150 mk niem. jako grożące śmiercią lub kalectwem. 2. Wywoływanie cen i wykrzykiwanie dopuszczalne jest tylko przy sprzedawaniu gazet. Ulica bowiem jest przede wszystkim dla ruchu, a nie dla handlu. Becker: Seemannsamt, Seeamt und Oberseeamt (urząd marynarski, urząd morski i główny urząd morski). Ktokolwiek na obszarze Rzeszy chce wstąpić do marynarki, ten musi się wystarać z urzędu dla marynarzy o książkę jazdy morskiej, odnosi się to i do obsługi żeńskiej na okręcie. Komisja lekarska i fachowa orzeka o zdatności do służby okrętowej, a kapitan okrętu otrzymuje kopię orzeczenia komisji, żeby się mógł wykazać przed policją morską czy portową. Urząd dla marynarzy troszczy się o ewidenję, płacę, wyżywienie, karność, opiekę i ochronę ludzi służących na okręcie. Przed urzędem morskim marynarz odpowiada za swą działalność na pokładzie okrętu, za prawidłowe spełnianie obowiązków, za wyposażenie i uzbrojenie. Urząd ten ustala odpowiedzialność za katastrofy na morzu i wynikłe stąd szkody.

Nr 10. 20.V.1938.

Dr Scheer: Das Preussische Polizeiverwaltungsgesetz (pruska ustawa administracyjna policji). Pruska ustawa o policji jest ciągle ważna, choć nacjonalizm zmienił już charakter policji i pojęcie o prawie. Ustawa to tylko uwarunkowane i niedoskonałe przeświadczenie narodu o słuszności, a więc i ustawę o policji należy tłumaczyć w duchu narodowym. Zadaniem policji jest ochrona wspólnoty interesów narodu, który jest punktem wyjścia dla naszych poczynań i myślenia. Naczelne miejsce zajmuje program nacjonalistyczny i książka wodza „Mein Kampf", następnie zaś zamierzenia wodza i jego mowy, wreszcie rozporządzenia ministrów i rządu w ogóle. Działanie policji znajduje także oparcie w piśmiennictwie naukowym i w wyrokach sądów. Dr Oesterle: Die neue Preussische Gaststättensperre (nowe pruskie ograniczenie co do szynków). Nowa ustawa o gospodach zezwala na udzielenie prawa do wyszynku, gdy się udowodni zapotrzebowanie. Rozporządzenie z 1.IV.38 zabrania tworzyć nowe wyszynki i rozszerzać istniejące przez pozwolenie podawania innych, napojów, jak przewidziane. Ograniczenie nie dotyczy dawnych zezwoleń na wyszynk. Przepisy te nie odnoszą się do detalicznej sprzedaży wódki w stołowniach i kantynach. A. Brösicke: Versagung und Entziehung von Führerscheinen (odmówienie i pozbawienie prawa jazdy). W r. 1937 pozbawiono prawa jazdy 793 osoby za różne przekroczenia, głównie za skłonność do trunków i wybryków. Odmówiono przyznania prawa jazdy 859 osobom po rozpoznaniu ich kwalifikacji. Dr Klaar: Ein Grossbetrieb für Brandstiftungen (wielkie przedsiębiorstwo podpalaczy). Na Pomorzu grasowała banda podpalaczy. Na czele jej stał właściciel tartaku, przedsiębiorca budowlany i właściciel cegielni. Banda liczyła 11 wyspecjalizowanych podpalaczy, z których najmłodszy miał 14 lat. Podpalali prochem, spirytusem i benzyną. Akt oskarżenia obejmował 90 tomów dla 50 wypadków.

J. J.

FBI. LAW ENFORCEMENT BULLETIN.

Nr 8. Tom 7. 1.VIII 1938.

Przedmowa. Dyrektor Hoover mówi o pełnowartościowym pracowniku śledczym, który musi uzupełniać swą wiedzę ogólną i techniczną, żeby mógł pogłębiać swój stosunek do służby, społeczeństwa i kolegów. Akademia policyjna od r. 1935 daje możność dokształcania i szkolenia instruktorów, którzy z kolei zaznajamiają swe otoczenie z ostatnimi zdobyczami nauki i techniki. W. Bromberg i S. Keiser: The psychology of the swindler (psychologia oszusta). W ciągu dwu lat obserwowano klinicznie 50 oszustów, najbardziej typowych, poddając rozważaniu ich dynamikę psychiczną. Badani to osobnicy inteligentni i dobrze ułożeni. Są ich dwa odłamy: jedni to

kłamcy z chęci wywyższenia się, inni znów to kłamcy z chęci zdobycia pieniędzy przede wszystkim. Przykłady. Źródła naukowe. A. H. Bledsoe: The uniform crime reports of the FBI — a yardstick for the police executive (jednolite sprawozdania o przestępczości — instrukcja dla policji wykonawczej). Poczynając od r. 1932 FBI. wprowadzała stopniowo jednolite formularze sprawozdawcze. Dziś już 89,5% miast dostarcza prawidłowo cyfr statystycznych. Związkowe biuro śledcze wydało kilka broszur z wzorami i pouczeniem o przygotowaniu sprawozdań policyjnych. Jednolity sposób dostarczania danych o przestępcach ma dla statystyki doniosłe znaczenie, gdyż pozwala na zestawienie liczbowe, dające pogląd na wzrost względnie spadek przestępczości. Na podstawie statystyki wyciąga się wnioski o skuteczności zwalczania przestępczości, o konieczności wzmocnienia załogi czy powzięcia innych postanowień. — Radio w policji. Dzięki odbiornikom radiowym policja ma przewagę nad przestępcami. Biuletyn podaje 439 stacji nadawczych, wymieniając hasło wywoławcze, zezwolenie władzy, miejsce, częstotliwość w kilocyklach i moc w watach. Na nagłe potrzeby policji Związkowa komisja komunikacyjna w dniu 22.VI.38 oddała strefę między 30 a 60 tys. kilocykli. — W numerze jest kilka wyników rozpoznania na podstawie odcisku palca lub ekspertyzy technicznej, opis poszukiwanego Ludwika Buchaltera, omówienie spornego wzoru daktyloskopijnego, dowód winy na podstawie resztek spalonych blankietów bankowych.

Nr 9. Tom 7. 1.IX 1938.

J. B. Keenan: The Federal Government's law enforcement activities (poczynania rządu związkowego w sprawach bezpieczeństwa). Najbliższy współpracownik generalnego prokuratora Cummingsa przedstawia wysiłki rządu, poczynając od r. 1933, kiedy to na wniosek Cummingsa podjęto walkę ze światem przestępczym. Po zniesieniu prohibicji rozzuchwaleni przemytnicy przeszli na inne sposoby zdobywania pieniędzy. Władze i policje stanowe okazały się bezradne wobec siły liczebnej, gróźb i możnych sprzymierzeńców przestępczych band. Kongres uchwalił kredyty i powołano do życia F.B.I., tj. związkowe biuro śledcze, oddając kierownictwo w ręce Jana Edgara Hoovera. F.B.I. rozpoczęło walkę, ścigając, ujmując i odstawiając do sądu bandytów i ich hersztów. Prawo odzyskiwało powoli swą powagę. Nie na darmo też wydano duże pieniądze na F.B.I., bo kapitał zwraca się w odzyskanych łupach, grzywnach i kaucjach od zasądzonych czy zbiegłych bandytów. Najnowsze usiłowania rządu idą w kierunku odciągnięcia młodzieży od bandytyzmu. Ostatni ustawa, uchwalona na wniosek Cummingsa, stanowi, że młodociani winowajcy będą odsyłani do zakładów poprawczych, gdzie według uzdolnień będą się przyzwyczajać do pracy i gdzie mają się wychować na dobrych obywateli. Dziś F.B.I. to instytucja poważna, mająca pracowników w całym państwie, wychowująca w akademii ideowo nastawione zastępy obrońców życia i mienia obywateli, tępicieli bandytyzmu i wskrzesicieli powagi prawa. Laboratorium techniczne i dział daktyloskopii z 9 milionami odcisków palców pracują nie tylko dla kraju, ale i dla zagranicy, i stanowią poważną pomoc w rozpoznaniu i sprawiedliwym zasądzaniu winnych. — Recydywiści. Statystyka przestępczości za I półroczu 1938 wykazuje, że spośród 83.073 aresztowanych i już poprzednio karanych połowa ma na sumieniu poważne przestępstwa przeciw osobie i mieniu. Mianowicie było aresztowanych 761 morderców, 3.371 rabusiów, 4.067 za napad, 9.106 włamywaczy, 19.859 złodziejów, 107 podpalaczy, 2.603 fałszerzy, 612 uwodzicieli, 1.350 handlarzy narkotykami, 938 za niedozwolone noszenie broni palnej, 1.884 pijanych kierowców. Stanowi to sumę 44.660 ludzi karanych przedtem za ciężkie przestępstwa. 23 ludzi aresztowanych za zabójstwo było już przedtem ukaranych za to przestępstwo; podobnie 380 rabusiów i 1.665 włamywaczy było już skazanych za podobne czyny. — Młodzież w szeregach przestępców. Z pomiędzy 288.264 aresztowanych w I półroczu 1938 18.9% było w wieku poniżej 21 lat (w r. 1937 było tylko 18%). Ci młodzi byli skazani: 393 za zabójstwo, 2.337 za rabunek, 1.747 za napad, 8.529 za włamanie, 11.391 za kradzieże i 3.593 za kradzież samochodów.

Fr.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.